

**Biuletyn Kwartalny  
Radomskiego Towarzystwa Naukowego  
tom XXXV 2000 zeszyt 1-2**

# WIEŚ MIĘDZY WISŁĄ I PILICĄ W XIX WIEKU

GOSPODARKA I SPOŁECZEŃSTWO



Wtęczyć pod Białeżyń

Stowarzyszenie Kulturalne  
Radomskie im. Towarzystwa Naukowego  
ul. 30 Stycznia 2000 26-600

Imię i nazwisko

nr. 55933

2007-04-10		
2008-03-22		
2008-05-18		

KU



Wtęczyć pod Biuletyn

**Biuletyn Kwartalny**  
**Radomskiego Towarzystwa Naukowego**  
**tom XXXV 2000 zeszyt 1-2**

**WIEŚ MIĘDZY WISŁĄ I PILICĄ**  
**W XIX WIEKU**

**GOSPODARKA I SPOŁECZEŃSTWO**

**MATERIAŁY I SESJI POPULARNONAUKOWEJ**  
**ODBYTEJ W RADOMIU W DNIU 15 GRUDNIA 1999 ROKU**

pod redakcją

**Kazimierza Jaroszka i Andrzeja Szymanka**

Wydano przy pomocy finansowej Zarządu Miasta Radomia

**KOLEGIUM REDAKCYJNE**

Helena Kisiel, Jan Orzechowski, Sebastian Piątkowski  
(przewodniczący), Andrzej Szymanek

**RECENZENT**

Prof. dr hab. Bronisław Mikulec

**REDAKTORZY ZESZYTU**

Kazimierz Jaroszek i Andrzej Szymanek

**ADIUSTACJA TEKSTU**

Marek Koptys

**PROJEKT OKŁADKI**

Hanna Piątkowska

© Copyright by Radomskie Towarzystwo Naukowe 2000

**WYDAWCA**

Radomskie Towarzystwo Naukowe, 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1

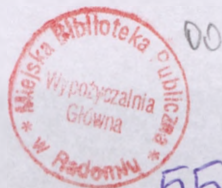
**SKŁAD KOMPUTEROWY**

Sebastian Piątkowski

**DRUK**

DRUK-POL, 26-600 Radom, ul. Miła 10

**ISSN 01-37-5156**



**SPIS TREŚCI**

**WSTĘP**

- Albin Kopruckowiak** 7  
*Przemiany w stosunkach agrarnych do I wojny światowej w zaborze rosyjskim (Królestwie Polskim)*
- Jerzy Piwek** 35  
*Gospodarka magnacka w XIX wieku w międzyrzeczu Wisły i Pilicy (na przykładzie dóbr Małachowskich)*
- Jerzy Zamojski** 57  
*Ludność i gospodarka województwa sandomierskiego w świetle spisu z 1816 r.*
- Stanisław Wiech** 69  
*Chłopi Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów żandarmerii z lat 1866-1896. Na przykładzie guberni radomskiej i kieleckiej*
- Zbigniew Skuza** 105  
*Rozwój maszyn i narzędzi rolniczych w Królestwie Polskim w XIX wieku*
- Stanisław Zieliński** 115  
*O bibliografię wsi radomskiej XIX wieku*



## WSTĘP

Główne wyznaczniki rozwoju wsi w XIX wieku to tematyka wielce interesująca, ale badawczo nie do końca rozpoznana. Przemiany gospodarcze na wsi oraz związane z nimi przeobrażenia postaw społecznych, a także zmiany w strukturze narodowościowej i świadomości politycznej mieszkańców - to godne podjęcia wyzwania badawcze. Okazuje się bowiem, że dzieje gospodarcze, dzieje społeczne i kultura wsi XIX-wiecznej, są słabo reprezentowane w historiografii ogólnej i regionalnej. Tymczasem dobry stan zachowania źródeł archiwalnych oraz dość liczne środowisko badaczy dziejów nowożytnych, pozwalają na szerokie ujęcie powyższej tematyki.

Radomskie Towarzystwo Naukowe - kierując się powyższymi przesłankami - zamierzyło zorganizowanie w latach 1999-2001 trzech edycji sesji naukowej pt. *Wieś między Wisłą i Pilicą w XIX wieku. Gospodarka - Społeczeństwo - Kultura*. W ich trakcie omawiane będą: zagadnienia gospodarcze (struktura gruntów gospodarstw włościańskich i pańszczyźnianych, problematyka produkcji roślinnej i zwierzęcej, kwestie związane z mechanizacją rolnictwa), zagadnienia społeczne (demografia, osadnictwo w dobrach rządowych i prywatnych), zagadnienia kulturalne (oświata wiejska, kultura rolna, relacje między przedstawicielami poszczególnych warstw i grup społecznych na wsi). Ramy chronologiczne obejmują okres od ostatniego rozbioru Polski do wybuchu I wojny światowej.

W grudniu 1999 roku odbyła się pierwsza z zaplanowanych „sesji wiejskich”, zorganizowana dzięki wsparciu udzielonemu Radomskiemu Towarzystwu Naukowemu przez Komitet Badań Naukowych w Warszawie. Jej współorganizatorem było Muzeum Wsi Radomskiej, które zaprosiło uczestników sesji do gościnnych wnętrz dworu w Brześć. W trakcie sesji referowano problematykę gospodarczą XIX-wiecznej wsi z obszaru między Wisłą i Pilicą, co w zasadzie odpowiadało terenom województwa sandomierskiego, później zaś obszarom guberni radomskiej i kieleckiej. W niniejszym wydawnictwie prezentujemy pokłosie owego grudniowego spotkania. Znajdujemy tutaj obszernie i wnikliwe opracowanie Albina Kopruckowniaka, poświęcone przemianom w stosunkach



agrarnych zaboru rosyjskiego, tekst Jerzego Piwka dotyczący XIX-wiecznej gospodarki magnackiej w międzyrzeczu Wisły i Pilicy (na przykładzie dóbr Małachowskich), dokonana przez Jerzego Zamojskiego wnikliwą analizę spisu województwa sandomierskiego z 1816 r., przynoszące wiele niezwykle cennych informacji opracowanie Stanisława Wiecha na temat sytuacji chłopów guberni radomskiej i kieleckiej w okresie powstaniowym w opiniach rosyjskiej żandarmerii, czy wreszcie studium Zbigniewa Skuzy, dotyczące rzadko poruszanej w opracowaniach naukowych tematyki rozwoju maszyn i narzędzi rolniczych w XIX w.; wydawnictwo zamyka tekst autorstwa Stanisława Zielińskiego, zawierający postulat opracowania w najbliższym czasie bibliografii nowożytnych dziejów wsi radomskiej, wraz z propozycją układu wewnętrznego takiej pracy.

Żywimy nadzieję, że oddając do rąk Czytelników pierwszy z trzech planowanych tomów wieńczących sesję poświęcone dziejom wsi między Wisłą i Pilicą w XIX wieku, odpowiadamy na zapotrzebowanie społeczne i zainteresowanie historią regionalną, a wydawnictwo uzupełni nie tylko stan wiedzy ogólnej, ale również poszerzy w realny sposób wiedzę o „małych ojczyznach”. Kończąc, pragniemy wyrazić słowa wdzięczności Panu prof. dr hab. Bronisławowi Mikulcowi, dziękując mu za dokonanie recenzji tekstów i zawarcie w niej wielu cennych i podnoszących merytoryczny poziom wydawnictwa, uwag.

Kazimierz Jaroszek i Andrzej Szymanek

**Albin Koprukowniak**

### **PRZEMIANY W STOSUNKACH AGRARNYCH DO I WOJNY ŚWIATOWEJ W ZABORZE ROSYJSKIM (KRÓLESTWIE POLSKIM)**

Przemiany w stosunkach agrarnych i kwestia włościańska na ziemiach polskich, w tym przypadku zaboru rosyjskiego – Królestwie Polskim w całym sygnalizowanym stuleciu należała do niezwykle ważnej z wielu powodów i przewijała się we wszystkich programach różnych nurtów i orientacji politycznych w kraju i na emigracji. Była też przedmiotem zabiegów wielu organizatorów spisków i konspiracji, także emisariuszy wychodźstwa politycznego po upadku powstań narodowych, a następnie bardzo aktywnego szukania na wsi – wśród włościan, poparcia dla swoich programów politycznych, w czym szczególną aktywnością wyróżniało się Stronnictwo Narodowo Demokratyczne (Narodowa Demokracja) i wszelkie odcienie zorganizowanego ruchu politycznego ruchu ludowego od przełomu XIX i XX wieku, Wieś, bowiem stanowiła nader ważny czynnik mogący aktywnie wspierać programy tych ugrupowań. Jednocześnie trzeba podzielić pogląd, że wieś nie stanowiła łatwego pola działania na skutek różnych czynników, występujących w tej społeczności. Ta nieufność trwać będzie prawie do końca ubiegłego stulecia, gdy zacznie się proces zbliżania i łamania dotychczasowych społecznych i kulturowych uprzedzeń wobec swoich dawnych dziedziców, potem właścicieli sąsiednich, ze społecznością wiejską, majątków. Początkowo, chodzi o pierwszą połowę XIX wieku, ale i po powstaniu styczniowym również, docieranie na wieś odbywało się za pośrednictwem „elit” ówczesnej wsi. Przykład spisku księdza Piotra Ściegiennego czy działalność H. Kamińskiego i E. Dembowskiego, związanych Lubelskiem był tego dobrym przykładem. Problem agrarny i włościan nie był także w pierwszej połowie XIX w. pomijany w koncepcjach warstw posiadających, w tym również ugrupowania politycznego, będącego w orbicie wpływów Adama Jerzego ks. Czartoryskiego czy Towarzystwa Rolniczego. Zastanawiano się nad koniecznością reform, ale w takim zakresie i formach, by nie podważały one w sposób zasadniczy dotychczasowego układu w stosunkach agrarnych. Wreszcie kwestia agrarna i zachodzące w stosunkach wiejskich przeobrażenia stanowiły bardzo istotny element polityki ówczesnych rosyjskich władz zaborczych. Często traktowana była instrumentalnie, jak w przypadku ukazu uwłaszczeniowego w 1864 r.



Problematyka zawarta w tytule mojego wystąpienia posiada obszerną literaturę i tradycję badań naukowych w całym omawianym okresie<sup>1</sup> i dlatego uwagi swoje pragnę ograniczyć do niektórych tylko, wybranych problemów, przypominając najważniejsze w tym zakresie zjawiska, nie mając w najmniejszym stopniu na celu wyczerpanie tematu.

1. Konstytucja Księstwa Warszawskiego w artykule 4. znosiła „niewolę” i nadawała warstwie włościańskiej wolność osobistą. Zniesienie poddaństwa było na tyle niejasno sprecyzowane, iż mogło i było różnorako interpretowane. Nie wiadomo było na ile artykuł ów zmieniał dotychczasowe postanowienia we wzmiarkowanej sprawie. Dlatego dopiero dekret grudniowy (21 grudnia 1807 r.) dawał rzeczywistą wykładnię jak należy pojmować i interpretować brzmienie artykułu czwartego Konstytucji. Dekret zabezpieczał interesy warstwy szlacheckiej, albowiem chłop uzyskiwał jedynie prawo mobilności w przeciągu jednego roku i tylko w obrębie Księstwa Warszawskiego bez szczególnej zgody. Przy czym generalną zasadą było zastrzeżenie, że ziemia, którą chłop uprawiali (tyczyło to również zabudowań, inwentarza, zasiewów) stanowiła nadal własność dziedzica. Chłop oczywiście, gdy chciał skorzystać z prawa przeniesienia się do innego właściciela zobowiązany był do pozostawienia całego majątku w dotychczasowym miejscu zamieszkania swojemu dziedzicowi. Właściciel natomiast miał usankcjonowaną prawem możliwość rugowania chłopca z jego gospodarstwa, albowiem dekret chronił ludność chłopską przed taką praktyką jedynie w przeciągu jednego roku od daty wejścia w życie postanowień dekretu i gdy chłop wypełnił skrupulatnie wszystkie dotychczasowe ciężące na nim zobowiązania wobec dworu. Przy braku możliwości znalezienia bardziej atrakcyjnych warunków pracy w innych majątkach ziemskich lub zatrudnienia w mieście – wolność osobista chłopca stawała się na dobrą sprawę iluzoryczna i nader ograniczona. Nie pomniejsza to w żadnym stopniu wielkiego znaczenia uwolnienia ludności wiejskiej ze stanu poddańczego. Dodajmy, że w stopniu znaczniejszym mogli z tej wolności skorzystać pracownicy najemni, żyjący z wyrobku.

Nadal podstawowym świadczeniem chłopów na rzecz dziedzica była pańszczyzna, a jej rozmiary ustalane zostały z reguły przez właścicieli majątków.

<sup>1</sup> Zob. m.in.: S. Śmiałowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce*, Warszawa 1954; S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953; Tenże, *Manifest 22 stycznia 1863 roku*, Warszawa 1989; K. Groniowski, *Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1864 r.*, Warszawa 1963; Tenże, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce – geneza – realizacja – skutki*, Warszawa 1976; H. Brodowska, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów polskich w zaborze rosyjskim* W: *Historia chłopów polskich*, t. 2: *Okres zaborów*, pod red. S. Inglota, Warszawa 1972, s. 290-462; T. Mencil, *Wieś pańszczyzniana w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Lublin 1988.

Pańszczyzna i jej rozmiary stanowiła ekwiwalent za posiadane gospodarstwo<sup>2</sup>. W zakresie, zatem rzeczywistego polepszania ekonomicznego i społecznego położenia ludności wiejskiej nie nastąpiły daleko idące zmiany, ale jak podkreśla Zbigniew Stankiewicz *odmówienia chłopom praw do ziemi i faktycznie u t r z y m a n i e p a ń s z c z y z n y z przymusem pozaekonomicznym przy jednoczesnym formalnym rozciągnięciem na nich zasad wolności i równości pobudziły jednak społeczną aktywność chłopów*<sup>3</sup>.

Nowością w czasach Księstwa Warszawskiego było dopuszczenie pewnej kategorii chłopów do obywatelstwa „politycznego”<sup>4</sup>, ale dotyczyło to jedynie tych, którzy mogli wylegitymować się podległą własnością gruntową (wieczyści czynszownicy, dzierżawcy) i musieli być wpisani do ksiąg obywatelskich. Dawało im to prawo do udziału w wyborach na zgromadzeniach gminnych. Liczbę tej ludności Tadeusz Mencil szacuje na około 40 tys. Osób w całym Księstwie. Był to, zatem niewielki procent w stosunku do ogółu ludności wiejskiej (chłopskiej)<sup>5</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, iż dopuszczenie, nawet tak niewielkiej liczby chłopów do uczestnictwa w życiu politycznym – udziału w wyborach na zgromadzeniach gminnych, chociaż nie odnotowano przypadku, by zgłoszono kandydata chłopskiego do Izby Poselskiej, stanowiło istotne novum i ważny krok na drodze angażowania ludności chłopskiej do aktywności obywatelskiej w życiu publicznym.

2. W Królestwie Polskim utrzymane zostało przez Cara Aleksandra I ustawodawstwo agrarne z czasów Księstwa. Władze administracyjne przestrzegały bardzo skrupulatnie wypełniania przez włościan powinności wynikających z dekretu grudniowego. Stanowiło to trwały element w carskiej polityce wobec wsi do czasów przeprowadzenia uwłaszczenia. Przymus ekonomiczny i prawny państwa utrzymywał rentę feudalną na dotychczasowych warunkach. Właściciele w tym okresie, tzn. w czasach konstytucyjnych Królestwa Polskiego, mimo prawa do rugów nie czynią tego z obawy utraty rąk do pracy. Przypomnieć w tym miejscu trzeba, że rolnictwo w tym zaborze przechodziło bardzo głęboki kryzys po okresie napoleońskim, a właściciele majątków znaleźli się w niedo- godnych warunkach ekonomicznych. Sytuacja ulegnie zasadniczej zmianie po powstaniu listopadowym i ustabilizowaniu się sytuacji ekonomicznej na wsi, istotnej poprawie warunków ekonomicznych i zyskowności gospodarki rolnej.

<sup>2</sup> *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, pod red. J. Bardacha i M. Senkowskiej-Glick. Warszawa 1981, s. 80-81.

<sup>3</sup> Tamże, s. 81.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> T. Mencil, *Chłopi w wyborach do sejmu Księstwa Warszawskiego* W: *Wiek XIX*, Warszawa 1967, s. 109-124, gdzie omawia wszechstronnie aspekt politycznego awansu chłopów w tym okresie.



Ważnym czynnikiem była w tym okresie polityka ekonomiczna władz Królestwa, a w szczególności ministra Druckiego-Lubeckiego<sup>6</sup>, powstanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 1825 r. i jego działalność na rzecz ratowania i wspierania polskiego rolnictwa przed upadkiem. Natomiast w pierwszych latach doby konstytucyjnej w Królestwie główną podstawą regulowania stosunków wiejskich, o co zabiegali ziemianie, miały być dobrowolne umowy z ludnością wiejską określającą warunki pracy i wysokość pańszczyzny. Dążenie to zakładało swoistą nieingerencję władz państwowych: *rząd nie powinien uciekać się do przymusu reformy, musi wszakże stwarzać takie warunki, w których dziedzić stosownie do swojej woli mógłby utrzymywać pańszczyznę albo zawierając z chłopami kontrakty czynszowe na zasadach uznanych „dobrowolnie” przez obie strony*<sup>7</sup>. Dodać trzeba, że władze administracyjne skrupulatnie stosowały środki przymusu w przypadku, gdy chłopci odmawiali odrabiania pańszczyzny.

W Królestwie Polskim doby konstytucyjnej (1815-1830) dwie kwestie w problematyce agrarnej miały istotne następstwa. Po pierwsze, reskryptem z 30 maja 1818 r. państwo oddało władzę administracyjną i policyjną dziedzicom – urząd wójta gminy wraz z prowadzeniem ksiąg ludności, co dawało szlachcie pełną kontrolę nad „konduitą” i przesiedlaniem chłopów<sup>8</sup>. Utrzymanie urzędu wójtowskiego i gminy należało do obowiązków społeczności wiejskiej. W 1823 r., np. w woj. Lubelskim było 530 gmin, a na jedną przypadało 626 mieszkańców, ale już dziesięć lat później liczba gmin wzrosła o 19<sup>9</sup>, co w pewnym stopniu podniosło koszty utrzymania samorządu wiejskiego (gminy dominialnej), a to prowadziło wprost do wzrostu ciężarów chłopskich.

Organizacja gminy i działalność wójtów była powodem licznych konfliktów społeczności wiejskiej. T. Mencil, w swoim studium na temat wsi pańszczyznianej w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku, przytacza liczne przykłady świadczące o tych anormalnych sytuacjach. Dostrzegały to również władze gubernialne i centralne państwa rosyjskiego. Zwracano uwagę, że wójtowie *albo nie są dostatecznie obznajomieni z przepisami, albo do działań mniej zdolni,*

<sup>6</sup> M. Ajzej, *Polityka gospodarcza Lubeckiego (1821-1830)*, Warszawa 1932; M. Wil-laume, *Księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego gospodarcze projekty i ich realizacja* W: *W kręgu zainteresowań naukowych profesora Tadeusza Mencla*, pod red. A. Kopru-kowniaka. Lublin 1999, s. 203-207.

<sup>7</sup> *Historia państwa*, s. 253.

<sup>8</sup> Właściciele dóbr mogli urząd ten sprawować osobiście lub za pośrednictwem innych osób albo wybieranych zastępców. Do obowiązków wójta, poza prowadzeniem ksiąg ludności, należało wypełniania wszystkich poleceń władz, rozkład podatków i innych powinności publicznych, „opieka nad porządkiem, bezpieczeństwem osób i ich własności, utrzymywanie w dobrym stanie dróg, mostów i przepraw”. Tamże, s. 358.

<sup>9</sup> T. Mencil, *Wies pańszczyzniana*, s. 270; Tenże, *Gmina dominialna w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem* W: *Gmina wiejska i jej samorząd*, pod red. H. Brodowskiej. Warszawa 1989, s. 103-150.

*gorliwi i niechętni, lub też pod względem opieki rządowej dla włościan zarazem jako dziedzice więcej osobiste, czyli prywatne dobro, aniżeli włościan mających na celu, co dotąd praktykowane doświadczenie powyższe wnioski stwierdzają*<sup>10</sup>.

Bardzo istotnym elementem funkcjonowania gminy, rzutującym na sytuację ludności wiejskiej, była jej kontrola. Na tym tle dochodziło także do licznych nieprawidłowości, a w wielu przypadkach również nadużyć. Wójtowie *dla pomnożenia w swoich dobrach ludności przyjmują ludzi bez form z gminy do gminy przenoszących się, dając przez to tulactwu przytułek i nieprawą opiekę. Z takimi widokami połączone jest utrzymywanie ksiąg gminnych, przez co kontrola nigdy pewną być nie może*<sup>11</sup>. Cytowany autor zauważa: *Najwięcej skarg chłopskich płynęło do władz z powodu nadużywania kary fizycznej przy egzekwowaniu pańszczyzny, gdy dziedzic jako wójt gminy stawał się sędzią chłopca za nie odrabianą pańszczyznę, a więc sędzią we własnej sprawie i we własnym interesie. Najczęściej wójt stosował doraźne kary bez żadnego śledztwa, a dziedziców naśladowali dzierżawcy i ekonomowie pod pozorem zachowania, tzw. karności domowej i uprawnienia do stosowania kar policyjnych. Pamięć o surowych karach cielesnych w dobrach kozłowieckich przetrwała wśród chłopów tych wsi aż do czasów Polski Ludowej*<sup>12</sup>.

Powołanie wójta – jako instytucji i organizacja gminy przesądziła (mimo podejmowanych przez władze carskie kroków zmierzających do jej zreformowania w końcu lat 50-tych ubiegłego stulecia) o *zachowaniu odrębności stanu chłopskiego. Podstawą przynależności doń było posiadanie gospodarstw rolnych, uprawianych przez rodzinę chłopską (przy ewentualnej pomocy najemnej) i związanych z dworem obowiązkiem świadczeń z tytułu renty feudalnej*<sup>13</sup>.

Drugim ważnym i nowym elementem w stosunkach agrarnych i przeobrażeniach na wsi było czynszowanie chłopów zarówno w dobrach rządowych (narodowych, jak i prywatnych). Był to proces bardzo istotny ze względu na wzajemne relacje między wsią a dworem, ale też w rozmiarach ekonomicznych w szczególności. Czynszowanie włościan przebiegało bardzo powoli i z dużymi oporami. Przed powstaniem listopadowym oczynszowanie w dobrach narodo-

<sup>10</sup> T. Mencil, *Wies pańszczyzniana*, s. 272.

<sup>11</sup> Tamże, s. 273.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> *Historia państwa*, s. 353. Ludność bezrolna – komornicy, wyrobnicy, czeladź – zaliczana była do stanu chłopskiego nie na podstawie posiadania ziemi, ale obowiązku „najmu przymusowego we dworze. Ogół ludności wiejskiej łączyły obowiązki wobec dworu, trwające mimo zniesienia poddaństwa osobistego. Łączył też tryb życia i pracy, obyczaje i kultura. Sprzeczności wewnątrz gminy wiejskiej, u podłoża których było zróżnicowanie majątkowe, szły na dalszy plan. Problemem głównym a spajającym wieś było dążenie do osiągnięcia pełnej własności ziemi bez obciążeń dominialnych, bez dziedzica w urzędzie wójta gminy. Małorolni i bezrolni liczyli na nadziały ziemi folwarcznej”. Tamże, s. 253-254.



wych objęło zaledwie 128 wsi a w 133 występowały mieszane formy obciążeń ekonomicznych. Nadal zdecydowaną przewagę miał w tych dobrach system pańszczyźniany. Proces przemian w dobrach narodowych prowadził do nabywania przez chłopów gruntu dotychczas uprawianego we własnym gospodarstwie w wieczysta dzierżawę, najbardziej w ówczesnych warunkach własnościowych korzystną dla nich.

W 1828 r. Ksawery Drucki-Lubecki ustawą sejmową o możliwości nabywania dóbr narodowych w drodze sprzedaży zahamował dotychczasowy sposób czynszowania całkowitego. Stanowisko to potwierdził również sejm powstańczy w 1831 r. przy sprzeciwie jedynie posłów o zapatrywaniach (poglądach) liberalnych. By do dóbr narodowych nie powracać, przyjdzie stwierdzić, że znaczna ich część przeznaczona została na donacje (majoraty) dla zasłużonych dla dworu carskiego dygnitarzy rosyjskich. Car Mikołaj I obdarował 138 wysokich dostojników cywilnych i wojskowych, przeznaczając im 355 folwarków o obszarze 339 tys. morgów i rocznym dochodem około 1,5 mln. rubli<sup>14</sup>. Dobra te organizowane były w oparciu o ukaz donacyjny z 1835 r. oraz dodatkową instrukcję z 1841 r., która odnosiła się także i do pozostałych dóbr skarbowych. Instrukcja przewidywała, że chłopci mogli uzyskać własność użytkową ziemi, a samo czynszowanie połączone zostało z rozgraniczeniem (separacją) gruntów wsi. Do 1859 r. proces wspomniany zakończył się w 1822 wsiach skarbowych z 51.678 gospodarstwami chłopskimi. Średnia wielkość gospodarstwa chłopskiego w tych dobrach wynosiła około 25 morgów gruntu<sup>15</sup>.

Proces czynszowania chłopów dokonywał się również w dobrach prywatnych, ale przebiegał bardzo powoli i z wieloma oporami z obu zainteresowanych stron. Najgłośniejszy był eksperyment Stanisława Staszica, który w 1816 r. powołał Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, obejmujące 9 wsi, 1 osadę i część gruntów Hrubieszowa, łącznie 329 zagród chłopskich i około 12 tys. morgów gruntu. Grunty folwarczne podzielone zostały wśród chłopów jako wieczysta dzierżawa za czynsze. Ustanowiono także chłopski samorząd pod nazwą Rady Gospodarczej. Eksperyment wspomniany wywołał dwojakie odczucia: podziw i uznanie u jednych i krytykę wśród właścicieli ziemskich w najbliższej i dalszej okolicy jako zły przykład dla innych<sup>16</sup>. Ludność wsi Bohorodyca, Busieniec, Czerniczyn, Jarosławiec, Pobereżany, Putnowice, Szporkosy posiadali nie tylko wspólne grunty orne, lasy zabudowania, ale też utwo-

<sup>14</sup> Z. Stankiewicz, *Reformy czynszowe dóbr skarbowych w Królestwie Polskim*, Łódź 1968, s. 42; H. Brodowska, *Historia społeczno-gospodarcza*, s. 348.

<sup>15</sup> K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów*, s. 119.

<sup>16</sup> H. Brodowska, *Historia społeczno-gospodarcza*, s. 351-353; Taż, *Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie*, Warszawa 1956, s. 64; A. Ciesielczuk, *Nadziały chłopskie w Towarzystwie Rolniczym Hrubieszowskim w latach 1816-1959*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 6, 1972, s. 181.

rzyli kasę pożyczkową, zorganizowali opiekę nad sierotami i starcami, utrzymywali lekarza oraz zorganizowali pięć szkół elementarnych<sup>17</sup>.

Częściowe czynszowanie w kluczu końskowolskim przeprowadził w 1828 r. Adam Jerzy ks. Czartoryski. Dobra te po upadku powstania listopadowego zostały skonfiskowane. W pierwszym okresie po konfiskacie nasyłały do władz liczne skargi na najem przymusowy w czasie robót sezonowych. Uskarżano się także na konieczność odrabiania pańszczyzny w pobliskich dobrach z Żyrzynie oraz niewłaściwe traktowanie społeczności chłopskiej.

Największe jednak rozmiary przybrało czynszowanie w dobrach Ordynacji Zamojskiej podjęte z inicjatywy Konstantego i Andrzeja Zamojskich. Proces ten zapoczątkowany został podpisaniem instrukcji w tej kwestii przez A. Zamojskiego 9 października 1833 r. w Zwierzyńcu. Czynszowanie prowadzono tu za okupem początkowo w okresie „bez większego rozgłosu”. R. Bender w swojej monografii, poświęconej temu procesowi, zwraca uwagę że ta ostrożność Zamojskich tłumaczona być może obawą przed ingerencją władzy moskiewskiej. *Zachodzi, więc prawdopodobieństwo, iż ze względu na spodziewaną ingerencję władz rządowych reformę czynszową podpisał nie Konstanty Zamycki (był wówczas ordynatem – A.K.) lecz jego młodszy brat Andrzej Zamojski*<sup>18</sup>. Wysokość okupu za każdy dzień pańszczyzny ciągłej – sprzężajnej wynosiła jeden złoty rocznie, a za każdy dzień pańszczyzny pieszej – 15 groszy. Chłopi okupnicy zwolnieni zostali ze stróży, narzutów, daremszczyzn, ale obowiązani byli do przepracowania rocznie po 12 dni przy pracach różnorodnych na rzecz Ordynacji (budowa i regulacja dróg, sypanie i naprawa grobli, mostów itp.). Opłaty czynszowe miały być wnoszone cztery razy w roku systemem kwartalnym. Już w pierwszym roku wprowadzenie okupu – 1833-1834 – spośród 126 wsi okupiło się w 69 wsiach 1792 gospodarzy na ogólną liczbę mieszkających 4960 chłopów<sup>19</sup>. Proces ten postępował nieustannie i w roku 1856-1857 czynszowanych zostało w pięciu kluczach 13906 gospodarzy, z czego uiszczowało czynsz systematycznie 7165 włościan (51,5%) i nieuiszczających czynsz (opłat) 6740 (48,5%). Akcja ta jak powszechnie wiadomo była popularyzowana na sławnych zjazdach w Klemensowie przez A. Zamojskiego, kiedy spotykano się na terenie dóbr Ordynacji i dyskutowano nad sposobami modernizacji gospodarki rolnej i polepszenia stosunków agrarnych. Zjazdy te, jako przejaw pracy organicznej w Królestwie Polskim odegrały ważną rolę w torowaniu drogi ku nowym rozwiązaniom w stosunkach agrarnych i zarazem w poszukiwaniu najlepszych sposobów przechodzenia na nowe sposoby gospodarowania i nowy układ stosunków agrarnych. Doświadczenia czynszowe w dobrach Ordynacji

<sup>17</sup> A. Ciesielczuk, *Nadziały chłopskie*, s. 181.

<sup>18</sup> R. Bender, *Reforma czynszowa w Ordynacji Zamojskiej 1833-1864*, Lublin 1995, s. 110.

<sup>19</sup> Tamże, s. 114.



i zajazdy klemensowskie w latach 1843-1846 stanowiły swojego rodzaju wizytówkę rodu, Zamoyskich, chociaż nie akceptowaną powszechnie. Cytowany R. Bender zwraca uwagę, że *Zjazdy nie były poświęcone wyłącznie agronomii. Andrzej Zamoyski poprzez nie próbował stworzyć sobie „rodzaj stronnictwa”, jak trafnie zauważył sąsiad Ordynacji, głośny demokrat Henryk Kamiński. W pewnym sensie mu to się udało. Zjazdy klemensowskie wyrobiły Andrzejowi Zamoyskiemu niezbędną dla działalności publicznej powagę i umożliwiły sięgnięcia po przywództwo w obozie ziemiańskim. Podstawę programu na zjazdach obok referatów wprowadzających gospodarza lub gości, stanowił przegląd majątków Andrzeja Zamoyskiego, dzierżawionych w Ordynacji. Dochodziła do tego wymiana doświadczeń gospodarskich i dyskusja o oczynszowaniu. Ten ostatni problem spotkał się początkowo ze zdecydowanym sprzeciwem gości, mimo ukazywania im przykładu Ordynacji. Zjazdy klemensowskie miały na celu, bowiem przedstawienie zebranym także wyników oczynszowania w Ordynacji Zamoyskiej i w dobrach prywatnych poszczególnych członków rodziny. (...) Do wykrystalizowania jednak wspólnego programu reformy stosunków włościańskich na zjazdach klemensowskich nie doszło. Zjazdy nadały niemniej rozgłos poczynaniom czynszowym dokonywanym w Ordynacji Zamoyskiej i poza nią. Przyczyniły się one z czasem do podjęcia przez niektórych właścicieli ziemskich czynszowania włościan w różnych częściach kraju*<sup>20</sup>. Mimo rozlicznych kłopotów proces czynszowania chłopów w dobrach prywatnych był pewną próbą wyjścia z dotychczasowego układu stosunków agrarnych, zdominowanych przez system pańszczyzny. Były to próby połowiczne, ale ważne w poszukiwaniach rozwiązania stosunków w relacji: dwór – wieś. Nie było to zresztą czyste oczynszowanie. Występowały także w tym nowym systemie liczne relikty stosunków pańszczyźnianych, co tak wyraźnie widoczne było w praktyce w dobrach Ordynacji Zamoyskiej.

Wzory wprowadzone w dobrach Zamoyskich znalazły naśladowictwo np. w dobrach Lipnowskim, w których chłop po oczynszowaniu obowiązany był do *5 dni sierpa, 5 dni kosa, 10 dni grabi i parę morgów wyorać*; w ordynacji Myszkowskiej margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, gdzie obowiązywał najem przymusowy a czynsz był bardzo wysoki. Podobnie było w innych dobrach Zamoyskich w Lubelskie i na Podlasiu<sup>21</sup>. Czynszowania włościan dokonywał również Andrzej Koźmian w Lubelskiem, Adam Potocki w Staszowie czy

<sup>20</sup> Tamże, s. 256-257. Pierwszy zjazd ziemian w Klemensowie odbył się w 1943 r. (uczestniczyło 96 osób); drugi – w 1844 r. (uczestniczyło 81 osób); trzeci w 1845 r. (126 osób) i czwarty w 1846 r., w którym wzięło udział około 100 osób. Tamże, s. 256.

<sup>21</sup> Reformy takie przeprowadził A. Zamoyski w swoich dobrach Jadów i Kołodziej na Podlasiu; August Zamoyski w kluczu książępolskim; August, Jan i Stanisław Zamoyscy we Włodawie, Kozłowie i Maciejowicach.

August Potocki w Wilanowie<sup>22</sup>. Przyjmuje się, że czynsz w dobrach prywatnych był o 50% wyższy niż w dobrach skarbowych (1959 r.) i wynosił 32,5 kopiejki z jednej morgi rocznie<sup>23</sup>. Oczynszowanie w dobrach prywatnych dokonywało się na podstawie dobrowolnych umów, które były bardzo często nie dotrzymywane, a chłopci powracali do poprzedniego układu pańszczyźnianego.

3. Powszechna po upadku powstania listopadowego praktyka usuwania (rugowania) chłopów z ich dotychczasowych gospodarstw lub znaczne ograniczenia ich „własności”, przenoszenie w inne miejsca, by łatwiej prowadzić gospodarstwo folwarczne z równoczesnym zwiększaniem różnego rodzaju świadczeń dodatkowych na rzecz dworu, poza pańszczyzną oczywiście, która była czynnikiem dominującym w stosunkach agrarnych, w dobrach oczynszowanych również, prowadziło do antagonizowania wsi i dworu. Zdarzały się wprawdzie także przypadki samowolnego i dobrowolnego pomniejszania ciężarów pańszczyźnianych w niektórych majątkach przez samych właścicieli, np. przez hr. Cabogę w dobrach Milanów – Rudzieniec w pow. radzyńskim na Podlasiu, ale były to raczej epizodyczne zachowania. Gdy jednocześnie dodamy ogólniejszy proces – tendencje do koniecznej regulacji stosunków agrarnych w różnych częściach Królestwa Polskiego i szybszego tempa procesu czynszowania chłopów, a także narastanie postaw antyfeudalnych oraz wzrost napięcia wywołany wieściami z Galicji, głównie na terenach przygranicznych – rebelia chłopstwa Jakuba Szeli i powstanie krakowskie w 1846 r., władze carskie podjęły, niejako z urzędu, pewne kroki w interesującej nas kwestii. Państwo wydając ukaz z 7 czerwca 1846 r., stanowiący ważny krok ku państwowej, niejako odgórnej, podjęło inicjatywę uregulowania spraw chłopskich i stosunków agrarnych w szerszym kontekście. Najogólniej mówiąc ukaz (dekret) zabezpieczał włościanom i mieszczańskim rolnikom, posiadającym 3 i więcej morgów gruntu w dobrach prywatnych, ochronę przed rugami i likwidacją serwitutów ze strony dziedzica. Postanowienia dekretu tyczyły również chłopów w dobrach rządowych, będących już w statucie praw wieczystych do ziemi<sup>24</sup>. Szczegółowa wykładnia ukazu dokonana przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego w 1848 r., podkreślała, że jego postanowienia dotyczą nie tylko chłopów pańszczyźnianych, ale też czynszowników i innych *trzymających ziemię na podstawie kontraktów długoterminowych*. Postanowienia dekretu czerwcowego nie odnosiły się do posiadaczy cząstkowych i dzierżawionych na podstawie umowy terminowej (czasowej), użytkowników karczem, osad leśnych, oficjalistów czy rzemieślników. Ukaz nie obejmował chłopów w dobrach rządowych i donacyj-

<sup>22</sup> R. Bender, *Reforma czynszowa*, s. 256

<sup>23</sup> H. Brodowska, *Historia społeczno-gospodarcza*, s. 354.

<sup>24</sup> Tamże, s. 355.



nych, posiadających gospodarstwa w dzierżawie czasowej już oczyszczane lub oczekujące w najbliższym czasie na tego rodzaju regulację<sup>25</sup>.

T. Mencil zwraca uwagę, że ukaz miał na celu uspokojenie wsi i zapewnienie chłopów o opiece cesarskiej i ochronie przed samowolą dziedziców w rugowaniu i narzucaniu im nadmiernych powinności. Stabilizował także dotychczasowy stan posiadania chłopskiego i zapewniał wydanie przepisów o urządzeniu chłopów oraz obiecywał pomoc i opiekę władz przy czynszowaniu ich, prowadzonym przez dziedziców<sup>26</sup>.

Ukaz czerwcowy przyjęty został z różnymi odczuciami. Miejscowe władze gubernialne, alarmując wcześniej Petersburg o groźbie buntu na pograniczu Lubelskiego z Galicją, w opinii gubernatora Albertowa, powtarzając opinię właścicieli (szlachty) majątków, że chłopci w ich dobrach nie mogą być uważani inaczej jak tylko prostymi dzierżawcami, czyli czynszownikami gruntów. Zabudowania przez nich posiadane, grunta a w wielu miejscach inwentarza, tak żywe, jak i martwe są wyłączną własnością pierwszego (dziedzica – T.M.), z którym włościanie użytkują przy rządym prowadzeniu gospodarstwa, otrzymują na rzecz swoją korzyści z gruntu i przybytku w inwentarzach, a w zamian czynszu odbywają powinności dworskie w naturze<sup>27</sup>.

Znany propagator nowego uregulowania stosunków agrarnych w dobrach Ordynacji Zamojskiej i organizator wspomnianych już wcześniej zjazdów ziemian w Klemenśowie, Andrzej Zamojski, wyrażał opinię, iż ukaz ma charakter tymczasowy, by uspokoić chłopów, ale jednocześnie groźny na przyszłość w kształtowaniu stosunków między wsią a dworem. Podkreślił, że ukaz wymierzony jest przeciw ziemiaństwu, sprzeczny z przepisami kodeksu cywilnego, a chłopów stawiał w uprzywilejowanej sytuacji. Głosił, by ludzie przywykli do uległości prawom cywilnym nie wyglądają praw wyjątkowych<sup>28</sup>. Podobne opinie wyrażała zdecydowana większość szlachty. Ziemianie lubelscy na zjazdach w Piotrowicach Małych, własność Andrzeja Koźmiana (22 sierpnia 1846 r.) wyrażali opinię, że ukaz godzi we własność ziemską gwarantowaną kodeksem cywilnym. Podobnie było podczas kolejnego spotkania w Tuszowie, własność Franciszka Rohlanda w dniu 1 września tego roku. Natomiast Franciszek Skarbek, potępiając ukaz zwracał uwagę na poniżanie dziedziców, a pokazywanie chłopom, że władza dlatego tylko rolnikiem opiekuje się, by zniweczyć tradycyjne stosunki dziedziców z włościanami w ich dobrach osiedlonymi<sup>29</sup>.

Również drugi podmiot ukazu czerwcowego – chłopci – wykazywali niezadowolone z dobrodziejstw ukazu (...), którzy oczekiwali większych ulg, i to na-

<sup>25</sup> T. Mencil, *Wieś pańszczyźniana*, s. 24. *Historia państwa*, s. 254.

<sup>26</sup> T. Mencil, *Wieś pańszczyźniana*, s. 24.

<sup>27</sup> Tamże, s. 28.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 29-30.

tychmiastowych. W czasie ogłaszania ukazu w guberni lubelskiej sołtysi w wielu gminach odmówili podpisania protokółów<sup>30</sup>.

Z treści ukazu wynikało, że władze państwowe biorą w opiekę większość chłopów do czasu wykonywania przez nich powinności przypisanych do danej osady. Zobowiązano zarazem dziedziców do osiedlenia na pustkach w okresie dwuletnim innych włościan. Wprowadzona w 1846 roku ochrona areалу rustykalnego i dolna trzymorgowa granica jej zasięgu respektowane były we wszystkich aktach prawodawczych aż do ukazu uwłaszczeniowego 1864 r.<sup>31</sup> Ukaz czerwcowy z 1846 r. sankcjonował zatem dotychczasowy status prawny i ekonomiczny w stosunkach agrarnych z jednoczesnym ograniczeniem samowolnych postępowań praktykowanych dotychczas w wielu majątkach ziemskich, a wyrażanych najbardziej radykalnie w rugowaniu ludności wiejskiej. Ukaz ograniczył też powiększanie dotychczasowych ciężarów włościan na rzecz dworu w postaci wszelkiego rodzaju daremszczyzn i dodatkowych form pracy przy wszelkiego rodzaju potrzebach majątku, dotychczas nie praktykowanych. Skonstatować można, że stan chłopski ze względu na status prawny dzielił się na chłopów pańszczyźnianych, którzy zobowiązani byli do jej odrabiania w postaci sprzężajnej i pieszej na dotychczasowych warunkach, chyba żeby właściciel z wolnej woli zachciał ją obniżyć oraz tzw. daremszczyzn, spisanych w tabelach prestacyjnych, określonych przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego 26 sierpnia 1846 r. w liczbie 121 rodzajów darmocho praktykowanych w *dobrach prywatnych miejskich i wiejskich*. Druga kategoria włościan to czynszownicy w dobrach prywatnych, a także skarbowych<sup>32</sup>.

Ukaz czerwcowy z 1846 r., mimo jego niewątpliwych zalet w regulacji prawnej w stosunkach agrarnych, nie zahamował jednak tych negatywnych praktyk, które codziennie towarzyszyły w przemianach strukturalnych na wsi Królestwa Polskiego przed uwłaszczeniem oraz w dotychczasowym postępowaniu właścicieli majątków i dzierżawców względem chłopów. Stąd nieustanne niezadowolone, zatargi obu podmiotów w gospodarce rolnej, niechęć do pracy najemnej we własnym majątku, stosowanie kar fizycznych, nieufność obopólna, przypisywanie chłopom najgorszych przywar, a nade wszystko lenistwa i pijaństwa. Zgodzić się jednocześnie trzeba z poglądem, że prace zarobkowe pozarolnicze dawały chłopom nie tylko dodatkowy zarobek, ale uniezależniały ich częściowo od dworu. W tym sensie ukaz z 1846 roku, zmniejszający liczbę dni pańszczyźny, stwarzał chłopom możliwość pracy niezależnej od dziedzica. Był to jednak margines w stosunkach między dworem i wsią, gdyż stałe zadłużenie wsi w dworze, będące konsekwencją pożyczek, zapomóg, dawało dziedzicowi po-

<sup>30</sup> Tamże, s. 30.

<sup>31</sup> *Historia państwa*, s. 255.

<sup>32</sup> Tamże; T. Mencil, *Wieś pańszczyźniana*, s. 32.





trzebna pomoc w postaci odrobku chłopskiego, a dla chłopów stawała się czynnikiem stale wzrastającej zależności<sup>33</sup>.

Lata poprzedzające zasadnicze zmiany w sytuacji ludności chłopskiej i w ogóle w stosunkach agrarnych, wyrażone w ukazie uwłaszczeniowym, stały się ważnym elementem w dysputach na różnych poziomach w kwestii agrarnej. Wiadomo było bowiem, że na ziemiach polskich doby przedrozbiorowej jedynie Królestwo Polskie nie uregulowało dotychczas tych stosunków. Ziemianie i nie tylko oni znali doskonale nowe formy gospodarowania w Wielkopolsce, czy szerzej w zaborze pruskim, gdzie sprawa wiejska była od dawna w nowych uwarunkowaniach i nowej strukturze społecznej. Także Galicja posiadała już od paru lat problem ten rozstrzygnięty edyktem cesarza Franciszka Józefa z 1849 r. Dodajmy tu, że wiele powszechnie znanych rodów niekoniecznie arystokratycznych posiadało swoje dobra także pod panowaniem habsburskim, by wymienić Potockich, Czartoryskich, Łosiów i jednocześnie w zaborze rosyjskim. Praktykowano zatem w ich posiadłościach niejako dwa systemy gospodarze: pańszczyźniany, w najlepszym przypadku – czynszowy oraz całkowicie zniesionej gospodarki stanowej i wolnego najmu. W końcu 1861 r. proces uwłaszczenia objął też w całym kraju rosyjskim dawne ziemie kresowe Polski Przedrozbiorowej. To wszystko zmuszało ziemianstwo (szlachtę), niezależnie od jej statusu i prestiżu w hierarchii tego stanu – do przyspieszonych debat nad ostatecznym rozstrzygnięciem i uregulowaniem przemian w strukturze rolnej. Dyskusje te daleko wykroczyły poza kręgi towarzyskie na okazjonalnych spotkaniach sąsiedzkich i nabrały szerszego rozmachu podczas debat na posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego, publicystyce, ówczesnej prasie a także zaprzętały myśli tych wszystkich, którzy nie zaniechali dążeń niepodległościowych, przygotowując kolejne powstanie. Ta swoista „burza myślowa” i wielokrotnie próby szukania wyjścia z dotychczasowego anachronicznego stanu w stosunkach wiejskich, docierała także do warstwy chłopskiej. Jednocześnie obserwuje się w szczególności bardzo wyraziście na terenach unickich dawnego województwa lubelskiego (guberni lubelskiej, powstałej z połączenia z podlaską), liczne przykłady angażowania się ziemian w poprawę sytuacji, może nie tyle prawnej co dobroczynnej i opiekuńczej. Celowała w tej działalności – w rozwijaniu szkolnictwa elementarnego na terenach swoich dóbr Aleksandra hr. Potocka, właścicielka rozległych dóbr międzyrzeckich w pow. radzyńskim, odkupionych w 1844 r. od książąt Czartoryskich. Posiadłości te zamieszkiwała w zdecydowanej większości ludność wyznania grekokatolickiego (unicy). W jej ślady poszła też Amelia z hr. Jezierskich Łubieńska, właścicielka znacznie mniejszych włości na Podlasiu w Kolanie i Gęsi, żona wnuka Franciszka Ksawerego Łubieńskiego, którego ojcem był minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego – Feliks Łubieński. Amelia Łubieńska w swoich dobrach zorganizowała

<sup>33</sup> Tamże, s. 320.

Dom Opieki dla ludności folwarcznej i chłopskiej w Gęsi, sprowadzając tu siostry Felicjanki, które prowadziły działalność religijną i charytatywną. Także w pobliskim Milanowie, własność hr. Cabogowej, najmłodszej córki Wandy Julianny hr. Potockiej (ojciec Seweryn, brat podróżnika i pisarza Jana), matki z drugiego małżeństwa z Kajetanem Uruskim – Seweryna, autora powszechnie znanego i cenionego w tamtych czasach herbarza „Rodzina” oraz w końcu lat 50-tych marszałka szlachty mazowieckiej, czynnego działacza Towarzystwa Rolniczego, zorganizowany został, na podstawie zapisu hipotecznego, szpital dla chorych ubogich. Pracowały tu specjalnie sprowadzone siostry miłosierdzia zgromadzenia św. Wincentego a’ Paulo, popularnie zwanego szarytkami. Hrabina Cabogowa była też fundatorką kościoła katolickiego w tej miejscowości, znajdującej się na pograniczu terenów unickich. Pierwsza instytucja rozpoczęła swoją działalność jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego i w czasie jego trwania przyjmowała wielokrotnie rannych powstańców podczas licznych na tych terenach potyczkach z oddziałami wojsk carskich (budynek ten istnieje do dnia dzisiejszego, gdzie znajduje się przychodnia zdrowia)<sup>34</sup>. Wspomniana działalność wноси do barw czarno-białych w stosunkach agrarnych omawianych lat, inne kolory i zachowania miejscowych właścicieli ziemskich. Obraz zatem był bardziej złożony niż tylko dwukolorowy.

4. Ważnym etapem w chłopskim dążeniu do pełnego uwłaszczenia były wystąpienia antypaństwowe w 1861 i 1862 r. Ruch ten najwcześniej rozpoczął się w guberni lubelskiej, obejmując następnie inne tereny w tym powiat olkuski czy miechowski. Ogarnął w początkowym stadium 176 wsi im około 4 tys. gospodarstw. Powszechnie łączy się te wystąpienia z wieściami o zniesieniu pańszczyzny w dniu 3 marca 1861 r. w Rosji oraz z opieszałością zmian stosunków w Królestwie Polskim. W końcu kwietnia wystąpienia agrarne objęły 934 wsie w 377 majątkach ziemskich, 20.010 osad chłopskich i ponad 60 tys. ludzi. Natomiast do 16 maja tego roku, nabierając wciąż rozmachu, obejmował już 1.076 wsi i ponad 22,6 tys. gospodarstw<sup>35</sup>.

Chłopi domagali się uwolnienia od powinności dotychczasowych, niechętnie odnosząc się do ówczesnego sposobu regulacji i znoszenia serwitutów. Bardzo krytycznie odnosili do systemu ocynszowania zbyt wygórowanych obciążeń

<sup>34</sup> A. Koprukowniak, *Uwłaszczenie chłopów w dobrach Milanów w powiecie radzyńskim w 1864 roku*, „Annales UMCS”. Sec. vol. 51. 9, 1996, s. 105, Tenże, *Ziemianie wobec problemu unickiego*, „Podlaski Kwartalnik Humanistyczny”, nr 1, 1999, s. 95-96.

<sup>35</sup> S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska*, s. 149-155; Cz. Rajca, *Ruch oporu chłopskiego w Królestwie Polskim w latach 1815-1864*, Warszawa 1969, s. 187, tabela 9; A. Grynwasser, *Sprawa włościańska w Królestwie Polskim w latach 1861-1862 w świetle źródeł archiwalnych*, Wrocław 1951; T. Szczechura, *Ruch chłopski w walce o ziemię 1861-1862*, Warszawa 1962; J. Willaume, *Wieś lubelska przed uwłaszczeniem*, Lublin 1964.



finansowych przy zamianie pańszczyzny. Zaprzestali właściwie wnoszenia opłat ziemianom za oczynszowanie, stawiając zdecydowany opór siłom porządkowym (wojsku) przy próbach ściągania zaległych rat czynszowych. Ruch ten charakteryzujący się gromadnymi pochodami od miejscowości do miejscowości miał w zasadzie spokojny, pokojowy charakter. Posiadał swoich, może nie tyle organizatorów, chociaż tego nie można wykluczyć, co przywódców miejscowych, cieszących się szacunkiem i autorytetem lokalnej społeczności. Byli to z reguły ludzie bardziej światli, zdecydowani, energiczni, znający nie tylko warunki życia w swojej miejscowości ale także sąsiednich.

W tych nadzwyczaj napiętych stosunkach na wsi i silnego wzrostu nastrojów antypańszczyźnianych kierowanych przede wszystkim wobec ziemian ze strony ludności chłopskiej – Aleksander Wielopolski, ówczesny dyrektor Komisji Sprawiedliwości w Radzie Administracyjnej Królestwa Polskiego, ogłosił 16 maja 1861 r. ukaz o okupie, znoszący w praktyce pańszczyznę, ale bardzo uciążliwy dla ludności chłopskiej z racji jego wysokości. Włościanie zaprzestali odrabiać pańszczyznę w około 10 tys. gospodarstw do pierwszych dni października. Mimo że okup był stosunkowo wysoki przyjęty został (akceptowany) przez około 95% włościan. Jak pisze Helena Brodowska: *Pańszczyzna jednak prawnie i faktycznie przestała obowiązywać. (...) Używano znowu wojska wobec opornych płatników, w większości przypadków bezskutecznie. Opór chłopski zmuszał do obniżania opłat. Nie poprawiło to jednak sytuacji. Opór chłopski trwał nadal, a do okupników dołączyli czynszownicy, którzy zwlekali z ratami. Zaczęto także zalegać z płaceniem podatków. Chłopi nie objęci okupem, domagali się zamiany robocizny za gotówkę. Cała wieś solidarnie odmówiła szarwaraków. Bezrolni wyrobnicy domagali się ziemi. (...) Chłopi czekali na uwłaszczenie*<sup>36</sup>. Zanim wszakże do tego doszło Wielopolski podjął jeszcze jedną próbę ratowania sytuacji i łagodzenia chłopskiego niezadowolenia – przez wprowadzenie powszechnego oczynszowania. Prowadzone było ono najpowszechniej w dobrach rządowych oraz w wielu majątkach prywatnych. Proces ten przebiegał wszakże bardzo opornie i często praktykowany jako system mieszany – czynsz i robocizna, co nie było zjawiskiem odosobnionym także w innych regionach ziem polskich.

Car Aleksander II położył swój podpis pod ukazem o oczynszowaniu z urzędu (projekt Wielopolskiego) 5 czerwca 1862 r. Znaczyło to, że od tego momentu na żądanie jednej ze stron – dziedzica lub włościan – należało podjąć czynności przymusowego czynszowania, a tym samym zniesienie (likwidację) systemu dotychczasowego, tzn. pańszczyźnianego. Oczynszowanie odnosiło się do gospodarstw powyżej trzech morgów i nie obejmowało wszystkich kategorii ludności chłopskiej. Ta nowa inicjatywa władz państwowych miała na celu zahamowanie dalszego wzrostu nastrojów radykalnych na wsi, podsycanych

<sup>36</sup> H. Brodowska, *Historia społeczno-gospodarcza*, s. 389.

przez tajną działalność spiskowców przygotowujących powstanie. Miała też zapewnić dworom trwałą dopływ finansów z gruntów chłopskich, a następnie wysokie odszkodowania dla ziemian (szlachty). Rzecz naturalna, że chłopci odnieśli się do tej akcji niechętnie, a nawet wrogo. Oto gubernator lubelski Boduszyński donosił władzom zwierzchnim 30 września 1862 r., że *ogłoszenie włościanom prawa o oczynszowaniu z urzędu nie zrobiło na nich wrażenia; jak zwykle, nie umiejąc czytać, w obawie, by przez podpis swój nie przesądziło ich spraw, w znacznej części nie chcieli podznaczać protokołów, a nawet przyjmować do rąk swych wręczanych ogłoszeń*<sup>37</sup>.

W konkluzji warto zaznaczyć, że ukaz o oczynszowaniu z urzędu stanowił krok wstecz w porównaniu do ukazu czerwcowego z 1846 r. Jego realizacja rozpoczęła się na początku 1863 r., a więc już w czasie wybuchu powstania styczniowego. Ludność chłopska powszechnie zaprzestała wnosić opłaty ratalne czynszu, zwłaszcza iż Rząd Narodowy w swoich dekreтах uwłaszczeniowych z 22 stycznia 1863 r. uchylił dotychczasowe ustawodawstwo rosyjskie (czynsze, pańszczyznę) ale z zachowaniem obowiązku płacenia podatków. Jak wiadomo władze powstańcze zapewniały nadanie prawa własności ziemi użytkowanej przez chłopów i serwitutów leśnych bez czynszu. Bezrolni, komornicy, wyrobnicy, którzy przystąpić mieli do akcji powstańczej, otrzymać mieli po zakończeniu wojny (powstania) minimum trzymorgowe gospodarstwa z dóbr narodowych. Zapowiedź władz powstańczych uwłaszczenia chłopów nie została przez nie zrealizowana z przyczyn powszechnie znanych. Ale data owa stanowi w dziejach wsi zaboru rosyjskiego bardzo wyraźną cezurę w przemianach stosunków agrarnych w tej części ziem polskich<sup>38</sup>.

5. Uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim nastąpiło w wyniku ukazu carskiego z 19 lutego (2 marca) 1864 r., a więc jeszcze podczas trwania powstania i jednym z jego celów, podstawowych, było odciążenie chłopów od akcji powstańczej oraz stworzenia późniejszego mitu o dobrodziejstwie carskim wobec ludności chłopskiej na wymienionym terenie. Jednocześnie warto w tym miejscu odnotować, że ukazy uwłaszczeniowe w Królestwie Polskim kończyły ostatecznie uregulowanie stosunków agrarnych w sensie prawnym na całym obszarze dawnych ziem Rzeczypospolitej przedzoborowej. Dokument Aleksandra II nazwany oficjalnie: "O urządzeniu włościan Królestwie Polskim" uwalniał wszystkich chłopów od powinności na rzecz szlachty, poczynając od

<sup>37</sup> T. Szczechura, *Ruch chłopski*, s. 138.

<sup>38</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, rozdział 11, s. 368 i nn.; S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe – kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1992, 1994; S. Kieniewicz, *Manifest 22 stycznia; Konstytucje Polski. Studnia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, pod red. M. Kallasa, t. 1-2, Warszawa 1990.



15 kwietnia tego r. Włościanie otrzymywali posiadane dotychczas gospodarstwa na własność wraz z inwentarzem i zabudowaniami. Ukaz nie przewidywał także dochodzenia zaległych powinności chłopskich na rzecz dworu. *Prawo własności ziemi otrzymywali wszyscy chłopci bez względu na to, w jakich dobrach posiadali osady i jakiej były one wielkości oraz niezależnie od rodzaju wysokości świadczeń. Uwłaszczeniu podlegały wszystkie grunty chłopskie, osady będące we władaniu kolonistów oraz innych wieczystych dzierżawców, soltysów lanowych i górników posiadających gospodarstwa rolne. Nie uzyskali prawa własności chłopci korzystający w zamian za pożyczkę udzieloną właścicielowi*<sup>39</sup>. Powstało szereg nowych osad chłopskich na tzw. pustkach, a więc gospodarstwa, które po 1846 roku z różnych powodów przeszły na własność dworu niezgodnie z prawem. Powstało także wiele nowych gospodarstw ludności dotychczas bezrolnej, a zatrudnionej w majątkach ziemskich. Ludność bezrolna i folwarczna służba, która skorzystała z dobrodziejstw reformy uwłaszczeniowej skorzystała również z przydziału mieszkań w zabudowaniach folwarcznych lub uzyskała niezbędny materiał budowlany na własne potrzeby<sup>40</sup>.

Ukaz uwłaszczeniowy wkraczał w całą sferę kwestii agrarnej doskonale zbadanej w naszej dawniejszej i najnowszej literaturze naukowej, opracowaniach syntetycznych, monograficznych i rozlicznych artykułach naukowych i pracach zespołowych z całego obszaru Królestwa Polskiego. Ukaz uwłaszczeniowy znosił np. całkowicie zamaskowane formy obciążeń wsi zwane okupem, chociaż z imienia tego nie nazywał. Regulował służebności. Chociaż pozostało w tym zakresie wiele kwestii niejasnych, będących w przyszłości powodem rozlicznych nieporozumień i konfliktów między społecznością wiejską a dworem. Chłopi posiadali prawa serwitutowe (pastwiskowe i leśne) w ponad 8 tys. majątków, a korzystać z nich mogło ponad 320 tys. gospodarstw (osad ukazowych) na wsi i w miasteczkach, w tym przypadku przez mieszczan rolników. Z serwitutów pastwiskowych korzystało prawie 300 tys. osad uwłaszczeniowych, z serwitutów opałowych – 245 tys., a budulcowych – 171 tys. gospodarstw chłopskich<sup>41</sup>. Już te dane świadczą o rozległości problemu i ukrytych przyczynach rozlicznych konfliktów między wsią i dworem. Okres powłaszczeniowy aż nadto wyraziście dostarczył nadzwyczaj liczne i to w każdej ówczesnej guberni Królestwa Polskiego przykłady naruszania (nie przestrzegania) przez oba podmioty – wieś – dwór – przepisów serwitutowych, dając okazję do

<sup>39</sup> H. Brodowska, *Historia społeczno-gospodarcza*, s. 394.

<sup>40</sup> K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów*, passim; Archiwum Państwowe w Lublinie, Komisarz włościański powiatu radzyńskiego sygn. 175 i nn.

<sup>41</sup> K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 4: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982, s. 105; K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów*, s. 133.

ingerencji nieustannej komisarzy włościańskich na szczeblu powiatowym, występujących w roli arbitra w rozstrzygnięciu sporów<sup>42</sup>.

Wyniku realizacji ukazu uwłaszczeniowego chłopci w Królestwie Polskim w dobrach prywatnych otrzymali 5 mln 457 tys. morgów gruntu, a w dobrach rządowych – 2 mln. 332 tys., – razem 7 mln 787 tys. morgów ziemi. Do 1912 r. z tytułu uregulowania służebności (serwitutów) dodatkowo w posiadanie ludności chłopskiej przeszło 1 mln 75 tys. morgów z posiadłości dworskich. Do pierwszej wojny światowej ludność wiejska zatem otrzymała 8 mln 865 tys. morgów ziemi<sup>43</sup>. Dodać do tego trzeba jeszcze około 500 tys. morgów gruntów ukazowych, które znalazły się we władaniu mieszczan rolników. Szacuje się, że ludność chłopska otrzymała około 500-600 tys. morgów gruntu więcej niż posiadała. W wyniku uwłaszczenia powstało około 140 tys. gospodarstw nowych i po zakończeniu całego procesu realizacji ukazu z 2 marca 1864 r., co stało się w połowie lat osiemdziesiątych, według Warszawskiego Komitetu Statystycznego było 582 tys. gospodarstw chłopskich, a z ludnością mieszczan rolników – 678178 gospodarstw<sup>44</sup>. Liczby te świadczą o rozległości procesu i jednocześnie dowodzą, że reforma przeprowadzona została nadzwyczaj sprawnie, chociaż wzbudziła rozliczne kontrowersje wokół pierwszych rejestrów pomiarowych, a następnie ich korygowania czy rozgraniczenia włości chłopskich od posiadłości dworskich.

Włościanie otrzymali ziemię za określona odpłatność w kalkulowaną w podatek gruntowy. W dobrach skarbowych wynosiła 2/3 wysokości czynszu. Natomiast w dobrach prywatnych średnie odszkodowanie z jednej morgi wynosiło od 15 do 20 rubli (stawka ta mogła być podwyższona o 40%) i rozłożone było na 42 lata. Podwyższony podatek gruntowy płacony był jednocześnie z innymi – dotychczasowymi ciężarami na rzecz skarbu państwa oraz samorządu gminnego. Z tytułu odszkodowania powstał fundusz indemnizacyjny, z którego dotychczasowym właścicielom – ziemiaństwu płacono w specjalnych listach zastawnych a nie gotówką.

6. Realizacja reformy uwłaszczeniowej przeprowadzona została przez specjalnie powołane urzędy centralne, gubernialne i powiatowe, wyrażone w tabelach likwidacyjnych. Przebiegała w nader skomplikowanej sytuacji na wsi,

<sup>42</sup> K. Groniowski, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871-1914*, Warszawa 1966, passim; H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864-1904*, Warszawa 1967, passim; Z. Mazurek, *Walka chłopów lubelskich po reformie uwłaszczeniowej*, Lublin 1961; A. Koprucki, *W okresie kształtowania się kapitalizmu 1864-1918 W: Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, Warszawa 1974, passim; Tenże, *Ruchy chłopskie w Ordynacji Zamojskiej po uwłaszczeniu*.

<sup>43</sup> K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa*, s. 107; K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów*, s. 133.

<sup>44</sup> K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów*, s.133-134.



wzajemnych animozji, między szlachtą (administracją majątkową a społecznością wiejską. Licznych zatargów wynikłych na tle rozgraniczania gruntów dworskich i włościańskich, okopcowaniu tych gruntów, nadużyć ze strony urzędników administracji carskiej, niejednokrotnie ujawniających się jednostronnie widziane rozszczeń jednej czy drugiej strony. Generalnie można stwierdzić, że władze lokalne ubierały się w piórka dobroczyńców ludności wiejskiej, wykorzystując jej postawę jako jeden z elementów walki politycznej ze szlachtą i często jej upokarzania<sup>45</sup>.

Reforma nie zaspokoila wszystkich potrzeb wsi. Nadal pozostawała duża rzesza ludności bezrolnej około 600 tys., nie mogącej liczyć na własne gospodarstwo z nadania urzędu, ponieważ nie starczało gruntów wolnych do podziału, raczej rozdziału, chociaż zagospodarowane zostały wszystkie pustki, skrupulatnie liczone w poszczególnych dobrach i powiatach. Powstał nadto liczny odsektek gospodarstw drobnych, poniżej trzech morgów, nie mający najmniejszych szans na samodzielność ekonomiczną. Były one ekonomicznie zależne od dotychczasowego właściciela, gdzie znajdowali zatrudnienie przy wszelkiego rodzaju robotach sezonowych lub szukali pracy u bogatych gospodarzy. Kształtował się w ten sposób nowy rodzaj taniej siły roboczej, poza służbą folwarczną, która pozostawała w folwarkach i majątkach jako siła najemna. Jej wynagrodzenia zależne było w istotnym stopniu od relacji podaży i popytu na rynku pracy. Na terenach, gdzie łatwiej było można szukać pracy w rozwijającym się przemyśle czy większych ośrodkach miejskich, sytuacja była korzystniejsza niż na obszarach (w regionach) pod względem ekonomicznym zapóźnionych. Odnosiło się to szczególnie do tych guberni, w których rozwój przemysłu postępował wolniej lub było go całkowicie brak. Na pewno zaliczyć tu trzeba gubernie siedlecką, suwalską, łomżyńską czy nawet lubelską. Dodajmy, że w tej ostatniej bardzo wyraziście wystąpiło zjawisko taniej siły roboczej jako konkurencyjnej do miejscowych zasobów z pobliskich powiatów Galicji. Proces ten trwał przez cały okres powłaszczeniowy, a ziemianie miejscowi bardzo chętnie korzystali z pracy robotników rolnych z Galicji<sup>46</sup>.

Uwłaszczenie w sposób niezwykle dramatyczny odbiło się na kondycji ekonomicznej ziemian, chociaż ten dramatyzm był pomostem odszkodowawczym. Szlachta – ziemianie – pozbawieni zostali darmowej lub prawie darmowej stałej siły roboczej, anachronicznej wprawdzie w stosunkach agrarnych na ziemiach polskich, nie mówiąc o sytuacji w rolnictwie europejskim, co prowa-

<sup>45</sup> H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu*, passim; Z. Mazurek, *Walka chłopów lubelskich*.

<sup>46</sup> A. Koprucki, *Pierwsze zjazdy ziemian w guberni lubelskiej po powstaniu styczniowym*, „Annales UMCS” Sec. F, vol. 29, 20, 1974, s. 209-223; Tenże, *Zatrudnienie obcych poddanych przed pierwszą wojną światową w guberni lubelskiej*, „Annales UMCS” Sec. F, vol. L, 1995, s. 183-204.

dziło liczne włości ziemiańskie do upadku lub konieczności parcelacji części majątku lub w całości, jego modernizację lub przystosowanie się do nowych zawodów oraz adaptację w nowych warunkach i miejscach pracy<sup>47</sup>. Nie można przy tym zapominać o psychologicznych lub socjokulturowych następstwach tego procesu wśród dotychczasowych właścicieli. Szlachta odczuła bardzo boleśnie swoją nową sytuację w jej traktowaniu przez władze carskie oraz miejscową ludność chłopską. Warstwa ta bowiem po uzyskaniu samorządu gminnego w nowych uwarunkowaniach i kształcie stała się siłą dominującą w funkcjonowaniu tego ogniwa władzy. Oto gwałtownie – dotychczasowy niepiśmienny chłop, ale spełniający wymogi formalne, stał na czele zebrania gminnego, złożonego przecież z dotychczasowych włościan pańszczyźnianych, dotyczące także dawnego swojego pana. Majątki ziemskie bowiem i ich właściciele (w zastępstwie administrator) traktowani byli w sporach z gromadą wiejską na równi, albo nieco gorzej. Sam fakt konieczności uczestnictwa w pracach gminy (od czego ziemianie przez wiele lat odsuwali się całkowicie) był dla nich swoistym “policzkiem”, godzącym w godność i dotychczasowy prestiż. W pierwszych latach po upadku powstania styczniowego wójt łączył władzę administracyjną z przewodnictwem sądowi gminnemu i mógł wymierzać sprawiedliwość także w stosunku do administracji folwarcznej. Przez wiele lat ziemianie odsunęli się całkowicie od funkcjonowania samorządu gminnego z uwagi na rzeczywiste lub wyolbrzymione konflikty i wzajemne urazy w stosunku do ludności chłopskiej. Sytuacja będzie się zmieniała po reformie sądownictwa w 1876 roku, gdy wielu z nich uczestniczyć poczyną w funkcjonowaniu sądów pokoju jako przewodniczący lub pełnomocnicy poszczególnych gmin. Ziemianie nadal, aczkolwiek w postaci zakamuflowanej, podtrzymywali tradycje narodowe i patriotyczne, o czym świadczą opublikowane ostatnio raporty żandarmerii z pierwszych lat po powstaniu styczniowym – przez W. Cabana i S. Wiecha. Są to bardzo interesujące spostrzeżenia i pozwalają na małe kroki w kierunku innego spojrzenia na zachowanie tej warstwy społecznej w tym okresie<sup>48</sup>. Ziemianie także, przede wszystkim na pograniczu kulturowo-wyznaniowo-językowym, a więc na wschodnich kresach królestwa Polskiego bardzo aktywnie wspierali opór ludności unickiej, najpierw przed likwidacją tego obrządku, a potem w podtrzymywaniu i wspieraniu ich niechęci do prawosławia. Wspomagali także ludność unicka w kontaktowaniu się z kościołem rzymsko-katolickim,

<sup>47</sup> A. Koprucki, *W okresie kształtowania się kapitalizmu; Tenże, Ruchy rewolucyjne na wsi lubelskiej w latach 1905-1987*, Lublin 1967.

<sup>48</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lat 1867-1872 i 1878*, oprac. S. Wiech i W. Caban. Kielce 1999; *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX-XIX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1994.



a nawet w działalności misyjnej prowadzonej przez duchowieństwo świeckie i zakonne z Galicji<sup>49</sup>.

Nie można także powiedzieć, by ziemianie utracili przodującą pozycję ekonomiczną na wsi jak postrzegał to Władysław Grabski, biorąc pod uwagę malejący procent gruntów w posiadaniu ziemian. W dalszym ciągu w ich władaniu były znaczne obszary, pozwalające na racjonalną gospodarkę rolną i uzyskiwanie odpowiednich dochodów. W posiadaniu ziemian znajdowały się kompleksy leśne, przynoszące odpowiednie zyski a wprowadzenie racjonalnej gospodarki w tej dziedzinie, co zgodne było z carską polityką, pozwalało na szukanie najlepszych dla tej gospodarki rozwiązań w odniesieniu do ekwiwalentu serwitutowego. Wielu ziemian dobrowolnie przeprowadza regulację obciążeń i zobowiązań serwitutowych, co przestawało być hamulcem w racjonalnej gospodarce leśnej i umożliwiało nieskrępowany obrót ziemią. Również w posiadaniu ziemian pozostały najlepsze łąki i pastwiska co umożliwiało w perspektywie prowadzenie także racjonalnej gospodarki hodowlanej – bydła mlecznego i koni, w mniejszym stopniu owczarstwa.

Przykład także ówczesnej guberni radomskiej jest tego potwierdzeniem, co ilustruje poniższe zestawienie:

Tabela 1. Własność rolna chłopów i mieszczan rolników w latach 1894-1909

Powiat	1894 r.		1909 r.	
	obszar w ha	% ogólnej powierzchni	Obszar w ha	% ogólnej powierzchni
Iłżecki	105132	58,6	112867	61,4
Konecki	66462	35,6	68936	36,2
Kozienicki	106191	60,1	107947	59,5
Opatowski	73909	46,1	82682	50,5
Opoczyński	92676	51,6	120129	68,9

<sup>49</sup> J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772-1785*, Lublin 1996; S. Wiech, *Walka o dusze czy narodowość? Polityka rosyjska wobec kościoła grekokatolickiego w Królestwie Polskim w latach 1864-1905*, „Nasza Przyszłość”, t. 92: 1999, s. 267-309; A. Koprukowniak, *Ziemianie wobec potrzeb oświatowych i wyznaniowych wsi lubelskiej i podlaskiej po powstaniu styczniowym W: Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1999, s. 81-108. Do tej problematyki nawiązują także inne prace pomieszczone w tym tomie. Zob. również moje opracowania: *Aktywność narodowa i społeczna ludności Podlasia na przełomie XIX i XX wieku W: Lublin i Lubelskie w dobie porozbiorowej. Społeczna i gospodarcza aktywność społeczeństwa*, pod red. A. Koprukowniaka, Lublin 1996, s. 123-147 oraz *Społeczna aktywność w regionie chełmskim (1864-1914)*, „Rocznik Chełmski” t. 1, 1995, s. 79-113.

Radomski	119142	50,1	150990	75,3
Sandomierski	51736	45,0	60747	52,2
Własność folwarczna				
Iłżecki	58488	32,6	58591	31,9
Konecki	91623	48,0	93374	49,0
Kozienicki	47637	27,0	50548	27,8
Opatowski	78420	48,9	73153	44,6
Opoczyński	74502	41,0	51187	29,3
Radomski	71573	35,5	40642	20,3
Sandomierski	57858	50,2	50887	43,8

Źródło: R. Chomać, *Struktura agrarna*, s. 211, 217.

Tabela 2. Podział gruntów ornych, łąk i pastwisk oraz lasów w guberni radomskiej w 1894 r.

Powiat	Grunty orne		łąki i pastwiska		Lasy	
	ha	%	ha	%	ha	%
Włościan						
Iłżecki	76042	78,0	12570	74,5	7003	13,4
Konecki	39884	69,5	16916	67,5	1840	2,0
Kozienicki	71612	76,8	16706	76,7	7707	14,5
Opatowski	51100	53,6	8586	62,7	5351	14,5
Opoczyński	65246	64,3	14337	63,5	4398	10,5
Radomski	80687	65,9	23264	63,4	4359	16,7
Sandomierski	34525	49,1	9845	56,7	1806	10,3
Folwarczne						
Iłżecki	20610	21,2	4230	25,1	30705	58,8
Konecki	14450	25,2	6952	27,8	66247	72,4
Kozienicki	20911	22,4	4941	22,6	17045	37,0
Opatowski	42478	44,4	4905	35,8	26099	70,9
Opoczyński	34344	33,9	7525	33,3	26416	63,0
Radomski	40928	33,3	13385	36,4	12230	47,3
Sandomierski	32984	46,8	7120	41,0	13879	79,2

Źródło: R. Chomać, *Struktura agrarna*, s. 224-225, 226-227, 228-220.

Przytoczone dane liczbowe są porównywalne w odsetkach użytkowania poszczególnych kategorii gruntów włościańskich i folwarcznych do innych guberni Królestwa Polskiego. Dowodzą one nadto, że przed pierwszą wojną światową ukształtowały się dwa podmioty na wsi posiadające podstawowe ilości gruntów ornych, łąk i pastwisk oraz lasów, z podkreśleniem malejącej pozycji pod tym względem własności ziemian. Natomiast w dalszym ciągu, mimo przejęcia przez chłopów pewnej ilości lasów lub obszarów poleśnych



oraz łąk i pastwisk, ziemianie byli w dalszym ciągu monopolistami w użytkowaniu obszarów leśnych, przynoszących, przy prawidłowej gospodarce, poważne dochody ich posiadaczom z uwagi na wysokie ceny drewna. W okresie 1890-1913 własność chłopska w guberni radomskiej powiększyła się przy pośrednictwie Banku Włociańskiego o 83012 morgów ziemi, co dawało jej czwarta pozycje po guberni warszawskiej, kaliskiej i lubelskiej<sup>50</sup>. Proces zatem parcelacyjny przebiegał tu bardzo wyraźnie, ale nie na tyle, by zachwiać pozycją ekonomiczną ziemian. Ludność rolnicza guberni radomskiej w końcu XIX wieku stanowiła wyraźną dominantę nad pozostałymi grupami i wynosiła od 78,3% w pow. iłżeckim do 40,4% w powiatach opatowskim i radomski. Można zatem powiedzieć, że prawie dwie trzecie ludności swój los wiązało z gospodarstwem rolnym i w nim upatrywało swoje główne źródło utrzymania. Pod tym względem była w lepszej sytuacji niż sąsiednie gubernie – lubelska, siedlecka czy nawet kielecka<sup>51</sup>.

Nader doniosłym następstwem, co należy tu jeszcze raz powtórzyć, uwłaszczenia chłopów było ich usamodzielnienie w sferze ekonomicznej, chociaż w licznych przypadkach bardzo iluzoryczne, społecznej i w znacznym stopniu politycznym na ile pozwalały ówczesne warunki i ogólna polityka caratu. Wieś otrzymywała własny samorząd gminny i nową organizację tego samorządu z własnym wójtem obieranym z lokalnej społeczności z wyłączeniem ziemian. Sami chłopci decydowali na zebraniach gminnych (kwartalnych i rocznych) o swojej sytuacji i o swoich sprawach, a mianowicie – obciążeniach podatkowych, składkach na utrzymanie szkół, utrzymanie w odpowiednim stanie dróg i mostów, na działalność kulturalno-oświatową, na pomoc biednym i leczenie chorych. Chłopci rozpoczynali naukę sprawowania władzy na wsi i w gminie, co nie było ani łatwe, ani proste w nowych uwarunkowaniach społecznych i kulturalnych. Problem uczenia się działalności publicznej, przekraczania opłotków swojej gromady i gminy, dokonywał się powoli, ale nieustannie. Towarzyszyła temu procesowi aktywność społeczna oraz uświadamianie sobie własnych celów, a z czasem także potrzeb narodowych. Poczęła kształtować się nowa jakość społeczności lokalnej na wsi coraz lepiej pojmująca własne miejsce i własna role w życiu gromady, jako odrębnej od innych warstw społecznych, grupy mającej swoje własne cele i odrębności społeczność wiejska<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> R. Chomać, *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1970, s. 222-223.

<sup>51</sup> Tamże, s. 206-207.

<sup>52</sup> H. Brodowska, *Kierunki rozwoju świadomości społecznej i narodowej chłopów polskich w procesie kształtowania się nowoczesnego narodu W: Dzieje kultury politycznej w Polsce*, pod red. J. A. Gierowskiego, Warszawa 1977; Taż, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu*; Taż, *Gmina wiejska szkołą kształcenia obywatelskiego chłopów polskich*, W: *Gmina wiejska*; zob.: M. Mioduchowska, *Materiały do bibliografii historii ruchu*

7. Wreszcie pamiętać trzeba, że procesy przemian w polskim rolnictwie i stosunkach agrarnych w Królestwie polskim nie przebiegały w naczyniu zamkniętym. Reagowały na szersze procesy tworzenia się nowoczesnego narodu polskiego, który zintegrował całe społeczeństwo polskie, a ludność wiejska ze swoją kulturą i obyczajem, co tak znakomicie uchwycił Oskar Kolberg czy Zygmunt Głogier, stała się istotnym jego składnikiem. Jednocześnie wraz z postępem cywilizacyjnym i rozwojem komunikacji społecznej – prasy (dziś powiedzielibyśmy mediów), niezależnie od stopnia opanowania mowy ojczystej w sensie umiejętności czytania, dokonywała się swoista rewolucja. Wielką w tym procesie rolę odegrała prasa przeznaczona dla wsi i społeczności włościan, głównie "Zorza" i "Gazeta Świąteczna", propagujące nowoczesne metody gospodarowania i przemycające wartości dawnej narodowej tradycji i postawy patriotyczne. Prasa ta była na wsi Królestwa znana i czytana, w tym na spotkaniach zbiorowych. Co więcej – sprowadzana do dworów czy dworków ziemskich udostępniana była ludności wiejskiej. Na Podlasiu w wielu dobrach ziemskich należało do postępowania powszechnego. Nieocenione zasługi w tym procesie edukacyjnym odegrał K. Pruszyński (Promyk) ze swoim *Elementarzem dla samouków*, prowadząc niestrudzenie walkę o uczenie się własnego języka jako przeciwstawienia się polityce rusyfikacyjnej i bardzo wyraźnie wspomagającej tajne nauczanie. W końcu – przełom dwu stuleci przynosi wielkie wydarzenia, które z pewnym opóźnieniem docierały również na wieś, chociaż odbywały się w Galicji. Mam na myśli obchody setną rocznicy Konstytucji 3 Maja, podobne uroczystości związane z powstaniem kościuszkowskim i chłopskim bohaterem Bartosem-Głowackim czy wielkie uroczystości rocznicy grunwaldzkiej w Krakowie w 1910 roku, z licznym uczestnictwem społeczeństwa Królestwa Polskiego, większym stopniu inteligencji i ziemian, ale nie brakowało tam także włościan. Ważnym fragmentem tej sytuacji były organizowane od przełomu stuleci pielgrzymki do Stolicy Apostolskiej, co dla terenów unickich, a podkreślają to wszyscy pamiętnikarze i ówczesna prasa, miało kolosalne znaczenie w informowaniu o sytuacji wyznaniowej na ziemiach zaboru rosyjskiego. Sam fakt zobaczenia innego świata i późniejsze przekazywane informacje o tym swoim sąsiadom – nie były bez znaczenia. W akcje tę angażowało się wielu ziemian i administracji dworskiej, może najpowszechniej w dobrach Ordynacji Zamojskiej z uwagi, że tędy prze lasy Roztocza i bliskość granicy z Galicją prowadziły szlaki przerzutowe ludzi i kolportaż literatury i czasopism, głównie "Polaka".

Przełom stulecia przynosi zatem istotne zmiany w modernizacji gospodarstwa rolnego, w istotnym stopniu ziemian, ale też i włościan. Stosowano nowoczesne maszyny i narzędzia rolnicze, nawożenie, nowe sposoby agronomiczne

*ludowego w latach 1864-1874. Druki zwarte i wydane w Polsce Ludowej (1945-1974)*, Warszawa 1979.



ze swoimi programami ugrupowania polityczne – Stronnictwo Narodowo Demokratyczne czy polski ruch ludowy – Polski Związek Ludowy, a następnie ruch zaraniarski, zwracający uwagę na konieczność, wręcz niezbędność, wyjścia poza zaczarowany krąg spraw własnych i włączenie się w szersze procesy przemian, jakie zachodziły w polskim rolnictwie tego zaboru. Istotnym elementem była mobilność wiejskich społeczności, która z czasem, poza tradycyjnymi ożenkami w sąsiednich miejscowościach, przerodziła się w trwały proces wychodzenia z opłotków wiejskich do miast w poszukiwaniu pracy i chleba. W końcu rozpoczyna się proces, trudny w podejmowaniu decyzji, wychodźstwa zarobkowego poza obręb Królestwa Polskiego w ramach imperium rosyjskiego, a także emigracji zamorskiej. Ta w guberni radomskiej była niewielka, bo w latach 1903-1904 nie odnotowano ani jednego jej przypadku w powiatach: iłżeckim, opatowskim, opoczyńskim i radomskim. Natomiast najczęściej osób wyemigrowało ze wsi w powiecie koneckim – 213 i w sandomierskim – 2 osoby. W latach 1890-1903 wyszło z guberni radomskiej: 13 osób z powiatu iłżeckiego, 53 z kozienickiego, 6 z opatowskiego, 4 z opoczyńskiego, 9 z radomskiego i 19 z sandomierskiego; nie odnotowano emigracji w powiecie koneckim<sup>57</sup>. W relacji do innych guberni i regionów Królestwa Polskiego gubernia radomska plasowała się w niższych rejestrach i być może ludność miejscowa znajdowała wystarczające zarobki na miejscu. Los ludzi, którzy wzięli się na emigrację, był bardzo zróżnicowany w swoich nowych miejscach pracy, ale istotny dla nich i kraju nowego osiedlenia<sup>58</sup>.

W rekapitulacji przyjdzie stwierdzić, że stuletni okres przemian w rolnictwie w Królestwie Polskim i śledzenie różnych aspektów tego zjawiska z tej perspektywy, pozwala lepiej postrzegać przebytą drogę przez dwa główne podmioty tych procesów w wieloaspektowym oglądzie – dworu i wsi. Przemianom prawno-ustrojowym, ekonomicznym i społecznym, towarzyszył nieustannie, początkowo na drugim czy dalszym planie, potem w codziennej praktyce, postęp cywilizacyjny wsi polskiej i warstwy chłopskiej. Zmiany te zachodziły nie tylko w sferze nowego sposobu gospodarowania, nowych inicjatyw w zakresie przetwórstwa własnych płodów rolnych (najlepiej w organizacji mleczarni i serowni), szukaniu nowych rozwiązań zbytu artykułów ich ciężkiego trudu, ale też zachodziły zmiany mentalne oraz postawy i zachowania względem kwestii wykraczających za opłotki swojego gospodarstwa. Ludność wiejska, w szczególności młode pokolenie, które zetknęło się z nowinkami gospodarczymi na wszelkiego rodzaju kursach i w szkołach rolniczych, stawało się zaczynem przemian w szerszym wymiarze. Podatniejsze było na nowe, które wkraczało na

<sup>57</sup> R. Chomać, *Struktura agrarna Królestwa Polskiego*, s. 209.

<sup>58</sup> H. Brodowska, *Z listów chłopów emigrantów*, „Annales UMCS” Sec. K., vol. 6, 1999, s. 95-109.

polską wieś, chociaż nadal z dominującą strzechą<sup>59</sup>. Zmianom podlegali także dawni dziedzice, szlachta, teraz ziemianie, stając się właścicielami nowoczesnych gospodarstwa wielkotowarowych, uprzemysłowionych, szukających nowych źródeł dochodu przez meliorację łąk i pól, zakładając nowe odmiany roślin, w licznych przypadkach – chmielniki czy plantacje wikliny<sup>60</sup>.

Przed pierwszą wojną światową te dwa tak różne światy: zza parkanu czasem okazałego ogrodzenia i odgradzenia od innych, zespołu parkowo-pałacowego wraz z ogrodami oraz za opłotkami chat wiejskich, wyłaniał się nowy wizerunek tego “Małego świata”, paradoksalnie tak odległego jeden od drugiego, a w praktyce wzajemnie od siebie współzależnego ze wszystkimi tego konsekwencjami.

<sup>59</sup> H. Brodowska, *Chłopi lubelscy o swoich sprawach i Polsce*, „Annales UMCS” Sec. F, vol. 37, 8, 1982, s. 135-155.

<sup>60</sup> W. Mich, *Jan Stecki (1871-1954). Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990; *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i ich udział w życiu narodu*, Kraków 1996; A. Kopru-kowniak, *Pierwsze zjazdy ziemian*; Tenże, *Kazimierz Fudakowski – wokół sprawy polskiej podczas pierwszej wojny światowej W: Lublin w dziele odzyskania niepodległości Polski*, Lublin 1989, s. 129-143; Tenże, *Aktywność kulturalna mieszkańców wsi w dobrach Milanów na Podlasiu przed pierwszą wojną światową* (w druku); M. Soborska, *Szkice z dziejów Kluczkowic*, Lublin 1998.



Jerzy Piwek

### GOSPODARKA MAGNACKA W XIX WIEKU W MIĘDZYRZECZU WISŁY I PILICY (NA PRZYKŁADZIE DÓBR MAŁACHOWSKICH)

W XIX wieku Małachowscy należeli do najbogatszych rodzin magnackich w guberni radomskiej. Posiadali oni wówczas majątki o łącznym obszarze 42 465 mórg<sup>1</sup>. Początki ich fortuny sięgają okresu wcześniejszego, natomiast jej rozkwit nastąpił w XVIII wieku. Do ich posiadłości na obszarze między Wisłą a Pilicą należały głównie klucze: baranowski, białaczowski, borkowicki, bodzechowski, ćmielowski, huciski, konecki, modliszewicki, niekłański, rękorański i włoszczowski. Obejmowały one 4 miasta i 107 wsi. W XVIII w. były to posiadłości Jana Małachowskiego - Wielkiego Kanclerza Koronnego, i zostały podzielone między jego synów w 1777 r. Nie były to jednak wszystkie dobra, a tylko te, które uzyskano w spadku z linii młodszej. Dobra Nowe Miasto należały do Jana Nepomucena, a po jego śmierci w 1822 r. przeszły na rzecz jego syna Władysława. Ludwik Małachowski, gospodarujący na Białaczowie, Borkowicach i Niekłańcu kupił w 1813 r. od Teodora Dembowskiego dobra Radonia. Obejmowały one wówczas wieś: Marjanek, Jakimowice, Przyłek, Wielką Wołę, Pieńki i Radonię<sup>2</sup>. Obok posiadłości własnych Małachowscy okresowo gospodarowali na starostwach, takich jak opoczyńskie czy radoszyckie.

Dobra, zależnie od wielkości i przyjętych zasad organizacyjnych, dzieliły się na mniejsze jednostki gospodarcze, które nazywano kluczami. W skład klucza wchodziły wieś i folwarki. Mniejsze jednostki mogły funkcjonować, jako samodzielne, bądź dzierżawione, kierowane przez rządcę lub pełnomocnika. Nierzadko były to pojedyncze wsie, nie mające większego znaczenia gospodarczego, poza dostarczaniem siły roboczej w ramach pańszczyzny.

Folwark był podstawową jednostką gospodarczą wielkiej własności ziemskiej. Składały się nań obok zabudowań: grunty uprawne, łąki, pastwiska, nieużytki, wody, itp. W zależności od wielkości dóbr czy klucza, liczba folwarków

<sup>1</sup> I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1781-1864. Zróżnicowane społeczeństwo*. Warszawa 1985.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Archiwum Małachowskich (dalej: AM), sygn. 398, nlb.; sygn. 400, nlb.



w poszczególnych dobrach Małachowskich wahała się od 1 do kilku. Folwarki możemy dzielić na wielkie, średnie i małe, co uzależnione było od areалу, jak również od ilości wsi, czyli od siły roboczej. Największy był folwark centralny w danym kluczu, np. białaczowski, bodzechowski, ćmielowski, konecki, niekłański, rękorajski itd. Wielkość ta wyrażała się nie tylko arealem, ale również ilością zakładów i zatrudnionych w nich pracowników. Przyjąć można, co jest jednak rzeczą umowną, że duże folwarki posiadały ponad 500 mórg, średnie od 200 do 500 mórg i małe do 200 mórg. Przykładowo, dobra białaczowskie, posiadające w XIX w. ok. 10.000 mórg ziemi, miały 6 folwarków, tj. w Białaczowie, Parczowie, Petrykozach, Skoninie, Wąglanach i Żelazowicach<sup>3</sup>, w tym 4 z nich posiadały ponad 1.000 mórg. Mniejsze znajdowały się w Parczowie i Petrykozach. W kluczu rękorajskim do największych należały folwarki w Rękoraju i Moszczenicy. Zapewne w kluczu Nowe Miasto 3 folwarki można uznać za duże, bowiem posiadały one łącznie 6.000 mórg z lasami<sup>4</sup>. Przeważały jednak folwarki małe. W 1812 r. folwarki: białkowiński, kossowski i wodziński w kluczu rękorajskim zatrudniały po zaledwie cztery osoby<sup>5</sup>. W latach trzydziestych w dobrach Jana Nepomucena Małachowskiego były folwarki małe z jedną wsią, np. w dobrach Nowe Miasto (Góra Pobiedne, Świdrygały), Załuski (Gorzyskoty, Młyn Rudzki, Wólka Kurdybanowska, Kozietyły, Kłudno z wsią Dzieczniów i Urzuty).

Największe znaczenie dla efektywności gospodarczej miał areal, czyli gruntu orne, stąd w latyfundiach Małachowskich zajmowały one znaczny obszar, chociaż były klucze, jak np. białaczowski, w których obejmowały one - ze względu na znaczny obszar zajęty pod lasy - tylko 20% ogólnej powierzchni. Klucz konecki przed uwłaszczeniem obejmował 27.982 morgi, w tym 17.952 morgi lasu, 7.051 mórg areалу, 1.437 łąki, 527 pastwisk i 1.015 nieużytków<sup>6</sup>. W 1827 r. w woj. sandomierskim, gdzie znajdowała się większość włości Małachowskich, pola uprawne stanowiły 25%, a lasy 34%. Reszta to pastwiska, łąki, nieużytki i inne<sup>7</sup>. W odniesieniu do posiadłości Małachowskich przyjąć należy, że ze względu na brak danych szczegółowych, te ogólne dane za średnią.

Duże znaczenie odgrywało budownictwo folwarczne. Mieszkanie rodziny składało się z izby wraz z pionem kominowym (kuchnią), a niekiedy i komorą, z wejściem na ogół od wewnętrznej sieni. Podłogi były z tarcic, lub nie było ich wcale. Ponieważ źródła nic nie mówią o piecach grzewczych, należy sądzić, że

<sup>3</sup> J. Piwek, *Gospodarka folwarczna w dobrach magnackich między Wisłą a Pilicą w latach 1815-1864*, Kielce 1989, s. 44-45.

<sup>4</sup> Tamże, s. 45; APK, AM, sygn. 411, nlb.; sygn. 454, nlb.

<sup>5</sup> APK, AM, sygn. 411, nlb.; sygn. 453, nlb.; sygn. 454, nlb.

<sup>6</sup> APK, Akta hipoteczne Końskie, t. 1, nlb.

<sup>7</sup> F. Rodecki, *Obraz geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, tab. 3.

rolę tę pełniła kuchnia. Wielkość mieszkania trudno jest określić precyzyjnie, ale należy sądzić, iż izba mogła mieć wymiary 2,5 na 4,5 m. Niekiedy w obmiarze tym uwzględniano komorę<sup>8</sup>. W takim pomieszczeniu mieszkała cała rodzina pracownika folwarcznego. Do pomieszczeń magazynowych zaliczyć możemy stodoły, spichrze i szopy na narzędzia. Stodoły znajdowały się we wszystkich folwarkach. Posiadały one największą kubaturę. Ciekawy pod tym względem, spotykany w innych dobrach, jest obiekt stodoły wybudowany w kształcie kwadratu, pośrodku którego było tzw. gumno. Inne, mniejsze folwarki, miały od 1 do 2 stodół. Na ogół na terenach między Wisłą a Pilicą spotykamy stodoły o 25 do 35 m długości, 15 m szerokości i 2,5 do 3,7 m wysokości. Materiałem budowlanym było drewno, a ściany pleciono chrustem. Dach wspierał się na tzw. sochach i kryty był słomą lub gontem. Należy przypuszczać, iż podobnie jak w innych wielu dobrach, także i Małachowskich, do stodół dobudowywano przybudówki na narzędzia rolnicze lub niekiedy wprost wydzielano na miejsca wewnątrz ich pomieszczeń. Szopy znajdowały się najprawdopodobniej we wszystkich folwarkach. Pełniły one rolę magazynu, nie tylko na narzędzia i maszyny rolnicze, ale również służyły na przechowywanie środków transportu, a niekiedy także paszy lub drewna. Przykładowo, w folwarku białaczowskim były dwie szopy na narzędzia rolnicze, w tym druga na drewno.

W XIX w., w związku z intensyfikacją produkcji rolnej, nie tylko zbożowej, zaistniała konieczność przyspieszenia produkcji, dzięki wykorzystaniu nowych narzędzi i maszyn. O ile w poprzednim stuleciu narzędzia wyrabiali wiejscy rzemieślnicy, to teraz zaczęły powstawać fabryki narzędzi i maszyn. Wiemy, że w Końskich w XVIII w. wyrabiano „narzędzia gospodarskie”, a w XIX stuleciu dobrze prosperującą fabrykę narzędzi i maszyn posiadał m.in. Ludwik Małachowski w Niekłaniu, przy zakładach żelaznych. W Bodzechowie w 1840 r. założono fabrykę, która produkowała m.in. odkładnice i lemiesz do wielu typów pługów. Znane były już wówczas pługi angielskie, ekstyrpatory, walce i drapacze. Przy sprzęcie zbóż zaczęto używać kosy, stosowanej dotychczas do koszenia łąk. Zaczynała się era maszyn rolniczych: siewników, żniwiarek i młocarni.

Prawie wszystkie folwarki w tym czasie dysponowały młynkami do czyszczenia zboża. W posiadłościach Małachowskich nie spotykamy natomiast w latach pięćdziesiątych żniwiarek, bowiem tzw. „lokomobile” pojawiły się później. Pierwsi wprowadzili je Dembińscy w 1872 r. w Górach. Za przykład zasobu narzędzi rolniczych może służyć folwark białaczowski, gdzie w 1866 r. odnotowano: 60 pługów zwyczajnych, 50 radeł zwyczajnych, 20 radeł do kartofli, 20 bron żelaznych, 10 drapaczy zwyczajnych, 80 kos angielskich oraz 4 młocarnie czterokonne<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> J. Piwek, *Gospodarka folwarczna*, s. 51.

<sup>9</sup> APK, AM, sygn. 342, nlb.



Dobra magnackie, ze względu na zajmowany znaczny obszar, wymagały sprężystej organizacji. W skład niej wchodziłi tzw. oficjaliści, którzy pełnili różne funkcje w administracji. Liczba oficjalistów była uzależniona od wielkości dóbr i ilości folwarków, jak również kierunków prowadzonej działalności gospodarczej. Za takim rozumieniem oficjalistów skłania się I. Rychlikowa oraz B. Smoleńska, natomiast A. Falniowska-Gradowska sądzi, iż pełniących nadzór należałoby zaliczyć do służby folwarcznej, w przeciwieństwie do wspomnianych badaczy, którzy włączali ich do administracji<sup>10</sup>. Wydaje się jednak, iż karbowy, który pełnił taką rolę w folwarku, choć mógł brać udział w naradach służbowych dla rozdzielania pracy, powinien być zaliczany do drugiej kategorii, chociażby ze względu na wielkość otrzymywanej pensji. Natomiast, jeżeli na czele folwarku stał rządca, co było praktykowane w dobrach Małachowskich, to jego należy uznać jako należącego do administracji. Pomiędzy administracją (oficjalistami) a służbą folwarczną był ogromny przedział, bowiem stanowiska w zarządzie obejmowali ludzie wykształceni, pochodzący często ze zubożałej szlachty, bądź mający praktykę zawodową. Ich wyższa pozycja wyrażała się znacznie lepszym uposażeniem. Właściciele dóbr, także Małachowscy, stawiali im duże wymagania. Przy praktycznej znajomości pełnionej funkcji oraz umiejętności czytania i pisania, wymagano od nich przymiotów moralnych, takich jak wierność, sumienność i posłuszeństwo. Ponadto zwracano uwagę na trzeźwość oficjalistów, którą obok wierności, stawiano na czołowym miejscu. Podstawową sprawą było, czy właściciel czuwał nad swym mieniem zamieszkując na miejscu mieszkając, czy przebywał na stałe gdzie indziej, powierzając nadzór pełnomocnikowi lub dzierżawcy (arendarzowi). Ponieważ włości Małachowskich były liczne, właściciel z reguły obierał sobie dobra, gdzie zamieszkiwał w wybudowanym pałacu – dworze; dobra te stawały się przez to centrum administracyjnym w prowadzeniu działalności gospodarczej. Takimi ośrodkami były Białaczów, Bodzechów, Końskie, czy Włoszczowa. W 1812 r. w kluczu rękorskim, na terenie którego funkcjonowało 6 folwarków, największą stawkę wynagrodzenia mieli zapisani przy folwarku rękorskim - rządca Żelechowski - 500 złp i koniuszy - Kaczkowski - 400 złp. Do tej grupy możemy zaliczyć również pracujących w folwarku moszczenickim: pisarza prowentu - Garczyńskiego - 300 złp i pisarza propinacji Kaczkowskiego - 200 złp.<sup>11</sup>

W dobrach białaczowskich oficjaliści otrzymywali pensję, której wysokość określona była w umowie. I tak analizując dane, np. z lat 1825-1826, wynosiła ona:<sup>12</sup>

- 1000 złp dla komisarza S. Borkowskiego,

<sup>10</sup> A. Gradowska-Falniowska, *Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewskich i książęcych województwach krakowskiego w I połowie XVIII wieku*, Wrocław 1964.

<sup>11</sup> APK, AM, sygn. 411, nlb.

<sup>12</sup> APK, AM, sygn. 351, nlb.; sygn. 378, nlb.; sygn. 411, nlb.

- 600 złp dla rachmistrza B. Olędzkiego,
- 220 złp dla ekonoma ze Skroniny C. Płużańskiego,
- 420 złp dla lekarza T. Łagiewskiego,
- 500 złp dla murgrabiego J. Kotyńskiego,
- 200 złp dla leśniczego J. Wityńskiego,
- 200 złp dla pisarza propinacyjnego M. Hyrzyckiego.

Porównując pensje oficjalistów, pełniących różne funkcje w administracji w wielu dobrach Małachowskich, zauważamy ich różnorodność, nawet na tych samych stanowiskach. Wyższe płace otrzymywano w folwarku centralnym. Pochodzenie, co związane było z przygotowaniem i wiedzą, także decydowało o stawce i piastowanym stanowisku. Na ogół bowiem administrację tworzyli ludzie ze szlachty. Administracja otrzymywała relatywnie wyższe uposażenie w naturaliach, zwane „ordynarią”. Składały się na nią: zboże, ziemniaki, groch, warzywa oraz płótno, buty itp. Na ogół wszyscy ludzie z administracji otrzymywali zboże i ziemniaki w ilościach proporcjonalnych do piastowanego stanowiska. Najwięksi rangą członkowie administracji, przykładowo w dobrach białaczowskich otrzymywali często okowitę i piwo. Oficjaliści, podobnie jak i służba folwarczna, mieli przydzieloną określoną działkę ziemi. Raz do roku dostawali także pieniądze, tzw. „kolędę” i „zasługi”, które były prawdopodobnie formą nagrody, omastne (tłuszcz), obuwie, kozuchy, żupany, spodnie itp. artykuły. Ponadto spotykamy tzw. „zachęty” w niektórych kategoriach oficjalistów, związane z charakterem pełnionych ról.<sup>13</sup> Była to forma nagrody za osiągnięte wyniki. Najwięcej dostawał pełnomocnik, rządca, nadleśniczy, leśniczy i ekonom. W wielu dobrach Małachowskich wszyscy oficjaliści otrzymywali zboże i groch, a „najwyżsi” rangą ponadto: piwo, okowitę i ziemniaki.

Liczna była służba folwarczna. Liczba tworzących ją osób wahała się od kilku w małych folwarkach do kilkudziesięciu w największych. Główną osobą w folwarku był ekonom, zaliczany - jak to wyżej wyjaśniono - najczęściej do oficjalistów. Karbowy czuwał nad prawidłowym wykonywaniem prac polowych. Poza tym zatrudniano zawsze fernali, stróża oraz dziewczki do krów. W wielu folwarkach, tam gdzie prowadzono hodowlę, zatrudniano również owczarzy, pastuchów bydła, trzodników itp. osoby. Najwięcej ludzi pracowało zawsze w folwarku centralnym - głównym, np. w Białaczowie, Końskich, Niedźwiedziu i innych. W takich folwarkach byli zatrudniani także ogrodnicy, rzemieślnicy, służący, stangret itd. Ponadto, w zależności od kierunków prowadzonej działalności gospodarczej, przyjmowano parobków do browarów i gorzelni, gajowych oraz innych - nie należących ściśle do służby folwarcznej. W rezydencji pracowała służba, której ilość świadczyła m.in. o zamożności właściciela, stąd też nawet w okresie kryzysu mimo wszystko starano się nie dokonywać jej redukcji. Pensje służby folwarcznej czy leśnej były niskie

<sup>13</sup> J. Piwek, *Gospodarka folwarczna*, s. 37.



w porównaniu do płac oficjalistów, a nawet rzemieślników. Przeciętne płace formalni, wolarzy, polowych, stróżów i innych mieścili się w granicach 30-50 złp rocznie. Wyższe uposażenie, zbliżone do rzemieślników, mieli ogrodnicy i owczarze. Służba leśna, zw. strażnikami, otrzymywała np. w leśnictwie bodzechowskim po 37 złp 15 gr. rocznie<sup>14</sup>. Poza stałym uposażeniem, służba dostawała tzw. ordynarię, głównie w postaci zboża i grochu.

Tabela 1. Dymy i ludność wsi dóbr białaczowskich w latach 1808-1880

Nazwa miejscowości	1808 r.		1822 r.		1846 r.		1880 r.	
	dy my	oso by	dy my	oso by	dymy	oso by	dymy	oso by
Białaczów (wieś)	•	•	•	•	28	101	14	278
Buk	•	•	3	23	4	26	•	29
Kuraszków	22	154	22	168	23	223	17	263
Miedzna Drewniana	34	223	24	160	33	192	34	273
Nadole	10	53	11	74	10	102	12	106
Ossa	12	69	12	96	14	121	19	168
Parczów	37	212	34	225	19	276	33	326
Parczówek	35	222	38	290	44	327	32	392
Petrykozy	26	221	24	256	30	271	26	342
Ruda Białaczowska	•	•	20	154	19	269	•	316
Sedów	20	115	25	190	27	245	17	280
Skronina	35	232	36	308	36	364	33	162*
Trzemeszna	25	163	23	168	17	102*	22	•
Wąglany	28	168	28	234	29	334	27	369
Wólka Dobromirowska	•	•	8	234	8	15	4	47
Zakrzów	18	134	29	161	30	180*	29	222*
Żelazowice	25	103	23	201	24	246*	24	168

\* - obliczenia szacunkowe wg ilości dymów (1 dym = 6 osób)

Źródła: Pracownia Słownika Historyczno-Geograficznego Ziemi Polskich w średnio-wieczu, Instytut Historii PAN Kraków – kartoteka materiałów do słownika historyczno-geograficznego województwa sandomierskiego w dobie Sejmu Czteroletniego, hasła: jak wyżej.; 1808 - Haus-Hof und Staatsarchiv Wiedeń Gallizien Militair Conscriptio – Velersicht vom Jahre 1808; 1827 - Tabela miast, wsi i osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności alfabetycznie ułożona w Biurze Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, Warszawa 1827; 1880 - Spisek nasielemnym punktam radomskiej gubernii Tipo-Litografia I. S. Trzebińskiego Opoczyński Ujezd.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Radomiu (dalej: ZDP), sygn. 388, s. 244.

Oficjaliści stanowili grupę uprzywilejowaną i najlepiej sytuowaną w hierarchii społecznej wsi. Byli to jednak specjaliści w dziedzinie kierowania gospodarką. Drugą grupą, pod względem prestiżu, co wyrażało się w uposażeniu, byli rzemieślnicy. Najgorzej powodziło się służbie, zwłaszcza folwarcznej, bowiem pałacowa była niemal z reguły, lepiej płatna. Mimo to, chętnych do pracy w folwarku - jak zaznaczyłem wcześniej - nie brakowało. Źródłem ich naboru była biedna, przeludniona, trapiąca klęskami głodu i chorobami wieś.

Siła robocza mieszkańców wsi głównie stosowana była w gospodarstwie rolnym. Stąd nie tylko ich ilość, ale i status materialny, który rzutował na jakość obciążeń wobec pana, był bardzo ważnym czynnikiem. Kmiecie bowiem stanowili źródło robocizny tzw. sprzężajnej, a pozostali pieszej. Proporcje ich zapotrzebowania zależały nie tylko od wielkości gospodarstwa, ale również od preferowanego w danym kluczu profilu produkcji. Jako przykład wielkości wsi określonej ilością domów i liczby ludności mogą służyć dobra białaczowskie, na które składało się 17 wsi. Jak wskazuje tabela 1, były one różne, od niewielkich, do posiadających kilkadziesiąt domów i zamieszkałych przez ponad 200 osób.

W XIX w. wysokość pańszczyzny nie wzrastała. Zmieniała się jednak jej struktura, co wiązało się ze zubożeniem mieszkańców wsi. W dobrach białaczowskich 348 gospodarzy posiadających ziemię odrabiało w ciągu tygodnia 789 dni pieszo i sprzężajem, w tym trzy razy więcej sprzężajem. Mimo, że średnia na jednego gospodarza wypadała ponad 2 dni, to jednak – biorąc pod uwagę fakt, że wielu odrabiało mniej, oraz to, że większość odrabiała sprzężajem – stwierdzić możemy, że w 1846 r. pańszczyzna niewiele wzrosła w stosunku do robocizny z końca XVIII w<sup>15</sup>. Porównując obliczenia z 1846 r. z danymi z 1852 r. (tab. 2), widzimy zwiększenie pańszczyzny rocznej z 42.288 do 50.064 dni. Nastąpiło przy tym przesunięcie, polegające na zwiększeniu pańszczyzny pieszej, a zmniejszeniu sprzężajnej. Zmiany powyższe przedstawiały się, jak z 1:3 na 3:2. Świadczyło to o szybkim ubożeniu ludności wiejskiej tych dóbr. Najbardziej pracochłonne były miesiące letnie, tj. sierpień i wrzesień, ze względu na spiętrzenie się prac polowych we dworze i u chłopów. Do trzydniowej pańszczyzny doliczyć należy inne rodzaje wyżej wymienionej pracy darmowej.

Pańszczyzna stosowana była (w dość dużym zakresie) w pracach związanych z przemysłem żelaznym. W jej ramach wykonywano przeważnie wszystkie prace pomocnicze, jak wydobywanie oraz zwózka rudy, wyrąb i zwózka drewna, palenie węgla drzewnego czy załadunek gotowych produktów.

<sup>15</sup> APK, AM, sygn. 345, nlb.



Tabela 2. Obciążenia mieszkańców wsi dóbr białaczowskich w 1846 r.

Tytuł	1846 r.	1852 r.
<b>Pańszczyzna (tygodniowa):</b>		
- sprzężajem	595	366
- piesza	194	571
- powaby do żniwa	1260	1340
<b>Pieniądze (złp):</b>		
- czynsz z gruntów	4966	6959,3
- stróże	915	•
- trzodne	294	•
- dziesięcina	796	•
- „posiedzialne” z domów dworskich	1993	1661
- dzierżawa 3 młynów	1510	2750
<b>Danina:</b>		
- kapłony (szt.)	481	488
- jaja (kop – szt.)	60 – 4	60 – 30

Źródło: APK, AM sygn. 345, nlb.

Pańszczyzna nie zawsze wykorzystywana była w całości. Nieraz była odkładana na następny rok. Przykładowo, w kluczu rękorajskim w 1815 r. było do dyspozycji dworu 2.296 dni, a w okresie od 13 marca do 19 grudnia wykorzystano tylko 505 dni<sup>16</sup>.

Znany był również tzw. „przymus” pańszczyźniany, który płacono 12 gr. za dniówkę, wobec 2 do 3 złp za najem wolny. Stosowano go również w dobrach Małachowskich, w tych kluczach, gdzie przemysł żelazny był rozwinięty (białaczowski, borkowicki, konecki). Obliczono, że mając 40 wołów wykorzystanych do uprawy pól, można przeznaczyć 2.700 dni ciągłych do fabryk, bez uszczerbku uprawy gruntów. Nazwę „najmu pańszczyźnianego” spotykana w wielu przekazach, należy rozumieć jako najem przymusowy. W jednym z nich czytamy: (...) *najm pańszczyźniany dotąd, tj. do czerwca 1852 roku, w fabrykach dóbr Białaczów, zapewne wyniesie blisko 600 złp.*<sup>17</sup> W 1850 r. pracowało ciągle 42 górników (w tym kilku kurzaczy), którzy odrabiali po dwa lub trzy dni tygodniowo. Byli oni opłacani po 17 gr. do 1 złp dziennie. Opłata powyższa wskazywałaby, że pracę tę wykonywali w ramach najmu przymusowego. W wielu innych przekazach jest wyraźnie mowa o odrabianiu pańszczyzny ciągłej lub pieszej w fabrykach, np. w tym samym roku potrzeba było do fabryk 145 dni ciągłe oraz 103 dni piesze, natomiast w 1854 r. 124 dni ciągłe<sup>18</sup>. Te wybrane

<sup>16</sup> APK, AM, sygn. 414, nlb.

<sup>17</sup> APK, AM, sygn. 342, nlb.

<sup>18</sup> Tamże.

z wielu przykłady świadczą o tym, że pańszczyzna w fabrykach Małachowskich w tym okresie była stosowana obok najmu przymusowego i wolnego. W ramach tego ostatniego pracowali specjaliści, tacy jak majster piecowy, hutnicy, być może również część smalcerzy i kurzaczy<sup>19</sup>. Dziedzice w ogóle zaniżali stawkiienne lub nie wypłacali ich w odpowiednim terminie. Znane są żądania robotników Rudy Białaczowskiej z 1853 r. o wypłacenie zaległych sum<sup>20</sup>. Poza pańszczyzną tygodniową stosowane były dni pomocne, którymi były tłoki, gwałty, powaby. Tłoki i powaby używano z reguły do żniwa. Gwałty i niekiedy również tłoki - do uprawy warzyw, skubania gęsi, międlenia konopi czy lnu, strzyżenia owiec itp. Pańszczyzna na rzecz kościoła nie była wielka, wynosiła bowiem 1 dzień w roku, w sumie jednak zwiększała rentę odrobkową.

Wśród innych ciężarów obciążających wieś były stróże, szarwarki i podwoły. Szarwark był niegdyś odrabiany przy reperacji i budowie dróg. W latach 1817-1820 można było go odrabiać lub opłacać. Przy odrabianiu wymagano wówczas 3 dni ciągłe i 2 dni piesze w roku, natomiast z dymu bez sprzężaju - 5 dni piesze<sup>21</sup>. Na początku XIX w. szarwark zamieniony został na opłatę pieniężną wg stawki 2 złp za dzień ciągły i 1 złp za dzień pieszy<sup>22</sup>.

Najuciężliwszą formą powinności były podróże. Chłopi wozili do odległych nieraz miejscowości płody rolne, spirytus, żelazo, drewno, a przywozili sól, wina i inne artykuły. Podróże te wliczano chłopom do pańszczyzny. W dobrach białaczowskich chłopci odbywali podróże, wożąc żelazo czy spirytus nawet do Warszawy, zboże do Borkowic na galary, inne artykuły do bliższych miejscowości, jak Końskie czy Opoczno. Brak na ten temat przekazów nakazuje sądzić, że chłopci najprawdopodobniej wykonywali te prace w ramach pańszczyzny. W skargach ekonomów, wnoszonych do pełnomocników, nie wylicza się tego obciążenia, które odrywałoby chłopów od pracy na roli. Być może dlatego, że niewiele ludzi było w ten sposób zaangażowanych.

Mieszkańcy wsi, zarówno w XVIII, jak i w XIX w., obowiązani byli do oddawania na rzecz właściciela tzw. danin w naturze, jakimi były: kapłony (młody kogut), kury, jaja, nieraz przędza. W posiadłościach Małachowskich spotykamy tego typu świadczenia. W kluczu nałęczowskim w 1815 r., w 5 wsiach (Bochotnica, Cynków, Chrusznów, Sadurki, Strzelce) obciążenie w „naturaliach” były różnorodne dla poszczególnych mieszkańców. Część oddawała po 1 łokciu przędzy na tzw. „kądziel”, kilku chmiel, obok takich świadczeń, jak gęsi, kapłony, kury i jaja. W dobrach białaczowskich w końcu XVIII w. każde gospodar-

<sup>19</sup> H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1985, s. 191.

<sup>20</sup> APK, AM sygn. 342, nlb.

<sup>21</sup> J. Piwek, *Gospodarka folwarczna*, s. 108.

<sup>22</sup> M. Kirkor-Kiedzoniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 169-170.



stwo chłopskie obowiązywane było w ciągu roku oddać 2 kapłony oraz 15 jaj. W sumie na 248 gospodarstw wieś oddawała dziedzicowi 496 kapłonów i 3.720 jaj. Chłopi zobowiązani byli do oprawy i przędziwa, z ewentualną zamianą na 2 dni pańszczyzny pieszej<sup>23</sup>. W 1846 r. wieś w tych dobrach podobnie składała 481 sztuk kapłonów i 60 kop jaj rocznie, wobec 688 kapłonów i 60 kop jaj w roku 1852 (tab. 2). Każdy dym, jak dawniej, składał po 2 kapłony i 15 jaj. Zwiększenie ilości kapłonów spowodowane było obciążeniem tą daniną większej liczby dymów. Najwięcej oddawały wieś Zakrzów, Miedzna Drewniana i Parczówek. Nie składali ich mieszkańcy Rudy i Parczowa, ponieważ pierwsza była oczynszowana, a w drugiej mieszkali oficjaliści oraz „poddani” kościoła. Inne formy danin nie były w tych dobrach znane.

Poza tym wieś obciążona była różnego rodzaju opłatami, jak podatki, do których zaliczały się głównie: podymny i kontyngens liwerunkowy oraz dziesięcina. Z opłat zasadniczych, czynszowników obowiązywała opłata czynszu, łączna opłata po 400 złp, karczmarzy odpowiednio 172, 60 i 49 złp oraz gajowych w wymiarze kilkanastu złp.<sup>24</sup> Dziesięcina stanowiła od dawna obciążenie na rzecz Kościoła. W Małopolsce dziesięciną obciążone były bezpośrednio gospodarstwa chłopskie; należy przez to rozumieć bezpośrednie wpłacanie przez wieś tego podatku. Czasem obowiązek wpłacania jej z całych dóbr ciążył na dworze. Poza dziesięciną płacono podatek podymny i kontyngens liwerunkowy. Ostatni płacono na wojsko w proporcjach 60% - chłopi i 40% - dwór. Do 1817 r. płacony był w naturze i następnie zamieniony na pieniądze (30 złp z włóki)<sup>25</sup>.

W XIX w. opłaty pieniężne, wydaje się, że w większej ilości i wysokości, nadal obowiązywały mieszkańców wsi. Osady czynszowe, których w posiadaniu Małachowskich było niewiele, opłacały czynsz zamiast odrabiania pańszczyzny. Wzrost czynszów widoczny jest w kluczu białaczowskim, w latach 1846-1852 (tab. 2). Niekiedy dziesięcina przyjmowana była przez dwór i wraz z dziesięciną dworską wpłacana do parafii. Mieszkańcy budynków dworskich opłacali od nich tzw. „posiedzialne”, a oficjaliści dodatkowo trzodne, w wysokości zależnej od ilości trzymanyh świń<sup>26</sup>. Chłopi płacili również różnorodnie podatki, jak podymny, kontyngens liwerunkowy i składkę ogniową. Podymny płacili wszyscy, którzy posiadali domy. Przykładowo, w latach 1779-1783 wieś klucza rękorajskiego opłacały rocznie m.in.: 90 złp – Rękoraj, 75 złp – Sierosław, 69 złp 15 gr. – Wola Moszczenicka<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> J. Piwek, *Gospodarstwo chłopskie w latach 1777-1864*, Kielce 1982, s. 40.

<sup>24</sup> Ossolineum, Archiwum Wodzickich, sygn. I1882/III, nlb.

<sup>25</sup> Cz. Strzeszewski, *Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807-1830*, Lublin 1934.

<sup>26</sup> J. Piwek, *Gospodarstwo chłopskie*, s. 40.

<sup>27</sup> APK, AM, sygn. 234, nlb.

Gospodarka magnacka w ogóle, jak również Małachowskich, opierała się na produkcji roślinnej, w mniejszym stopniu na hodowli. Przemysł, tj. górnictwo i hutnictwo, rozwijał się w dobrach Małachowskich usytuowanych w tzw. Staropolskim Zagłębiu Przemysłowym, głównie w XVIII w. Duże znaczenie odgrywała produkcja alkoholu.

W folwarczej produkcji roślinnej w XIX w. podstawową rolę odgrywały cztery zboża, tj. żyto, pszenica, owies i jęczmień. W miarę poprawy koniunktury na zboże zwiększano powierzchnię ich upraw oraz intensyfikowano produkcję. Dotyczyło to zwłaszcza pszenicy ze względu na jej towarowy charakter, oraz żyta i jęczmienia potrzebnego do produkcji napojów alkoholowych. W dobrach Małachowskich, położonych głównie na terenie Małopolski, gdzie były w większości słabe gleby, uprawiano cztery zboża, lecz w najmniejszym stopniu pszenicę<sup>28</sup>. Ilość wysiewanego zboża zależała od potrzeb w danym gospodarstwie, możliwości sprzedaży oraz od struktury gruntów i jakości gleby. Podstawową uprawą zbożową w dobrach Ludwika Małachowskiego, w latach 1816-1836, było żyto. Zwraca uwagę duża rola jęczmienia w folwarku białaczowskim, wykorzystywanego do produkcji piwa<sup>29</sup>. W folwarku Radonia w 1812 r. zwieziono do stodół 133 kopy żyta, 850 kóp pszenicy, owsa i jęczmienia. W następnym roku zbiory były wyższe i wynosiły: 365 kóp żyta, 131 pszenicy, 46 jęczmienia i 122 owsa<sup>30</sup>. Z powyższego oraz z tabeli 3 wynika, że w dobrach Małachowskich cztery główne zboża były nadal podstawą w działalności gospodarczej, zgodnie zresztą z ogólną tendencją panującą w takich majątkach magnackich. Decydującą rolę odgrywało żyto oraz owies i jęczmień. Plony zbóż w XIX w. były niskie. Około 1787 r.<sup>31</sup> Stanisław Staszic, za przeciętny plon przyjmował 3 ziarna, a dla początków XIX wieku – 5 ziaren.

W folwarkach dóbr Małachowskich uprawiano podstawowe zboża, pośród których żyto i owies odgrywały decydującą rolę. W kluczu rękorajskim, na który składało się sześć folwarków, w 1813 r. zebrano 626 kóp owsa, 837 kóp żyta, 507 kóp pszenicy oraz 343 kopy jęczmienia (tab. 3).

<sup>28</sup> J. Piwek, *Gospodarka wiejska w międzyrzeczu Wisły i Pilicy w latach 1815-1864*, Kielce 1992, s. 13-16.

<sup>29</sup> APK, AM, sygn. 380, nlb.

<sup>30</sup> APK, AM, sygn. 398, nlb.

<sup>31</sup> L. Żytkowicz, *Ze studiów nad wysokością plonów w Polsce od XVI do XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1960, nr 3, s. 482.



Tabela 3. Zbiór upraw roślinnych w dobrach Małachowskich w pierwszej połowie XIX w.

Rodzaj upraw	Białaczów 1816 r.	Rękoraj 1816 r.	Nałęczów 1836 r.	Rękoraj 1836 r.	Białaczów 1846 r.
Żyto ozime	876	673	333	610	918
Żyto jare	61	10	9	-	15
Pszenica	208	314	328	-	132
Jęczmień	302	230	315	21-	106
Owies	•	644	319	26	392
Tatarka	•	3w	173w	-	78w
Groch	103	133	24	-	47
Proso	•	14	-	-	33
Rzepak	38w	6w	-	-	13
Orkisz	7	-	-	-	-
Wyczka	-	-	-	-	6w
Koniczyna	-	-	-	-	9w
Konopie	-	-	-	-	1w
Ziemniaki	-	-	-	-	-
Siano	-	-	-	-	-

(kopy – snopy, wozy - w)

Źródło: APK, AM, sygn. 309-312, nlb.; sygn. 345, nlb.

W XIX w, o czym wspominałem wcześniej, uważano, że plony zbóż były wyższe wobec poprzedniego stulecia. W latach 1811-1813 w folwarku Radonia przy zbiorze 365 kóp żyta otrzymano 511 korcy ziarna, ze 131 kóp pszenicy - 217 korcy, przy zbiorze 46 kóp jęczmienia otrzymano 198 korcy, natomiast owsa zebrano 122 kopy, z których otrzymano 388 korcy<sup>32</sup>. W 1841 r. w dobrach bodzechowskich (będących już w posiadaniu rządu) otrzymywano plon: 5 ziaren na wszystkie cztery zboża, choć wydaje się, że były to plony zaplanowane, bowiem podobne plony, oprócz żyta (3 ziaren), otrzymywano w tym samym czasie w dobrach Grójec<sup>33</sup>, będących pod wspólnym zarządem.

Można więc przyjąć, na podstawie wcześniejszych danych, że plony w dobrach Małachowskich w XIX w., w porównaniu do poprzedniego stulecia, wzrosły z 2 – 3 do 4 – 5 ziaren z jednego wysianego, co było zgodne z ogólną tendencją. Przyczyn tego wzrostu należy szukać w lepszej technice uprawy, zmianowaniu oraz intensyfikacji nawożenia. Lepsze nawożenie w folwarkach było możliwe dzięki zastosowaniu kompostowania nawozu naturalnego, które polegało na przekładaniu go warstwami ziemi, torfem, odpadami i szlamem. Rów-

<sup>32</sup> APK, AM, sygn. 398, nlb.

<sup>33</sup> APR, Rząd Gubernialny Radomski I (dalej: RGR I), sygn. 5594, nlb.

nież znaczny popyt, zwłaszcza na pszenicę i jęczmień, spowodował zainteresowanie się właścicieli intensyfikacją tych upraw. Produkcja czterech podstawowych zbóż zajmowała w omawianym okresie około 90% areалу. Do pozostałych upraw należały: tatarka, proso, rzepak oraz groch, który stanowił podstawę wyżywienia ludności wiejskiej do XIX w., kiedy to zaczęto uprawiać ziemniaki.

W strukturze upraw zaszły niewielkie zmiany. Zaniechano specjalistycznych upraw. Natomiast weszły do powszechnej uprawy ziemniaki, jako podstawa wyżywienia wsi. Pierwsza wzmianka o ziemniakach dotyczy Radonii, nie będącej jeszcze własnością Małachowskich, gdzie w latach 1811-1812 zebrano ich z pól dworskich 96 korcy<sup>34</sup>. Dwór zainteresowany był uprawą ziemniaków ze względu na rozwój gorzelnictwa. W 1841 r. w kluczu bodzechowskim (kiedy przejęty był już przez Skarb Państwa), wysadzano 100, a zebrano 900 korcy ziemniaków. Podobnie wówczas w Grójcu wysadzono 80 korcy, a otrzymano 720.<sup>35</sup> Plony dziewięciokrotnie nie dorównywały średnim w guberni kieleckiej (14,8 g) czy radomskiej (15,3 g)<sup>36</sup>. Zarówno powierzchnia upraw, jak i plony szybko rosły w pierwszej połowie XIX w. Starano się intensyfikować je tam gdzie produkowano alkohol, stosując je, jako surowiec do jego wytwarzania, jak np. w Białaczowie.

Niewiele obszaru zajmowały ogrody i sady, które znajdowały się w każdym centralnym folwarku (Końskie, Białaczów) i niektórych mniejszych jednostkach. Ogrody i sady dostarczały właścicielowi, administracji i służbie potrzebnych produktów. Były one na ogół położone blisko siebie. Obsługiwał je specjalnie zatrudniony ogrodnik. W ogrodach uprawiano głównie: kapustę, buraki, marchew, pietruszkę, ogórki, rzepę, cebulę, bób, fasolę i groch.

W hodowli dóbr magnackich zaszły w XIX w. duże zmiany. Nastąpiła intensyfikacja pogłowia, szczególnie owiec i koni. Przy wolnym wzroście bydła i trzody chlewnej malała liczba wołów. Owczarstwo rozwijało się w folwarkach. Natomiast hodowla bydła i trzody chlewnej była domeną gospodarki chłopskiej. W hodowli bydła, w pierwszej połowie XIX w. nastąpił niewielki przyrost w latach 1820-1827, natomiast znaczny w okresie od 1840 do 1860 r.<sup>37</sup>. Wzrosło również zapotrzebowanie na siłę pociągową, zarówno do transportu, jak i do pracy w polu, m.in. ze względu na wprowadzenie bronowania. Zwiększyła się liczba koni w większych gospodarstwach folwarcznych. Natomiast tam, gdzie nie wprowadzono innowacji posługiwano się wołami, które w wielu przypadkach hodowano na opas.

<sup>34</sup> APK, AM, sygn. 396, nlb.

<sup>35</sup> APR, RGR I, sygn. 5594, nlb.

<sup>36</sup> B. Baranowski, *Początki upowszechniania uprawy ziemniaków na ziemiach Środkowej Polski*, Łódź 1960.

<sup>37</sup> Z. Małecki, *Wieś powiatu miechowskiego w dobie przedwłaszczeniowej 1815-1864*, Kielce 1978, s. 145-152.



W dobrach białaczowskich trzymano kilkadziesiąt sztuk bydła i kilkanaście koni. Liczba tych ostatnich rosła w miarę przybliżania się okresu przejścia na system gospodarki parobczańskiej. Jedynym w tym względzie wyjątkiem była prowadzona na szeroką skalę hodowla wołów. Trzymano je zarówno w folwarkach, jak i przy gorzelniach, po kilkadziesiąt sztuk<sup>38</sup>. Tutaj, ze względu na stosowanie wywaru jako paszy, dokonywano ich opasu. Służyły one również jako siła pociągowa do przewożenia takich artykułów, jak: alkohol, żelazo, drewno, zboże i inne. Głównym jednak celem hodowli był handel.

Hodowla owiec rozwijała się głównie w folwarkach. Złożyły się na to takie czynniki, jak wzrost cen na wełnę, niewielkie nakłady, tania robocizna, wykorzystanie pustek i ugorów, co szczególnie było możliwe przy panującym systemie uprawy, zw. trójpolówką. Wielu magnatów upatrywało źródła dochodów właśnie w tej dziedzinie gospodarki. Należeli do nich także Małachowscy. Po kilkaset sztuk owiec trzymano w wielu folwarkach. Do rozwoju hodowli owiec, m.in. w dobrach Małachowskich, przyczyniła się koniunktura oraz poprawa ras owiec, głównie przez sprowadzanie merynosów hiszpańskich. Przeważały jednak mniej wydajne owce krajowe. W 1815 r., w kluczu rękorajskim, w folwarku centralnym, odnotowujemy 300 owiec i 125 jagniąt, a w folwarku pomykowskim 76 owiec i 27 jagniąt<sup>39</sup>. Ludwik Małachowski rozwijał hodowlę owiec, przede wszystkim w siedzibie rodowej, tj. w Białaczowie, a następnie w Moszczenicy i Radonii. Stan ilościowy owiec, możemy określić w przybliżeniu na podstawie licznych wzmianek w ilości jagniąt (tab. 4). Ze wszystkich owczarni Ludwika Małachowskiego największa znajdowała się w Białaczowie. W Żelazowicach szczególnie intensywnie rozwijała się w latach 1839-1840. Najprawdopodobniej w tym okresie nie było owiec w Parczewie i Skroninie. Na podstawie ilości jagniąt (tab. 4) stan obu wyżej wymienionych owczarni białaczowskich można określić w przybliżeniu na dwa do trzech tysięcy sztuk. W kluczu bodzechowskim niemal w każdym folwarku była owczarnia, choć w 1839 r., czyli po ich sprzedaży, postuluje się wystawienie nowej lub reperację starej. Podobnie w dobrach Grójec proponowano budowę nowej owczarni<sup>40</sup>.

Tabela 4. Jagnięta w owczarniach Ludwika Małachowskiego w latach 1834-1840

Data	Białaczów	Żelazowice	Moszczenica	Rękoraj
18.08.1834	586	•	304	•
09.12.1834	327	51	16	•

<sup>38</sup> APK, AM, sygn. 309, nlb.; sygn. 310, nlb.; sygn. 312, nlb.

<sup>39</sup> APK, AM, sygn. 412, nlb.

<sup>40</sup> APR, ZDP, sygn. 382, nlb.

23.12.1834	357	75	160	•
13.01.1835	357	76	161	•
23.12.1836	670	7	179	•
27.12.1838	142	64	252	252
26.01.1839	454	195	256	254
14.02.1839	480	252	320	•
26.03.1839	506	290	415	•
02.12.1839	367	35	•	140
14.01.1840	501	321	•	230
08.02.1840	590	800	280	•

Źródło: APK, AM, sygn. 309, nlb.; sygn. 310, nlb.

W podsumowaniu można stwierdzić, że gospodarstwa dworskie zajmowały się głównie owczarstwem. Natomiast z hodowli zwierząt, w niewielkim stopniu dochodowa była hodowla wołów oraz krów, które oddawano w pacht. Reszta zwierząt oraz drób trzymane były na własne potrzeby.

Lasy w dobrach magnackich, a więc i Małachowskich, odgrywały ważną rolę w gospodarce, stąd też dokładano starań o ich prawidłowe prowadzenie. Opiekę nad lasami sprawowali ludzie mający wiedzę i doświadczenie. Leśniczy, w XIX w. nadleśniczy, czuwał nad całością, wchodząc w skład ścisłej administracji, mając do pomocy gajowych, odpowiedzialnych za poszczególne części zwane obrębami.

Lasy spełniały wielorakie funkcje. Drewno stanowiło źródło energii, przez jego bezpośrednie spalanie, bądź w formie węgla drzewnego. Lasy dostarczały również materiału budowlanego, zarówno dla dworu, jak i ludności wiejskiej. Stąd też w pobliżu lasów funkcjonowały tartaki zwane „piłami”. Czytamy o lasach bodzechowskich w 1841 r., że (...) *zapewniają dostateczną ilość drewna na opał, budowle i potrzeby fabryk żelaznych w dobrach Bodzechów egzystujące*<sup>41</sup>. Trudno jest dokładnie określić powierzchnię lasów w ogólnym obszarze dóbr Małachowskich. Ze względu na powyższe funkcje, lasy stanowiły znaczne obszary w poszczególnych kluczach. Znaną są ogromne obszary lasów w dobrach białaczowskich, obejmujące ponad 70% obszaru całego klucza. Również znaczne obszary zajmowały lasy koneckie. Podobne proporcje obserwujemy w kluczu bodzechowskim, gdzie w 1841 roku lasy obejmowały 7.765 mórg wobec 10933 mórg powierzchni całych dóbr<sup>42</sup>. Według pomiarów z 1826 r., kosztem właścicielki dóbr Karwickiej, dokonany przez geometrę Wincen-tego Jareckiego, wykazano rozległość lasów:

1) bodzechowskiego 1558 mórg,

<sup>41</sup> APR, ZDP, sygn. 388, nlb.

<sup>42</sup> Tamże.



- |   |            |
|---|------------|
| 2) kupionego od właściciela dóbr Sienna     | 313 mórg,  |
| 3) za Bąkową Wolą kupionego od Siennickich  | 521 mórg,  |
| 4) należące dawniej do klucza ćmielowskiego | 5181 mórg. |

Ogółem lasy bodzechowskie obejmowały 7.573 morgi, a z zaroślami 7.839 mórg<sup>43</sup>. W 1832 r. został spisany protokół urządzenia lasów, ustanowienia nowego dozoru przez oddanie go pod administrację Urzędu Leśnego Hża<sup>44</sup>. Do dóbr bodzechowskich należały również lasy posiadłości Grójec. Drugim, bardzo olbrzymim kompleksem leśnym były lasy białaczowskie, które w 1857 r. obejmowały 8.912 mórg, przy ogólnym obszarze dóbr ponad 13.000 mórg.

W lasach starano się prowadzić gospodarkę planową. Chodziło o to, że wycinanie sztuk towarowych należało uzupełniać nowymi sadzonkami. Dzielono las na poszczególne rewiry, które w zależności od osiągnięcia odpowiedniego wieku, przeznaczano do wycięcia. Przeznaczenie drewna czy węgla drzewnego na potrzeby rozwijającego się przemysłu żelaznego w XVIII i XIX w. okazało się dla lasów katastrofalne, także w wielu innych dobrach, np. w kluczu borkowickim, koneckim, czy niekłańskim. Nie pomagały nawet zakupy drewna z sąsiednich dóbr, gdzie nie produkowano żelaza. Radykalna zmiana zaszła dopiero wówczas, gdy została wybudowana kolej warszawsko-wiedeńska, a później inne, którymi można było ze Śląska dowozić węgiel kamienny.

W dobrach Małachowskich na omawianym obszarze powijał się przemysł. Należały tutaj takie dziedziny, jak: produkcja żelaza, alkoholu i młynarstwo. Obok tego na terenie dóbr na wsi funkcjonowały różne rodzaje rzemiosła.

Najbardziej Małachowscy zaznaczyli się w produkcji żelaza. Wyrazem tego był potencjał, którym dysponowali. W 1812 r. Małachowscy posiadali:

- S. Małachowski: Końskie – wielki piec., 8 fryszerki i 3 kopalnie,
- S. Małachowski: Ruda Białaczowska – wielki piec, 10 fryszerki i 5 kopalń,
- S. Małachowski: Borkowice – wielki piec, 3 fryszerki,
- H. Małachowski: Nieklań – wielki piec, 4 fryszerki i 24 kopalnie<sup>45</sup>.

W latach dwudziestych XIX stulecia Ludwik Małachowski utworzył zespół fabryk składający się z zakładów białaczowskich, borkowickich i niekłańskich, także należących do Małachowskich. W skład zakładów białaczowskich wchodziły wielki piec w Rudzie Białaczowskiej, 4 fryszerki w Petrykozach i 2 w Rudzie oraz 5 kopalń rud żelaza. Dobra borkowickie posiadały 2 wielkie piece, tj. w Kuźnicy i w Korytkowie, 10 fryszerki w Janukcie, w Kuźnicy i w Ruskim Brodzie. Dobra niekłańskie, poza wielkim piecem w Furmanowie, posiadały fryszerki także w Furmanowie oraz w Niekłańcu Małym, w Niekłańcu Wielkim, w Węgłanowie i Zdunowie. Poza tym do dwu ostatnich zespołów

<sup>43</sup> APR, ZDP, sygn. 5595, nlb.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, sygn. III/28, nlb.

należało około 15 kopalń rud żelaza. Ogółem zespół fabryk dysponował 4 wielkimi piecami, 21 fryszerkami i 21 kopalniami rud żelaza<sup>46</sup>. Stanowiło to około 10% potencjału Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.

Niestety, nie notowano w nich innowacji technicznych, które w innych zakładach się znalazły, co wpłynęło zarówno na wielkość, jak i jakość produkcji. Przykładowo, produkcja surówki w Rudzie Białaczowskiej wyniosła zaledwie 9.000 cetnarów (364.950 kg) rocznie. Była to najniższa wartość spośród produkcji osiągniętej przez 4 piece, znajdujące się w powiecie opoczyńskim. Również i fryszerki białaczowskie charakteryzowały nierytmiczność produkcji. W 1838 r. przekuły one 3.200 cetnarów (129.760 kg), na jedną zatem fryszerkę przypadało 600 cetnarów, co było najniższym wskaźnikiem w powiecie, inne okoliczne fryszerki przekuwały bowiem rocznie ponad 1.000 cetnarów (40.550 kg)<sup>47</sup>. Rejon konecki, do którego należały zakłady białaczowskie, wykazywał najniższy wskaźnik w porównaniu z innymi ośrodkami Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Zarówno w ośrodku białaczowskim, jak i w pozostałych, produkowano różne gatunki żelaza, takie jak: wozowe, sztabowe, kratowe, siekierne, obręczne i inne.

Na bazie wyżej wymienionych zakładów, na terenie dóbr Małachowskich rozwinęły się także zakłady przetwórcze. Specjalne miejsce wśród nich zajmuje Pomyków, gdzie w latach 1750-1794 produkowano karabiny, flinty i pistolety.

W XIX w., poza artykułami przeznaczonymi na zbytno na zewnątrz, zaspokajano również potrzeby wewnętrzne dóbr, jak i mieszkańców wsi. Produkowano więc głównie artykuły codziennego użytku, takie jak: młotki, łopaty, gamki, podkowy, czopy do kamieni młyńskich, lemieszce, radlice, blachę, gwoździe itp. Mimo więc niezbyt intensywnej produkcji, dbano o jej asortyment, co wiązało się z możliwością zbytu. Ludwik Małachowski prowadził politykę protekcyjną. W 1828 r. wydał, między innymi, przywileje dla „fachowców” branży górniczo-hutniczej, na mocy których po osiedleniu się w tych dobrach otrzymali oni kompletnie wyposażone mieszkania<sup>48</sup>. Część robotników pracowała w ramach wolnego najmu, zwłaszcza przy maszynach. Prace pomocnicze - proste w Zagłębiu Staropolskim dotyczy to zarówno XVIII, jak i pierwszej połowy XIX w. biorąc pod uwagę zakłady Małachowskich jako przykład, wykonywali m.in. chłopcy w ramach pańszczyzny, bądź najmu przymusowego. Przy każdym ośrodku pracowało kilkadziesiąt osób.

Kupcami pośrednikami byli najczęściej Żydzi. Przykładowo, w 1817 r. Aleksander Lewin, kupiec warszawski, złożył zamówienie na kupno żelaza: (...) 10 cetnarów (405,5 kg) szynowego, 6 cetnarów (243,3 kg) siekiernego, 10 cet-

<sup>46</sup> J. Piwek, *Górnictwo i hutnictwo w dobrach białaczowskich w pierwszej połowie XIX wieku*, „Informator TPGHiPS” 1976, s. 1-9.

<sup>47</sup> J. Osiński, *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Warszawa 1782.

<sup>48</sup> APK, AM, sygn. 351, nlb.



narów wozowego, 5 cetnarów (202,75 kg) sztabowego i 2-3 cetnarów (80, 10-121,65 kg) blach (...)<sup>49</sup>. Po Powstaniu Listopadowym rynek zbytu ograniczył się niemal wyłącznie do pobliskich miasteczek, co potwierdzają dane z lat 1834-1838, kiedy to transporty do Końskich wynosiły po 900-1000 cetnarów (36.495 – 40.550 kg), podczas gdy do Warszawy było kilka, liczących po 30 cetnarów (1.216 kg) każdy. Żelazo przeznaczone na własne potrzeby pochłaniały zakłady przemysłowe, rolnictwo bądź budowle. Przemysł żelazny, zarówno w dobrach białaczkowskich, jak i w pozostałych dobrach Małachowskich, nie był dostosowany do nowoczesnych form produkcji, stanowił jednak jedną z najbardziej dochodowych dziedzin gospodarki. Dochody w połowie XIX w. ze wszystkich trzech ośrodków wynosiły 50.000 rubli (rubel = 6 złp 20 gr), co było możliwe dzięki własnym surowcom oraz (do 1861 r.) darmowej pracy chłopów pańszczyźnianych. Ze względu jednak na znaczne wydatki, czysty zysk był stosunkowo niewielki.

Fabryka broni w Końskich swój rozwój przeżywała w XVIII w., choć funkcjonowała również w następnym stuleciu. W 1820 r. w Końskich zamieszkiwało m.in. 22 puszkarzy i 43 ludwisarzy, którzy produkowali broń palną. Posiadali oni od 1754 r. swój cech ślusarzy, rusznikarzy i puszkarzy<sup>50</sup>. Omawiany zakład był czynny przed Powstaniem Listopadowym 1830-1831 r. W czasie powstania finansowano 7 pułk strzelców pieszych. Julian Małachowski, syn Stanisława - właściciela Końskich, własnym kosztem uzbroił oddział strzelców, prawdopodobnie w broń wyprodukowaną w miejscowej fabryce. Generał Thiemann 13 sierpnia 1831 r. zajął Końskie i wówczas uległa zniszczeniu fabryka broni. Później, choć wyrabiano w Końskich różne przedmioty, ale broni już nie produkowano. W Końskich w XIX w. produkowano bryki, bryczki i furgony wojskowe. Produkcja ich dochodziła do 600 sztuk rocznie. Była to kontynuacja dawnej fabryki powozów. Ponadto funkcjonowały tutaj: piarnia, warsztaty ślusarskie i kowalskie, fabryka drutu oraz zakłady produkujące „sprzęt gospodarczy”. Produkcję sprzętu gospodarczego i domowego rozwijano w sąsiednich kluczach: huciskim, niekłańskim i w niewielkim stopniu białaczkowskim. Znane były następujące wyroby: łózka, narzędzia rolnicze, narzędzia rzemieślnicze, naczynia, blachy, gwoździe, drut, łopaty itd. Między innymi w Petrykozach przy fryszercie była fabryka drutu. Podobne zakłady znajdowały się na terenie innych dóbr konecczyzny, lecz jak się wydaje, nie w takim stopniu rozwinięte. Przykładowo, w Przysusze była ruralnia i szabelnia, w Maleńcu - drutarnia.

W dobrach Małachowskich działały młyny. Było ich kilka w poszczególnych dobrach, obsługujących zarówno folwarki, jak i wsie (tab. 5).

<sup>49</sup> APK, AM, sygn. 309, nlb.; sygn. 310, nlb.; sygn. 312, nlb.; sygn. 343, nlb.

<sup>50</sup> APR, RGR I, sygn. 2130a., nlb.

Tabela 5. Wyposażenie młynów w dobrach białaczkowskich w XVIII i XIX w.

Lp.	Miejscowość	Jazy	Zastawki	Podgródki	Koła wodne		Kamienie		Jagielniki
							zw.	franc.	
1	Miedzna Drewniana	1	3	2	1	-	1	2	1
2	Nadole	1	4	1	-	1	-	1	1
3	Parczówek	1	8	1	1	-	1	1	1
4	Petrykozy	1	5	2	-	-	-	2	1
5	Skronina	1	6	1	-	1	-	1	1
6	Wąglany	1	4	2	-	2	-	2	1
	Ogółem	6	30	9	2	4	2	9	6

Źródło: Z. Libiszowska, *Dzieje rzemiosła wiejskiego i przetwórstwa płodów rolnych*  
W: *Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego*, t. 8, 1966, s. 211

Młyny w XIX w., na ogół były dzierżawione. Młynarze - dzierżawcy, a tym bardziej, choć rzadko w omawianym okresie - właściciele, należeli do ludzi lepiej sytuowanych na wsi. Także w starostwach przejętych przez Małachowskich, młyny dzierżawiono. Dochody z dzierżawy młynów były różne. Przykładowo, za dzierżawę młyna w Parczówku w 1816 r. właściciel otrzymywał 953 złp rocznie. Natomiast w 1846 r. roczna dzierżawa wynosiła 560 złp, przy 400 złp z młyna w Miedznej Drewnianej i 550 złp z młyna w Wąglanach<sup>51</sup>. W 1852 roku dzierżawa z ww. trzech młynów zwiększała się i wynosiła kolejno: 1.400, 800 i 550 złp.<sup>52</sup> Pracownikami we młynach, szczególnie małych, byli sami młynarze, którzy niekiedy zatrudniali pomocnika. Natomiast w większych młynach zatrudniano kilku pracowników.

Bardziej dochodową dziedziną w gospodarce magnackiej aniżeli młynarstwo była produkcja alkoholu, ogólnie określana mianem browarnictwa i gorzelnictwa. W większości latyfundiów magnackich alkohol wytwarzano na bazie własnych surowców. Gorzelnie i browary znajdowały się niemal we wszystkich większych dobrach Małachowskich. Przykładowo, w kluczu białaczkowskim było 2, a w XIX w. - 3 gorzelnie i 2 browary<sup>53</sup>.

Surowcem było żyto i jęczmień, a zwłaszcza wprowadzone do powszechnej uprawy ziemniaki. W XIX w. w gorzelniach i browarach wprowadzono zmiany techniczne. Montowano tzw. „aparat Pistoriusza”. Był to aparat destylacyjny, działający przy pomocy pary wodnej. Gorzelnie Małachowskich montowały je także u siebie, w pierwszej połowie tegoż stulecia. Były też i inne wynalazki.

<sup>51</sup> APK, AM, sygn. 345, nlb.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Tamże.



Tak np. w notatce z 1844 roku o gorzelnii w Borkowicach czytamy, że (...) *przesła się z Dzikowa do Królestwa, do gorzelnii borkowickiej JW. hr. Onufremu Małachowskiemu, machinę nowego wynalazku barona Stropfendfelhera (...), kosz żelazny z aplikacją śruby Simensa, dotąd nieznaną, a bardzo korzystną, który (...) w przeciągu 1 minuty rozciera przeszło korzec ziemniaków lepiej i przy użyciu mniejszej siły, jak wszystkie dotąd znane i przy gorzelniach używane młynki*<sup>54</sup>. Podobny aparat sprowadzono do gorzelnii białaczowskiej w 1851 r. W 1884 roku Libiszowski, być może komisarz dóbr białaczowskich, pisze do hrabiny Hortensji Małachowskiej, iż przysłane ma być naczynie do nowej gorzelnii<sup>55</sup>.

W XIX w. produkowano w gorzelniach: okowitę, gorzałkę ordynaryjną, gorzałkę lepszą, tzw. dobieranę oraz wyroby browarów, tj. piwo dubeltowe (dzisiaj pełne) i ordynaryjne. Co do jakości wyrobów wiemy przykładowo, że piwo z browaru białaczowskiego w XVIII w. było dobrej jakości, którą to opinię zmieniono na początku XIX stulecia. Czytamy bowiem o nim w 1816 r., że (...) *piwo dubeltowe nie zdaje się, aby mogło się i później nazywać piwem takim, jakim w Białaczowie bywało*<sup>56</sup>. Tak znaczną produkcję gorzelnii i browarów rozdysponowywano głównie na terenie swoich dóbr, niewielką ilość sprzedawano poza ich granice. Na terenie dóbr, poza zapotrzebowaniem dworu na własne potrzeby oraz tzw. ordynarię, znaczną część produkcji rozdzielano po karczmach, znajdujących się w wielu wsiach, a w niektórych dobrach Małachowskich prawie w każdej (poza kilkudymowymi).

Produkcja i sprzedaż alkoholu (wsparte prawem propinacji) przynosiła właścicielowi znaczne dochody. Zwykle najbardziej dochodowe były karczmy usytuowane w miastach (propinacja miejska), ze względu na liczbę ludności i wyższy z reguły status materialny ich mieszkańców (Końskie, Białaczów, Włoszczowa, itd.). W XIX wieku nastąpił wyraźny wzrost spożycia alkoholu, a więc i zwiększenie dochodów ich producentów. Dzierżawcami karczem byli na ogół Żydzi.

Ważną rolę odgrywał przemysł ceramiczny. Wkrótce po uruchomieniu (1804 r. ?) farfurnia ćmielowska uzyskała wśród fachowców wysoką ocenę swoich wyrobów, które w niczym nie ustępowały fajansom angielskim<sup>57</sup>. Wyroby te wysyłano do Warszawy i Gdańska. Po 1815 r. właściciel rozbudował zakłady ćmielowskie. Niestety, w 1821 r., w wieku 81 lat zmarł, a niebawem również ten sam los spotkał jego syna - Jan z Dukli. Dobra wraz z zakładem odziedziczyła córka Franciszka Dunin-Karwicka. Być może, że ona zajęła się

<sup>54</sup> J. Piwek, *Gospodarka wiejska*, s.133.

<sup>55</sup> APK, AM, sygn. 498, nlb.

<sup>56</sup> APK, AM, sygn. 312, nlb.

<sup>57</sup> J. Zaborski, *Małachowski Jacek W: Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, pod red. E. Rostworowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1966., s. 82.

rozwojem tych zakładów, ale nie wcześniej niż w 1821 r., bowiem rok przedtem zmarł jej mąż, a następnie ojciec, Jacek Małachowski. W końcu lat dwudziestych dobra nabyli hrabiowie Pusłowski i Scipio del Campo. W 1831 r. zaangażowali oni na stanowisko dyrektora technicznego fabryki Gabriela Weissa<sup>58</sup>.

Jacek Małachowski w 1812 r. otworzył w Denkowie *fabrykę piecowych kaflów oraz innych naczyń glinianych*. Na stanowisko dyrektora również z zagranicy sprowadził Józefa Petrowskiego. Produkcja oparta była na miejscowych, usytuowanych w dobrach bodzechowskich, pokładach gliny. Zakład ten funkcjonował jeszcze w 1862 roku.

Należy wspomnieć o produkcji rzemieślniczej garncarstwa. Przykładowo, w Denkowie w połowie XIX w. wyrobami garncarskimi zajmowało się 177 mieszkańców. W pobliskiej miejscowości - Kąty Denkowskie - rozwinięta była produkcja „siwaków” i dzbanów zw. „zgrzebnymi”. W Ćmielowie w tym czasie (już nie za Małachowskich) pracowało 15 garncarzy. Wyrabiano tutaj dzbany, garnki, misy i kafle. Podobne ośrodki działały w wielu innych miejscowościach<sup>59</sup>.

Ważnym wyrobem, nie tylko na terenach dóbr Małachowskich, było wytwarzanie cegły. Cegielnie istniały we wszystkich latyfundiach. Zaspokajały wewnętrzne potrzeby właściciela. Znane są nam lepiej cegielnie w dobrach białaczowskich, tj. Zakrzowie i w Petrykozach. Produkowały cegłę i dachówkę. Produkcję swoją opierały na pokładach własnego surowca. W latach dwudziestych omawianego stulecia uruchomiono kopalnię kamienia w Brzostowej (dobra Bodzechów), skąd wybierano kamień na potrzeby dóbr.

Ważną inicjatywą o charakterze magnackim było podjęcie produkcji cukru w Nowym Mieście przez Onufrego Małachowskiego. Inne źródła wskazują, że tę fabrykę miał wybudować Władysław Małachowski<sup>60</sup>. Pożyczkę jednak na tę fabrykę w 1840 r. w Banku Polskim wziął Ludwik - właściciel Białaczowa<sup>61</sup>. Zapewne chodziło o swego rodzaju rodzinną spółkę. Produkcję rozpoczęto najprawdopodobniej w roku 1839.

Na terenie dóbr Małachowskich, tam gdzie produkowano żelazo, funkcjonowały pomocnicze, niewielkie zakłady, takie jak wapienniki, wypalarnie węgla i smolarnie. Znajdowały się one w kluczach: białaczowskim, borkowickim, koneckim i niekłańskim. Spotykamy również tzw. „piły”, zwane później tartakami.

<sup>58</sup> Z. Wójcik, *Wkład Małachowskich w rozwój przemysłu ceramicznego w Regionie Świętokrzyskim W: Garnrcarstwo na Kielecczyźnie*, Kielce 1985, s. 81.

<sup>59</sup> S. Marcinkowski, *Garnrcarstwo na Kielecczyźnie w połowie XIX wieku W: Garnrcarstwo na Kielecczyźnie*, s. 98-119.

<sup>60</sup> APK, AM, sygn. 451, nlb.; sygn. 475, nlb.

<sup>61</sup> APK, AM, sygn. 482, nlb.



Podsumowując należy stwierdzić, że dobra Małachowskich położone między Wisłą a Pilicą, a ściślej w Staropolskim Okręgu Przemysłowym, były w znacznym stopniu uprzemysłowione. Decydowało o tym w największym stopniu górnictwo i hutnictwo żelaza wraz z zakładami przetwórczymi. Znaczną dochodowość, nie tylko w omawianych dobrach, wykazywała produkcja napojów alkoholowych. Znamienną była inicjatywa uruchomienia cukrowni w Nowym Mieście, która po Częstocicach i Łubnej w Kazimierzy Wielkiej była jedną z pierwszych w kraju.

Dzięki wysokiej produkcji i znacznemu przeznaczeniu zbóż na rynek zewnętrzny gospodarka rolna dóbr Małachowskich była towarowa. Największe dochody przynosiło żyto i jęczmień. Na ten towar na rynku prawie zawsze było zapotrzebowanie. Specyficzną rolę w dochodach dóbr, w pierwszej połowie XIX w., spełniały jęczmień i ziemniaki. Ze względu na przeznaczenie ich do produkcji alkoholu nie były one przedmiotem sprzedaży, a często dokupywano je dla zaspokojenia wyżej wymienionych potrzeb. Gospodarka rolna dostarczając surowca do browaru i gorzelnii, przyczyniła się bezpośrednio do dochodów w tych dziedzinach. Największe dochody zanotował „przemysł żelazny”.

Założenia teoretyczne, że dochód winien wynieść 9% wartości dóbr, nie sprawdzały się. Posiadłości lityfundialne z trudnością przestawiały się na nowy system gospodarowania. Średnie i wielkie majątki natomiast często podlegały licytacom.

Sposoby ratowania się dóbr od upadku, poza zaciąganiem pożyczek i wcześniejszym czynszowaniem, były różne. Wielu dokonywało względnie tanich i dochodowych inwestycji. Dzierżawienie obiektów nie tylko przemysłowych, ale także gospodarstw rolnych było podyktowane nowymi wymaganiami ekonomicznymi. W dalszym etapie wnoszono kapitały do spółek.

Gospodarka magnacka, mimo że osłabiona, była w stanie dostosować się do nowego systemu kapitalistycznego, opartego na gospodarce wolnorynkowej.

## Jerzy Zamojski

### LUDNOŚĆ I GOSPODARKA WOJEWÓDZTWA SANDOMIERSKIEGO W ŚWIETLE SPISU Z 1816 ROKU

Województwo sandomierskie ze stolicą w Radomiu było początkach XIX w. jednym z ośmiu województw Królestwa Polskiego. Składało się z czterech obwodów podzielonych się na dziewięć powiatów, a te dzieliły się na 64 gminy miejskie i 626 gmin wiejskich. (tab. 1).

Tabela 1. Obwody i powiaty województwa sandomierskiego w 1816 r.

Obwód	Stolica obwodu	Powierzchnia obwodów (km <sup>2</sup> )	Powiat	Powierzchnia powiatów (km <sup>2</sup> )	Gm. miejskie	Gm. wiejskie
Radomski	Radom	3339,14	Radomski	1690,25	134	8
			Kozienicki	1648,89	56	10
Liczba gmin w obwodzie radomskim:					190	18
Sandomierski	Sandomierz	1738,76	Sandomierski	936,53	67	8
			Staszowski	802,23	33	8
Liczba gmin w obwodzie sandomierskim:					100	16
Opatowski	Opatów	2565,51	Opatowski	1036,62	84	7
			Solecki	1528,89	65	7
Liczba gmin w obwodzie opatowskim:					149	14
Opoczyński	Końskie	4459,50	Opoczyński	1438,50	51	6
			Konecki	1359,89	84	7
			Szydłowiecki	1661,14	52	3
Liczba gmin w obwodzie opoczyńskim:					187	16
Łączna liczba gmin w województwie:					626	64
Łączna powierzchnia woj. sandomierskiego		12102,91				

Źródło: *Opis województwa sandomierskiego z roku 1816*, BJ sygn. 3392, k. 1-3, 117.



Województwo sandomierskie granoczyło od wschodu z Galicją i województwem lubelskim, od południa z województwem krakowskim, od zachodu z województwem kaliskim, wreszcie od północy z województwem warszawskim i siedleckim. Tylko granica z województwem krakowskim była granicą sztuczną. Granicami naturalnymi dla województwa sandomierskiego były natomiast: rzeka Wisła oddzielająca go od Austrii i województwa lubelskiego oraz rzeka Pilica, która oddzielała go od województw mazowieckiego i kaliskiego.

Łączny obszar województwa sandomierskiego wynosił 236,001 (237,001) mil<sup>2</sup>, czyli 12051 (12102) km<sup>2</sup>. (W źródle dla powiatu radomskiego podana jest jego wielkość wynosząca 33,1 mili<sup>2</sup>, a dla powiatu kozienickiego obszar 32,29 mili<sup>2</sup> co w efekcie daje łączną powierzchnię obwodu radomskiego równą 65,39 mili<sup>2</sup>. Natomiast autor źródła błędnie podliczył tę wielkość jako 64,39 mili<sup>2</sup>, a w efekcie całkowity obszar województwa sandomierskiego jako wynoszący 236,001 mili<sup>2</sup> gdy przy wielkości obwodu radomskiego: 65,39 mili<sup>2</sup> powinien on wynieść 237,001 mili<sup>2</sup>, a więc w zaokrągleniu 12103 km<sup>2</sup>). Powierzchnię poszczególnych powiatów i obwodów ilustruje tabela nr 1.

W województwie sandomierskim w roku 1816 znajdowało się 66 miast i 2064 wsie, podczas gdy w Królestwie Polskim było w tym czasie 450 miast<sup>1</sup>. W przytłaczającej większości były to jednak miasta bardzo małe. Tylko Radom - ówczesna stolica województwa - zaliczał się do miast trzeciego rzędu. Pozostałe miasta zaliczono do czwartego rzędu (18) i piątego rzędu (47). Procentowy udział domów miejskich w województwie wynosił 18,69% (według tabeli nr 4).

Opis województwa uzupełniony został spisem rzek oraz dróg głównych (czyli tzw. traktów). Wymieniono dwie rzeki spławne: Wisłę i Pilicę oraz osiem rzek niespławnych: Radomkę, Kamienną, Drzewiczkę, Węglankę, Piskrzynię, Czarną, Opatówkę i Ilżę.

Głównymi traktami województwa były wówczas:

- trakt krakowsko-lubelski (przez Iwaniska i Opatów)
- trakt krakowsko-warszawski (przez Radoszyce, Końskie, Opoczno i Drzewicę)
- trakt warszawsko-lubelski (przez Magnuszew, Kozienice, Gniewosów i Puławy)
- trakt radomsko-lubelski (przez Zwolen i Puławy)
- trakt radomsko-opatowsko-sandomierski
- trakt radomsko-krakowski (zwany „traktem opatowskim” przez Iwaniska i Staszów)
- trakt warszawsko-radomski (przez Kozienice, Ryczywół i Magnuszew)
- trakt z radomia do Końskich i Opoczna (przez Mniszek i Przysucha)

<sup>1</sup> S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1970, s. 68.

- trakt krakowsko-kielecki (przez Mirów i Suchedniów)<sup>2</sup>

Znaczne nakłady na budowę dróg w Królestwie Polskim poczyniono dopiero w latach kolejnych, co znalazło swój wyraz w poprawie dróg w omawianym województwie.

Ludność województwa sandomierskiego stanowiła w 1816 r. 10% ogółu ludności Królestwa Polskiego. Na ogólną liczbę 326.506 mieszkańców kobiety stanowiły w nim 50,46% ogółu mieszkańców, a mężczyźni 49,54%. Wśród katolików proporcje te wynosiły odpowiednio - 50,47% i 49,53%. Wśród Żydów więcej było mężczyzn - 50,68% - a kobiet 49,32%. Ludność innych wyznań wynosiła odpowiednio: kobiety - 44,48%, a mężczyźni - 55,52%, ale wobec faktu, że ludność ta stanowiła zaledwie 0,29% ogółu mieszkańców województwa - proporcje te są mało reprezentatywne (łącznie to tylko 942 osoby).

Tabela 2. Miasta województwa sandomierskiego w 1816 r.

Obwody	Powiaty	Miasta	Wsie	Miasta 3. Rzędu	Miasta 4. rzędu	Miasta 5. Rzędu
Radomski	Radomski	8	303	1	-	7
	Kozienicki	10	182	-	2	8
Łącznie w obwodzie:		18	485	1	2	15
Opatowski	Opatowski	8	298	-	3	5
	Solecki	8	145	-	4	4
Łącznie w obwodzie:		16	443	-	7	9
Sandomierski	Sandomierski	8	222	-	2	5
	Staszowski	7	185	-	2	6
Łącznie w obwodzie:		15	407	-	4	11
Opoczyński	Opoczyński	8	205	-	2	6
	Konecki	6	263	-	2	4
	Szydłowiecki	3	261	-	1	2
Łącznie w obwodzie:		17	729	-	5	12
Łącznie w województwie:		66	2064	1	18	47

Źródło: *Opis województwa*, k. 4, 7-9.

Tabela 3: Liczba domów w województwie sandomierskim w 1816 r.

Obwód	Powiat	Liczba domów		
		Miejskich	Wiejskich	Ogółem
Radomski	Radomski	1210	4888	5377
	Kozienicki	913	4464	6098

<sup>2</sup> *Opis województwa sandomierskiego z roku 1816*, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, sygn. 3392, k. 6, 10-11.



Łącznie w obwodzie radomskim:		2123	9352	11475
Opatowski	Opatowski	1466	4900	6366
	Solecki	1237	4304	5541
Łącznie w obwodzie opatowskim:		2703	9204	11907
Sandomierski	Sandomierski	1054	4802	5856
	Staszowski	1235	3997	5232
Łącznie w obwodzie sandomierskim:		2289	8799	11088
Opoczyński	Opoczyński	864	4165	5029
	Konecki	919	4285	5204
	Szydłowiecki	547	5292	5839
Łącznie w obwodzie opoczyńskim:		2330	13742	16072
Łącznie w całym województwie:		9445	41097	50542

Zródło: *Opis województwa*, k. 14-15.

Gęstość zaludnienia ziem polskich była bardzo zróżnicowana i wynosiła w roku 1820: w Księstwie Cieszyńskim - 62 osoby / km<sup>2</sup>, w Galicji Zachodniej bez Rzeczypospolitej Krakowskiej - 59, w Galicji Wschodniej - 41, na Górnym Śląsku - 40, w Poznańskim - 28, w Prusach Zachodnich - 22, w Prusach Wschodnich - 23, wreszcie w Królestwie Polskim wyniosła ona - 27 osób<sup>3</sup>. Dla województwa sandomierskiego wskaźnik ten w roku 1816 wynosił 27 osób na kilometr kwadratowy czyli był równy wskaźnikowi Królestwa Polskiego.

Dominującymi wyznaniem w województwie sandomierskim były: wyznanie rzymskokatolickie (92,46% ludności) oraz mojżeszowe (7,25%), natomiast liczebność pozostałych wyznań łącznie nie przekraczała jednego procenta (0,29%)<sup>4</sup>. Działo się tak pomimo poparcia (m.in. finansowego) udzielanego przez władze takim wyznaniom, jak ewangelicko-augsburskie czy ewangelicko-reformowane<sup>5</sup>.

W miastach mieszkało łącznie 54.725 osób, co w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców województwa, wynoszącej 326.506 osób, stanowiło 16,76%; stawało to województwo sandomierskie poniżej średniej krajowej, wynoszącej w tym czasie około 20%<sup>6</sup>. Najwyższy odsetek ludności miejskiej osiągnęły

<sup>3</sup> J. Rutkowski, *Historia Gospodarcza Polski (do 1864 roku)*, Warszawa 1953, s. 279-280.

<sup>4</sup> Wyliczenia własne na podstawie *Opisu województwa sandomierskiego z roku 1816*, k. 16-20.

<sup>5</sup> *Polska Jej dzieje i kultura. Od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*. Pod red. A. Brücknera, t. 3, Warszawa 1935, s. 101.

<sup>6</sup> Według B. Zientary, A. Mączaka, I. Ihnatowicza, Z. Landaua, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 roku*, Warszawa 1973, s. 387 - procent ludności miejskiej wynosił w roku 1820 - 20 %, a według A. Jezierskiego i C. Leszczyńskiej, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1997, (s. 118) w roku 1827 udział ludności miejskiej wzrósł do 21,5 % by w roku 1860 osiągnął 24 %.

obwód sandomierski (19,57%) i powiat sandomierski (20%), a najniższy odsetek - obwód opoczyński (14,35%) i powiat szydlowiecki (8,39%).

Katolicy obrządku rzymskiego w miastach województwa stanowili 75,32% ogółu mieszkańców, natomiast Żydzi - 24,68%. Najwięcej procentowo katolików w miastach było w obwodzie opatowskim (80,45%) i powiecie soleckim (86,88%), natomiast najmniej w obwodzie opoczyńskim (70,38%) i powiecie opoczyńskim (62,66%) (zob. tabela nr 2). W miastach mieszkało jednak zaledwie 13,6% ogółu katolików województwa, podczas gdy odsetek Żydów zamieszkałych w miastach wynosił 55,85% ogółu<sup>7</sup>. Zdecydowanie większy odsetek Żydów w miastach był efektem zajmowania się przez nich głównie handlem, choć wielu z nich pracowało także w rzemiośle oraz prowadziło karczmy.

Województwo sandomierskie, tak jak niemal cała reszta Królestwa Polskiego, w roku 1816 odznaczało się bardzo słabo rozbudowanym przemysłem. Tworzyły go przede wszystkim młyny i tartaki. Ponadto istniejący tutaj przemysł przetwórczy ograniczał się tylko do produkcji sukna i żelaza. Zakłady sukiennicze znajdowały się w Staszowie (powiat staszowski, obwód sandomierski), gdzie w 60 zakładach było zatrudnionych 81 ludzi, którzy łącznie produkowali 10.000 łokci sukna niskiej jakości rocznie. Pięć warsztatów, z których każdy zatrudniał zaledwie jedną osobę, znajdowało się także w Iłży (powiat solecki, obwód opatowski), ale ich produkcja roczna wynosiła zaledwie 600 łokci. Duże i nowoczesne zakłady sukiennicze znajdowały się w Magnuszewie (powiat kozienicki, obwód radomski), gdzie w 4 zakładach zatrudniających 10 pracowników produkowano każdego roku 12.000 łokci sukna różnych gatunków. Przy zakładach tych znajdowała się również fabryka przędzy, wyposażona w nowoczesne maszyny. Właścicielem tych zakładów był ordynat Zamoyski. Oprócz wymienionych zakładów i warsztatów, sukno (zazwyczaj najgorszej jakości) wyrabiali także rzemieślnicy. Łączna produkcja sukna w fabrykach i warsztatach województwa wyniosła 22.600 łokci<sup>8</sup>. Warto przypomnieć, że sukiennictwo w Królestwie Polskim zaczynało dopiero wychodzić z kryzysu, dzięki bardzo skutecznej polityce Mostowskiego. Dopiero w następnych latach przemysł ten uzyskał możliwości rozwoju, przede wszystkim w związku z zamówieniami wojskowymi, a także niemal całkowitym zniesieniem barier celnych z Rosją<sup>9</sup>. Dzięki temu w Królestwie Polskim w roku 1823 w 3.400 zakładach wyprodukowano już 3 mln 700 tys. łokci sukna, a w 1828 r. w 5213 zakładach - 7.286.574 łokcie<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> *Opis województwa sandomierskiego*, k. 14-20.

<sup>8</sup> Tamże, k. 48-49.

<sup>9</sup> *Polska. Jej dzieje*, s. 103.

<sup>10</sup> M. Offmański, *Królestwo Kongresowe: szkic historyczny i ekonomiczny z tablicami statystycznymi*. Lwów 1897, s 69



Fabryki żelaza w województwie produkowały łącznie 58.500 cetnarów (3792,906 tony<sup>11</sup>) żelaza kutego rocznie. Wynik ten jest jednak zdecydowania bardziej prawdopodobny, niż oszacowanie produkcji żelaza i surowki dokonane przez A. Jezierskiego i C. Leszczyńską: *Gdy Staszic w 1824 r. ustępował ze stanowiska, produkcja surowki żelaznej w porównaniu z 1816 r. wzrosła z 800 do 2860 ton, a żelaza kutego z 430 do około 1400 ton. Produkcja ta pochodziła z 9 wielkich pieców, 32 fryszarek i wielu urządzeń pomocniczych do odlewania żeliwa*.<sup>12</sup> Zaprzecza temu B. Grochulska, która oszacowała roczną produkcję za rok 1810 tylko w hutach Samsonowa i Suchedniowa na 17.560 cetnarów, czyli 1138,5 tony<sup>13</sup>. Natomiast R. Rodecki w *Obrazach geograficzno-statystycznych Królestwa Polskiego z 1827 r.* określił łączną produkcję tylko trzech wielkich pieców, jakimi dysponowało Królestwo Polskie w roku 1816, na 120 tys. cetnarów, czyli 7780 ton żelaza<sup>14</sup>.

W województwie sandomierskim niemal cała produkcja żelaza koncentrowała się na terenie obwodu opoczyńskiego (56.000 cetnarów, czyli 3639,816 tony), zwłaszcza w powiatach koneckim (23.000 cetnarów, czyli 1491,228 tony - w tym powiecie największe pod względem produkcji były zakłady w Białaczowie i Radoszycach) i szydlowieckim (31.000 cetnarów, czyli 2009,916 tony - w tym powiecie największe pod względem produkcji były zakłady w Suchedniowie i Samsonowie). Poza obwodem opatowskim żelazo produkowano tylko w Opactwie i Klasztorze w Wąchocku (2.500 cetnarów). Ogromna większość fabryk w województwie znajdowała się w rękach prywatnych, a czołowym producentem żelaza na terenie województwa był Jacek Małachowski<sup>15</sup>.

Rząd Królestwa Polskiego rozbudowywał górnictwo i hutnictwo, kontynuując politykę rządu Księstwa Warszawskiego. Już 3 stycznia 1816 r. carski namiestnik w Królestwie Polskim wyznaczył do opracowania zagadnienia *O urządzeniu górnictwa* referenta Horodyskiego. Dnia 12 lutego 1816 r. Horodyski przedstawił m.in. raport Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o stanie górnictwa, przygotowany jeszcze dla Rządu Tymczasowego. Zwrócił on szczególną uwagę na powołanie tzw. Dyrekcji Górniczej oraz zależnych od niej inspektorów, której fundusze miały być zapewnione poprzez oddanie jej dóbr narodowych. Znaczną część z nich przeznaczył już na ten cel król saski. Dołączono doń: Sławków, Bobrowniki, Sulików (zamiast Jaworzyny, która odpadła od

<sup>11</sup> I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, cz. 1, Warszawa 1967. Według miar polskich przedrozbiorowych używanych także w latach 1796-1819 - 1 cetnar = 64,836 kg.

<sup>12</sup> A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza*, s. 126

<sup>13</sup> B. Grochulska, *Handel zagraniczny Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1967.

<sup>14</sup> F. Rodecki, *Obraz geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego z 1827 roku*, Warszawa 1830

<sup>15</sup> *Opis województwa sandomierskiego*, k. 50-51

Królestwa Polskiego na rzecz Krakowa). Ogólnie potrzeby Dyrekcji Górniczej oszacowano na 791.784 złp.<sup>16</sup> W wyniku decyzji namiestnika i po wielu konsultacjach m.in. w Radzie Stanu, w dniu 20 lutego 1816 r. powołano do życia Dyrekcję Górniczą<sup>17</sup>. Na jej siedzibę wybrano Kielce, przede wszystkim ze względu na ich centralne położenie wobec istniejących podówczas ośrodków górniczych<sup>18</sup>. W województwie sandomierskim znalazły się liczne dobra, oddane w użytkowanie Dyrekcji Górniczej. Mieściły się one głównie w powiecie szydlowieckim (obwód opoczyński) w rejonie Suchedniowa, Samsonowa, Zagnańska, Bodzentyna oraz w powiecie soleckim (obwód opatowski) w rejonie Itży<sup>19</sup>.

W omawianym okresie na terenie województwa sandomierskiego znajdowało się także: 425 młynów wodnych, 64 tartaki wodne, 123 młyny - wiatraki oraz 650 gorzelni i 130 browarów piwnych. Ich przestrzenne rozmieszczenie ilustruje tabela nr 6.

Tabela 6. Zakłady przemysłu spożywczego i leśnego na terenie województwa sandomierskiego w 1816 r.

Obwód	Powiat	Tartaki:	Młyny wodne	Młyny wiatraki	Gorzelnie	Browary
Radomski	Radomski	2	44	24	137	13
	Kozienicki	8	39	12	83	21
Łącznie w Obwodzie		10	83	36	220	34
Opatowski	Opatowski	6	34	13	65	12
	Solecki	15	32	8	81	10
Łącznie w obwodzie		21	106	21	146	22
Sandomierski	Sandomierski	1	35	38	54	7
	Staszowski	7	38	7	48	8
Łącznie w obwodzie		8	73	45	102	15
Opoczyński	Opoczyński	12	56	11	78	30
	Konecki	6	46	7	68	14
	Szydlowiecki	7	61	3	36	15
Łącznie w Obwodzie		25	163	21	182	59
Łącznie w województwie:		64	425	123	650	130

Źródło: *Opis województwa*, k. 115 i 116.

<sup>16</sup> N. Gąsiorowska, *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim*, Warszawa 1922.

<sup>17</sup> *Polska. Jej dzieje*, s. 103

<sup>18</sup> N. Gąsiorowska-Grabowska, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1965, s. 185.

<sup>19</sup> *Opis województwa sandomierskiego*, k. 70-72



W województwie sandomierskim znajdowało się 9.635 różnego typu warsztatów rzemieślniczych. Najwięcej w obwodzie opoczyńskim – 3.790, a najmniej w obwodzie sandomierskim – 1.687. Z podziałem na profesje ich struktura przedstawiała się następująco: szewcy (1.632), kowale (1.258) - głównie w obwodzie opoczyńskim, krawcy (597), młynarze (572), górnicy (540) - głównie w obwodzie opoczyńskim, tkacze (402), garncarze i kaflarze (370), czapnicy (290), cieśle (286) - głównie w obwodzie opoczyńskim, gorzelnicy (285) - głównie w obwodzie radomskim, rzeźnicy (230), mularze (218), piekarze (213), stolarze (198), kurzacze (178) - zdecydowana większość w obwodzie opoczyńskim, bednarze (172), sukiennicy (169) - głównie w obwodzie sandomierskim, fryzjerzy (157), ślusarze (134), stelmachowie (126) - prawie wszyscy w obwodzie opoczyńskim, garbarze (120), gwoździarze (106) - prawie wyłącznie w opoczyńskim, rymarze (94), kołodzieje (88), smolarze (81) - prawie wszyscy w obwodzie opoczyńskim, piwowarowie (49), szklarze (43), popielarze (40) - wszyscy w powiecie kozienickim, pracze (38), szlifierze (30) - wyłącznie w opoczyńskim, kotlarze (30), mydlarze (30), siodlarze (28) - głównie w obwodzie opoczyńskim, rusznikarze (26) - głównie w obwodzie opoczyńskim, studniarze (23), złotnicy (20), kamieniarze (16), grzebieniarze (15), kapelusznicy (14), wreszcie grabarze (32). Inne zawody występowały w województwie w ilościach śladowych np. hutników szkła było 3, rybaków było tylko 7, a fabrykantów fajansów 8 - tylko w powiecie opatowskim. Dodatkowo do rzemieślników zaliczono również artystów (259), wśród których było: 8 zegarmistrzów, 40 malarzy, 30 „muzykantów”, 169 organistów oraz 2 snycerzy<sup>20</sup>. W województwie znajdowały się ponadto 1.222 karczmy<sup>21</sup>.

Województwo sandomierskie to przede wszystkim obszar rolniczy. Wysiewano w nim rocznie 24,7 tys. korców pszenicy czyli 2.965 tys. litrów<sup>22</sup>, głównie w majątkach dworskich (66,5% ogółu wysiewów). W powiecie sandomierskim siano najwięcej, bo bez mała 8.000 korców, dzięki czemu obwód sandomierski był terenem największych wysiewach pszenicy - prawie 10,5 tys. korców. Najmniej siano pszenicy w powiecie koneckim, bo niespełna 600 korców. W całym obwodzie opoczyńskim wysiano tylko nieco powyżej 2,2 tys. korców. Roczne wysiewy żyta, wynoszące 109.495 korców (13.139 tys. litrów) głównie wśród chłopów – 63,0%. Wysiewy we wszystkich obwodach były podobne i wahały się od prawie 22 tys. do nieco ponad 31 tys. Jęczmienia wysiano w 1816 r. 48 tys. korców czyli 5.760 tys. litrów, głównie w gospodarstwach chłopskich - 55,6%. Również wysiewy tego zboża w całym województwie były podobne i wahały się od 9,3 tys. do 13,3 tys. korców. Roczne wysiewy owsa w woje-

wództwie sandomierskim wynosiły 83,7 tys. korców (10 mln litrów), z tego w dworach 44,0%, a w gromadach 52,0%. Także wysiewy owsa były w całym województwie zbliżone i dla trzech obwodów wahały się od 18,9 tys. do 19,8 tys. korców, a tylko dla obwodu opoczyńskiego wynosiły ponad 25 tys. korców. Groch wysiewano głównie w gromadach - spośród 8,2 tys. korców (984 tys. litrów) wysiały one aż 76,5%. Jego wysiewy także w całym województwie były podobne i wynosiły w zależności od obwodu - od 1800 do 2500 korców. Spośród wysianych 21 tys. korców (2,5 mln litrów) tatarski aż 74,0% przypadło na gromady chłopskie. Jej wysiewy były bardzo zróżnicowane i wynosiły w obwodzie sandomierskim zaledwie 1300 korców gdy w radomskim wysiano go aż ponad 8200 korców. Prosa wysiana prawie 2,9 tys. korców, z tego na gromady chłopskie przypadło aż 78,0%. Najmniej wysiano go w obwodzie opatowskim - zaledwie 394 korce, gdy w obwodach radomskim i sandomierskim ilość ta wahała się w okolicach 1000 korców. Zbiory siana w roku 1816 wyniosły 79,1 tys. garczów (9,5 mln litrów) w dworach zebrano 45,5%, a w gromadach chłopskich - 52,5%<sup>23</sup>.

W spisie nie oszacowano plonów jakie uzyskiwano z poszczególnych upraw. Informacje na ten temat są bardzo lapidarne i dotyczą w zasadzie tylko wielkiej własności rolnej. W końcowym ćwierćwieczu XVIII w. szacowano je następująco:

- jęczmień - od 4 do 8 ziaren - najczęściej 4,5 - 5,5
- pszenica - od 4 do 7 ziaren - najczęściej 5-7
- owies - od 2,2 do 5,8 ziarna - najczęściej 3-4
- proso - od 0,2 do 35
- rzepak - od 0,8 do 83,7
- żyto - od 300 do 900 kg / ha - najczęściej 500 kg / ha<sup>24</sup>

Trzeba przyjąć, że w omawianym okresie plony poszczególnych zbóż w gospodarstwach chłopskich były niższe niż w majątkach ziemskich. Minister Królestwa Polskiego Mostowski w roku 1825 stwierdził tylko, że *zbiory w ogóle ziaren (wynosiły) 5, z tych jeden na odsiew*<sup>25</sup>.

Województwo posiadało także 23.605 koni (w tym: 1.139 ogierów, 9.889 wałachów, 10.462 klaczy i 2.115 źrebiąt). Ich ilość w poszczególnych obwodach wahała się od 5.200 do 6.400 sztuk. Hodowano tutaj również 170.524 sztuk bydła, w tym: wołów spastych 601 i rosących 46.276, krów - 123.647. Bydła najmniej było w obwodzie sandomierskim (30 tys. sztuk), a najwięcej (bo prawie 60 tys.) w obwodzie opatowskim. W województwie było jeszcze 75.414

<sup>23</sup> *Opis województwa sandomierskiego*, k. 38-45

<sup>24</sup> M. Różycka-Glassowa, *Gospodarka rolna wielkiej własności w Polsce w XVIII w.*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 120-122.

<sup>25</sup> *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 5: *od 1795 do 1870*, Warszawa 1983, s. 36.

<sup>20</sup> Tamże, k. 128-137.

<sup>21</sup> Tamże, k. 116.

<sup>22</sup> 1 korzec = 120,605 litra.



Tabela 4. Struktura wyznaniowa ludności województwa sandomierskiego w 1816 r.

Ludność ogółem w województwie:			Katolicy:			Żydzi			Inne wyznania				
Obwód:	Powiat:	M	K	Ł	M	K	Ł	M	K	Ł			
Radomski	Radomski	21451	21656	43107	19757	20030	39787	1672	1601	3273	22	25	47
	Kozienicki	18422	18196	36618	16652	16443	33095	1477	1488	2965	293	265	558
Łącznie w obwodzie:		39873	39852	79725	36409	36473	72882	3149	3089	6238	315	290	605
Opatowski	Opatowski	20471	21033	41504	18810	19526	38136	1632	1496	3128	29	11	40
	Sołecki	16187	16792	32979	15413	16022	31435	766	759	1525	8	11	19
Łącznie w obwodzie:		36658	37825	74483	34223	35548	69771	2398	2255	4653	37	22	59
Sandomier ski	Sandomierski	17349	18839	36188	15888	17365	31253	1443	1467	2910	18	7	25
	Staszowski	16088	16808	32896	14627	15414	30041	1401	1341	2742	60	53	113
Łącznie w obwodzie:		33437	35647	69084	30515	32779	63294	2844	2808	5652	78	60	138
Opoczyń- ski	Opoczyński	17051	16833	33904	15419	15269	30688	1616	1581	3197	16	3	19
	Konecki	17162	16733	33908	15956	15570	31526	1167	1130	2297	52	33	85
	Szydłowiecki	17575	17840	35402	16718	17019	33737	819	810	1629	25	11	36
Łącznie w obwodzie:		51788	51426	103214	48093	47858	95951	3602	3521	7123	93	47	140
Łącznie w województwie:		161756	164750	326506	149240	152658	301898	11993	11673	23666	523	419	942

M – mężczyźni, K – kobiety, Ł – łącznie; źródło: *Opis województwa*, k. 16-20.

owiec różnych gatunków<sup>26</sup> czyli około 8,4 % ogółu ich pogłowia w Królestwie Polskim, szacowanego w tym czasie na 900 tys. Najmniej owiec hodowano w obwodzie sandomierskim (14,2 tys.) a najczęściej w opatowskim - 23 tys.<sup>27</sup>

Województwo sandomierskie miało w roku 1816 powierzchnię stanowiącą prawie 10% obszaru Królestwa Polskiego. Liczba ludności stanowiła w zależności od przyjętego oszacowania około 10-12 % ogółu ludności kraju<sup>28</sup>. Ilość miast w województwie sandomierskim stanowiła 15% wszystkich miast Królestwa Polskiego. W miastach mieszkało poniżej 17% ludności województwa, podczas gdy średnia krajowa wynosiła wówczas 20% ogółu. Przemysł w województwie rozwinięty był jeszcze bardzo słabo, ale szansa na szybki rozwój (zwłaszcza przemysłu włókienniczego) powstała dopiero w latach dwudziestych XIX w. Poważnym uwarunkowaniem rozwoju ekonomicznego był brak traktów handlowych odpowiedniej jakości. Późniejsze nakłady rządu Królestwa Polskiego na ten cel okazały się jednak bardzo nieefektywne. Szansą dla województwa i całego Królestwa Polskiego było znaczny wzrost zbiorów z jednego ziarna w XVIII w., co mogło umożliwić eksport. Jednak trudności eksportowe, będące głównie efektem działalności Prus, oraz niezbyt korzystne ceny, nie pozwoliły na uzyskiwanie znacznie większych zysków z eksportu płodów rolnych.

<sup>26</sup> Tamże, k. 46-47.

<sup>27</sup> S. Kieniewicz, *Historia*, s. 64

<sup>28</sup> Liczba ludności Królestwa Polskiego w roku 1816 wynosiła w zależności od opracowania wynosiła od 2,7 mln. (S. Kieniewicz, *Historia*, s. 62) do 3,3 mln. (A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia*, s. 112).



Tabela 5. Ludność miejska województwa sandomierskiego w 1816 r.

Obwód	Powiat	Ogólna liczba mieszkańców						Katolicy				Żydzi	
		M	K	Ogółem		M	K	Ogółem		M	K	Osób	%
				Osób	%			Osób	%				
Radomski	Radomski	2976	2907	5883	13,65	2360	2290	4650	79,04	616	617	1233	20,96
Liczba mieszkańców obwodu	Kozienicki	3193	3292	6485	17,71	2361	2441	4802	74,05	832	851	1683	25,59
	Opatowski	3902	4204	8106	19,53	2891	3244	6135	75,68	1011	960	1971	24,32
Liczba mieszkańców obwodu	Solecki	2984	3028	6012	18,23	2590	2633	5223	86,88	394	395	789	13,12
	Sandomierski	6886	7232	14118	18,95	5481	5877	11358	80,45	1405	1355	2760	19,55
Liczba mieszkańców obwodu	Sandomierski	3549	3686	7235	20,00	2709	2828	5537	76,53	840	858	1698	23,47
	Staszowski	2976	2111	6187	18,81	2198	2334	4442	71,79	868	877	1745	28,21
Liczba mieszkańców obwodu	Opoczyński	6525	5797	13422	19,57	3817	5162	9979	74,53	1708	1735	3443	25,65
	Konecki	2824	2916	5740	16,93	1778	1819	3597	62,66	1046	1097	2143	37,34
Liczba mieszkańców obwodu	Szydłowiecki	3076	3029	6105	18,00	2340	2296	4636	75,94	736	733	1469	24,06
	Łącznie:	1477	1495	2972	8,39	1090	1106	2196	73,89	387	389	776	26,11
		7377	7440	14817	14,35	5208	5221	10429	70,38	2169	2219	4388	29,62
		26957	26668	54225	100	20227	20991	41218	100	6730	6777	13507	100

M – mężczyźni, K- kobiety, Ł – łącznie; źródło: *Opis województwa*, k. 16-20.

Stanisław Wiech

### CHŁOPI KRÓLESTWA POLSKIEGO W ŚWIELE TAJNYCH RAPORTÓW ŻANDARMERII Z LAT 1866-1896. NA PRZYKŁADZIE GUBERNI RADOMSKIEJ I KIELECKIEJ

Sporządzane od 1866 r. przez różne instancje żandarmerii roczne przeglądy o stanie politycznym Królestwa Polskiego stanowią niezmiernie ciekawy materiał wzbogacający nasz stan wiedzy na temat sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej Polaków żyjących pod zaborem rosyjskim w dobie wzmoczonej represji powstaniowych<sup>1</sup>. Zasadniczym celem rocznych raportów było informowanie przełożonych oficerów żandarmerii, generałów, naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii, aż wreszcie szefa żandarmów i naczelnika III Oddziału Własnej Jego Cesarskiej Mości Kancelarii o wydarzeniach i nastrojach politycznych społeczeństwa polskiego, jego stosunku do rządu, administracji itp. Oddzielne miejsce w charakterystyce poszczególnych grup społecznych zarezerwowano mieszkańcom wsi, którzy po upadku powstania styczniowego mieli stać się w rachubach politycznych władz carskich podstawą i opoką rosyjskiego panowania. Proces zdobywania sympatii politycznych mas chłopskich oraz budowania na wsi polskiej politycznego zaplecza był bacznie śledzony przez aparat żandarmerii, na którym spoczywał obowiązek kontroli realizacji wytyczonych przez władze rosyjskie celów politycznych.

W opinii rosyjskiego aparatu represji najliczniej reprezentowani w Królestwie Polskim chłopi, oddani carowi i Rosji, stanowili mocną przeciwwagę i opozycją wobec „wrogiego” duchowieństwa katolickiego, szlachty i mieszczczaństwa, „niepewnych” lub „obojętnych” urzędników, arystokratów, Żydów i Niemców. Zdaniem większości Rosjan, w tym także żandarmerii, sukces polityczny „najzdrowszej” części społeczeństwa polskiego, był efektem przeprowadzonych po upadku powstania styczniowego reform i wydanych ukazów uwłaszczeniowych, przekazujących chłopom w gminie ziemię i władzę. Z satys-

<sup>1</sup> Por. S. Wiech, *Raporty żandarmerii – treść i wartość poznawcza W: Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lat 1867-1872 i 1878*, oprac. S. Wiech i W. Caban, Kielce 1999, s. 45-73.



fakcją wielokrotnie przypomniano, że *jednym ciosem reform uwłaszczeniowych na długi okres wyrwało się ludność wiejską spod wpływu szlachty i duchowieństwa*<sup>2</sup>. Obwieszczony ukazami koniec hegemonii szlacheckiej miał zapoczątkować epokę pomyślnego rozwoju i dobrobytu wsi. Wyzwoleni spod ucisku panów i kleru chłopcy mieli znaleźć schronienie pod skrzydłami „opiekuńczego” rządu.

Zapoczątkowane w Królestwie Polskim reformy przynosiły władzom rosyjskim podwójne korzyści. Z jednej strony objęcie protekcją oddanych sobie chłopów pozwalało umacniać obóz wiernych, z drugiej zaś usprawiedliwiała dyskryminację i walkę z wrogami cara i prawosławia. Zmierzano zatem sukcesywnie do osiągnięcia celu, który w polityce rosyjskiej wobec Królestwa Polskiego wydawał się mieć kluczowe znaczenie. *Celem wszystkich reform – ujawniało w 1880 ministerstwo spraw wewnętrznych – było zniszczenia znaczenia polskiej szlachty i duchowieństwa oraz polepszenie doli chłopów wraz z przyznaniem im samorządu*<sup>3</sup>. Co ciekawe minister Lew Makow w hierarchii celów politycznych, jakie wyznaczył sobie rząd rosyjski, dopiero na dalszym miejscu wymieniał przejęcie administracji przez Rosjan, upowszechnienie oświaty w duchu rosyjskim oraz wprowadzenie praw scalających Królestwo z Cesarstwem. Nadrzędność osiągnięcia zamierzonych celów politycznych stawianych przy opracowaniu i realizacji reform uwłaszczeniowych nie budziła zatem żadnych wątpliwości<sup>4</sup>.

Zasługi Rosjan i rządu położone w pracy nad polepszeniem doli polskich chłopów podkreślały utrzymywane w pompatycznym tonie propagandowe komunikaty i oficjalne korespondencje. *Trzeba być na prowincji – pisano już w 1866 r. na łamach „Dziennika Warszawskiego” – aby widzieć w praktyce wszystkie dobroczynne następstwa instytucji, zasadzającej się w gminnej podstawie. Wszystkie rany zadane przez szaleństwo minionego powstania zalecają się z niedościgną szybkością i pomyślnością ludu wiejskiego szybko się pomnaża, szczególnie zaś w skutek usiłowań szlacheckich ruskich działaczy*<sup>5</sup>. W tym sa-

<sup>2</sup> Sytuacja polityczna Królestwa, s. 64

<sup>3</sup> Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiederacji (dalej: GARF), fond (dalej: f.) 110, opis (dalej: op.) 24, dzieło (dalej: d.) 346, k. 74; Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoricskij Archiw (dalej: RGIA), f. 821, op. 150, d. 103, k. 1-3.

<sup>4</sup> Zdaniem Jerzego Kukulskiego oddanie przewodnictwa w sądach gminnych wójtom było wyłącznie zabiegiem politycznym. Podobne opinie wyrażał Artur Korobowicz, który twierdził, że sądy gminne od początku traktowane były przez władze carskie jako czynnik ułatwiający uczynienie z chłopów „konserwatywnej podstawy panowania carskiego”, A. Korobowicz, *Sądy gminne w Królestwie Polskim w świetle reformy po powstaniu styczniowym* W: *Gmina wiejska i jej samorząd*, pod red. H. Brodowskiej, Warszawa 1989, s. 249; J. Kukulski, *Realizacja reformy gminnej w 1864 r. w Królestwie Polskim*, W: *Gmina wiejska*, s. 191.

<sup>5</sup> „Dziennik Warszawski” 1866 nr 204.

mym czasie zwierzchnik żandarmerii Królestwa Polskiego przychylając się do powyższych opinii podkreślał zbawienne następstwa reform, pisząc, że *chłopi [dzięki reformom] stanowią jedyną siłę w Królestwie Polskim otwarcie oddaną swojemu władcy, [a] z politycznego punktu widzenia nowe urządzenie gmin wiejskich jest nieocenione szczególnie dlatego, że stan chłopski w pełni wyzwoleł się spod wpływu wrogiej rządowi propagandy ziemian*<sup>6</sup>. W przekonaniu tym utwierdzali naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmerii niemal wszyscy zwierzchnicy zarządów gubernialnych<sup>7</sup>. Ocena żandarmerii nie była bynajmniej odosobniona, gdyż równie pochlebne opinie na temat skutków reform i lojalności chłopów znaleźć można w oficjalnych i mniej oficjalnych doniesieniach innych resortów administracji rosyjskiej<sup>8</sup>.

Zupełnie odmienne opinie na temat skutków reform wyrażano natomiast na łamach polskiej prasy zakordonowej, szczególnie tej o odcieniu narodowo-konserwatywnym. *Żadne może reformy – pisano już w 1865 r. na łamach „Gazety Narodowej” – nigdy takiego zamieszania nie narobiły w kraju, jak Komitet zarządzający sprawy włościańskie i zależne od niego miejscowe komisje*<sup>9</sup>. Drużącącą opinię w sprawie efektów przeprowadzonych w Królestwie zmian zamieścił także anonimowy autor na łamach „Przeglądu Polskiego”. Oceniając po latach skutki reform pisał on: *Komitet Urządzący próbował w siedem lat swe go istnienia zburzyć to, co budowano siedem wieków*<sup>10</sup>.

Ocen tych nie potwierdzały jednak sygnały wychodzące ze środowisk chłopskich. Zdaniem znanej badaczki ruchu ludowego Heleny Brodowskiej *ukazy carskie przyjmowali chłopcy różnie, na ogół z radością*, choć, jak podkreślała autorka *przesadne są też opinie o spontanicznych i hołdowniczych manifestacjach wdzięczności polskich chłopów dla cesarza Rosji za uwłaszczenie i inne rzekomo okazywane łaski*<sup>11</sup>. Co ciekawe sami przeciwnicy reform nie stronili od słów uznania. Wspomniany wyżej anonimowy autor ubolewając nad zniszczeniem siedmiowiekowych podwalin ustroju społecznego, nadmieniał: *a jednak ustawa gminna ukazem tym ogłoszona jest jedną z najlepszych ustaw gminnych*,

<sup>6</sup> Sytuacja polityczna Królestwa, s. 96, 125.

<sup>7</sup> Por. GARF, f. 110, op. 24, d. 314, k. 3; 871, k. 8; 872, k. 6; 1377, k. 4; 1381, k. 3; f. 109, op. 2, d. 677, k. 8; 678, k. 1; d. 679, k. 15; Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Zarząd Żandarmerii Guberni Lubelskiej (dalej: ZZGL), sygn. 46, k.1, 15; 48, k. 13.

<sup>8</sup> Zbieżne opinie zawarte w „przeeglądach politycznych żandarmerii” przekazywali także do ministerstwa spraw wewnętrznych gubernatorzy Królestwa Polskiego. Por. RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1501, 1502, 1518-1530.

<sup>9</sup> „Gazeta Narodowa” 1865, nr 33.

<sup>10</sup> *Reformy i reformatorowie w Królestwie Polskim*, „Przegląd Polski” 1871, R. 6, z. 1, s. 44.

<sup>11</sup> Zob. H. Brodowska, *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej*, Warszawa 1984, s. 104, 106.



jakie znamy (...) odpowiada potrzebom wiejskiej ludności, nadaje gminie prawo rozkładania ciężarów skarbowych, wkłada na urzędy gminne obowiązek czuwania nad szkołkami, drogami, porządkiem i spokojnością mieszkańców gminy<sup>12</sup>. Podobną refleksję wykazała się „Gazeta Narodowa”, która relatywizując swoje wcześniejsze oceny gotowa była w 1873 r. stwierdzić, że *faworyzowanie chłopów przez nihilistów w każdym razie podniosło dobrobyt kraju. Kwestia włościańska, jakkolwiek została zbyt po kozacku rozwiązana, raz już uregulowana [jest i] dla przyszłości kraju jest nie małą korzyścią (...) lud – dodawano – wzwyczaja się do samorządu i zwolna wyrabia<sup>13</sup>*. Jakże zbieżną opinię wyrażał w tej sprawie naczelnik żandarmerii guberni płockiej, który dziesięć lat później pisał: *ludność zaczyna przyzwyczajać się i doceniać reformy z którymi zaznają się i z nich korzysta<sup>14</sup>*.

Kreowany w żandarmskich doniesieniach obraz pomyślnie rozwijającej się wsi, kierowanej przez prawomyślnego politycznie chłopca wykazywał dużą stabilność. Od samego początku, niemal mechanicznie budowano stereotyp oddanego rządowi włościanina, którego wdzięczność za udzielone łaski przez długie lata dawała gwarancję lojalizmu i wierności. *Bez względu na otaczające chłopów [wrogi] środowisko – przekonywał w 1869 r. generał Fredericks – pozostają oni jak dawniej w sprawach politycznych nadzieją rządu*. Podkreślano równocześnie, że dokonane reformy przyniosły oczekiwane rezultaty, gdyż *chłopi doceniają troskę i miłość do nich cara i rządu<sup>15</sup>*. Dozgonną wdzięczność za ofiarowane łaski i zniesienie pańszczyzny mieli także okazywać chłopcy z guberni kieleckiej i radomskiej, którzy, jak donoszono na początku lat osiemdziesiątych XIX w., *stanowią jedyną grupę społeczną w pełni oddaną państwu i carowi<sup>16</sup>*. Powyższe oceny mimo narastających z biegiem lat wątpliwości i zastrzeżeń dominowały w żandarmskich raportach, stąd jeszcze w połowie lat 90. utrzymywano, że chłopcy polscy stanowią w kraju Przywiślańskim podporę i ostoję rosyjskiego systemu panowania.

Powielane i odświeżane przez dziesięciolecia opinie i sądy o polskich chłopach wzbogacano materiałem dowodowym, który nie zawsze był do końca przekonywujący. Najczęściej kreowany mit oddania i wierności potwierdzano zdawkowymi opisami jakoby spontanicznie i masowo demonstrowanych przez chłopów uczuć wdzięczności wobec „opiekuńczego” rządu i cara. Miały być one powszechne zwłaszcza w pierwszych latach po ogłoszeniu ukazu uwłaszczeniowego, a ich oprawa i przebieg zgodne były z oficjalnymi i propagando-

<sup>12</sup> *Reformy i reformatorowie*, s. 50.

<sup>13</sup> *Z Kongresówki*, „Gazeta Narodowa” 1873, nr 213.

<sup>14</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1554, k. 30.

<sup>15</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 152, 153.

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Zarząd Żandarmerii Guberni kaliskiej, sygn. 348, k. 119; GARF, f. 110, op. 24, d. 1374, k. 9; d. 1555, k. 3.

wymi doniesieniami prasy rządowej. Opisaniami takimi zarzucał czytelników zwłaszcza „Dziennik Warszawski”, który zachwycając się m.in. ludowym festynem wdzięczności, zorganizowanym w powiecie opatowskim z okazji trzeciej rocznicy „oswobodzenia chłopów” i jedenastej rocznicy panowania Aleksandra II, donosił: *w gminach [powiatu opatowskiego] wznoszono nowe krzyże i kaplice pamiątkowe, odbywały się procesje, w innych urządzano szkoły pod nazwiskiem aleksandryjskim, jaśniały iluminacją chaty wiejskie, przez wójtów wznoszone były toasty i okrzyki za panującego<sup>17</sup>*. Podobne dowody wdzięczności zarejestrowano w Kozienicach, Pilicy, Skarżysku-Kamiennej i innych gminach guberni kieleckiej i radomskiej<sup>18</sup>. Dopiero na końcu publikowanych relacji zdawkowo informowano, że pieczę na uroczystościach sprawowali Rosjanie – przedstawiciele miejscowej administracji, a śniadania i poczęstunki fundowali naczelnicy powiatów i guberni, którzy wraz z chłopami po sutym posiłku udawali się na dziękczynne nabożeństwa. Inicjatywę i zabiegi carskich urzędników nad organizacją i przebiegiem okazałych aktów wdzięczności wyraźnie pomniejszano, co nie zmienia faktu, że szczerść i spontaniczność chłopów uczestniczących w tak licznie organizowanych w całym Królestwie Polskim uroczystościach dziękczynnych budzi poważne wątpliwości. Nie o szczerść wszak chodziło, lecz o wydzwięk propagandowy.

Dowody wdzięczności manifestowanej przez polskich chłopów docierały do najwyższych instancji władz rosyjskich Królestwa. Redagowane przez gminy wiejskie i wspólnoty lokalne dziękczynne adresy, uniżone podziękowania i szczerze gwarancje lojalności przesyłano na ręce najwyższych dostojników, a także bezpośrednio do Petersburga. Według ocen radomskiego gubernatora Dymitra Anuczyna w ciągu trzech lat od reformy uwłaszczeniowej namiestnik Królestwa Polskiego miał otrzymać 116 adresów i podziękowań podpisanych przez 35 478 osób, wywodzących się głównie ze stanu chłopskiego<sup>19</sup>. Wśród adresów przesłanych na ręce namiestnika Fiodora Berga był także adres wdzięczności wystosowany przez wójta, sołtysów oraz włościan gminy Skarżysko-Kamienna, którzy dziękując za powołanie nowej gminy, informowali o utworzeniu w Skarżysku szkoły wiejskiej, noszącej imię cara-oswobodziciela<sup>20</sup>. Ogółem, według szacunków Stefana Kieniewicza, wiernopoddańcze adresy podpisało 31 137 chłopów, w tym spora liczba kolonistów niemieckich, co stanowiło około 10% wszystkich gospodarzy wiejskich<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> „Dziennik Warszawski” 1866, nr 62; Zob.

<sup>18</sup> Zob. „Dziennik Warszawski” 1866, nr 54, 59, 65.

<sup>19</sup> D. G. Anuczyn, *Graf Fiodor Fiodorowicz Berg namiestnik w Carstwie Polskom (1863-1874)*, cz. 1, „Russkaja Starina” 1893, janwar, s. 361-362; „Dziennik Warszawski” 1866, nr 73.

<sup>20</sup> „Dziennik Warszawski” 1866, nr 73.

<sup>21</sup> S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953,



Krzepiące dowody szczerzej miłości chłopów do cara-oswobodziciela przytaczała także żandarmeria. Zgodnie z doniesieniami jednego z naczelników żandarmerii chłopci *samowolnie, bez żadnego nacisku i obcej inicjatywy (...) przedłożyli prośbę o pozwolenie na wybudowanie kaplicy z obrazem Aleksandra Newskiego z okazji cudownego ocalenia cara, który w Paryżu szczęśliwie uszedł spod kul polskiego emigranta Antoniego Berezowskiego*<sup>22</sup>. Powody do satysfakcji miał też generał P. Orzewski, który w raporcie politycznym Królestwa Polskiego za 1874 r. informował naczelnika III Oddziału, że *chłopi, (...) wójtowie, ławnicy, sołtysi, gminni pisarze i prości włościanie (...) 19 II z własnej inicjatywy udali się na modlitwę do kościoła, by podziękować za ofiarowany im przed 10 laty ukaz*<sup>23</sup>.

Ważnym sprawdzianem w demonstrowaniu postaw lojalności i oddania stał się obowiązek składania przysięgi na wierność cara Aleksandra III. W opinii żandarmerii masy chłopskie stanęły na wysokości zadania i spełniły oczekiwania rządu rosyjskiego. *Obowiązek złożenia przysięgi na wierność nowego cara – donosił zwierzchnik kieleckiej żandarmerii – chłopci wypełnili ze szczerą chęcią i bez najmniejszego sprzeciwu (...) przy czym – dodawano z satysfakcją – piśmienni chłopci na wyścigi podpisywali akt złożonej przysięgi*<sup>24</sup>. Zapamiętanie i powagę w wypełnieniu wiernopoddańczego obowiązku mieli wykazać także włościanie z innych guberni<sup>25</sup>.

Budującym był również stosunek chłopów do obowiązków i powinności ciążyących na nich wobec Rosji i cara. Naczelnik żandarmerii powiatu miechowskiego, olkuskiego i jędrzejowskiego z uznaniem podkreślał w 1882 r., że *chłopi poprawnie odnieśli się do obowiązku służby wojskowej, a przypadki okaleczenia się, jakie wcześniej zdarzały się nagminnie, teraz już nie występowały. Zabiegi o uwolnienie ze służby wojskowej w drodze wykupu [dodawano] były czynione wyłącznie przez Żydów*<sup>26</sup>. Podobną roztropność i zaufanie do rządu wykazali chłopci w trakcie przeprowadzanego spisu koni. Żandarmeria powiększająca na każdym kroku zasługi włościan we wspieraniu tronu i państwa rosyjskiego skłonna była nawet dowodzić, że wiernopoddańczy wymiar nosiły także sumiennie wnoszone przez gminy wiejskie opłaty podatkowe i skarbowe. Co ciekawe argumentu tego nigdy nie wytoczono, by przekonywać o prawomyślności polskiego ziemiaństwa, choć to ono, w odróżnieniu od włościan, skrupulatniej wywiązywało się z obciążeń fiskalnych.

s. 383.

<sup>22</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 407, k. 97.

<sup>23</sup> GARF, f. 109, 3 ekspedycja 1874, op. 159, d. ? k. 87; f. 110, op. 24, d. 4135, k. 62.

<sup>24</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Kielecki Gubernialny Zarząd Żandarmerii (dalej: KGZZ), sygn. 4, k. 1, 38.

<sup>25</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1238, k. 9, 55.

<sup>26</sup> APK, KGZZ, sygn. 5, k. 3.

Wymownym i propagandowo nagłośnionym symbolem wierności i miłości polskich chłopów do cara-wyzwoliciciela była w opinii nie tylko żandarmerii inicjatywa wybudowania u podnóża sanktuarium jasnogórskiego monumentalnego pomnika Aleksandra II. W powszechnej zbiórce pieniędzy uczestniczyły gminy z najdalszych zakątków Królestwa. Jak informował zwierzchnik łomżyńskiej żandarmerii *chłopi należycie docenili łaskę Aleksandra II, stąd też powszechnie uczestniczą w zbiórce pieniędzy na wystawienie w Częstochowie swojemu ofiarodawcy pomnika*<sup>27</sup>. Ufundowany za sumę 80 tys. rubli pomnik Aleksandra II, odsłonięty 17 (29) kwietnia 1889 r. miał przyćmić swoją okazałością kult jasnogórski, stając się ważnym elementem w budowaniu na wsi mitu „dobrego cesarza”<sup>28</sup>.

Wiara i przekonanie o pozyskaniu sympatii i poparcia mas chłopskich nie zwalniały Rosjan z obowiązku ciągłego dostarczania dowodów potwierdzających przychyłność i protekcję, jakimi rząd rosyjski otoczył ludność wiejską. Respektowanie tych zasad prawie oficjalnie wpisano w zakres obowiązków służbowych komisarzy do spraw włościńskich, którzy w opinii Milutina byli na terenie wsi prawdziwymi misjonarzami rosyjskiej idei i państwowości<sup>29</sup>. Obowiązek obrony chłopów przed uciskiem ziemiaństwa i duchowieństwa dotyczył także urzędników innych resortów administracji<sup>30</sup>, co skrupulatnie starała się kontrolować żandarmeria. Prowadzona w tym zakresie inwigilacja wymuszała jeszcze większą gorliwość w lansowaniu wśród chłopów polskich mitu o obronie i protekcji chłopów polskich, choć nie ulega wątpliwości, że część urzędników rosyjskich czyniła to nie z nakazu, lecz wyłącznie z przekonania. Jak mocno w obowiązkach służbowe urzędników rosyjskich wpisane było prowadzenie propagandy politycznej na wsi świadczą najlepiej wspomnienia P. Karcowa, który kilka lat swojej służby spędził w guberni radomskiej. *Podczas wizyty urzędnika rosyjskiego na wsi – pisał on – należało rozmawiać wyłącznie z wójtami gmin, wybranymi spośród chłopów. Rozmowa z przedstawicielami innych stanów była naganną (...) i tylko stratą czasu. (...) Chłopom należało wówczas*

<sup>27</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1875, k. 5.

<sup>28</sup> *Dzięki dobremu wybraniu miejsca na lokalizację pomnika – pisał Władimir Hurko – pomnik ma wymowę propagandową (...) rośnie jego sława.* W. R. [W. Hurko], *Oczerki Priwislijanja*. Moskwa 1897, s. 7; F. F. Orłow, *Ruskoje dielo na Wislie (1795-1895)*, S-Petersburg 1898, s. 11.

<sup>29</sup> S. Wiech, *Rosyjski korpus administracyjny o likwidacji odrębności Królestwa Polskiego w latach 1866-1896. Ogląd w świetle materiałów żandarmerii.* (w druku).

<sup>30</sup> Dowody na otoczenie protekcją ludności wiejskiej dostarcza m.in. procedura, jaką z rozkazu namiestnika Królestwa Polskiego wprowadzono w 1868 r. przy osądzaniu winnych przestępstw politycznych. Według nowych zasad do komisji wojenno-śledczej miano przysyłać sprawy osób wywodzących się z tzw. „stanu uprzywilejowanego”, zaś „lud prosty i chłopci” mieli w pierwszym rzędzie być osądzeni przez gubernatorów, a następnie przez namiestnika. APL, ZZGL, sygn. 2, k. 79.



zaprezentować się, jako obrońca ich interesów przed samowolą panów i podstępami księży. Obowiązkiem było podtrzymać wśród nich wiarę do władzy i wzbudzić wdzięczność dla rządu. Każde wypowiedziane słowo – pisał Karcow – miało znaczenie [propagandowe], mogło przynieść korzyść lub szkodę<sup>31</sup>.

Obowiązek okazywania społeczności wiejskiej należytego szacunku dotyczył także samej żandarmerii, oskarżanej niekiedy przez władze administracyjne Królestwa Polskiego o niewłaściwe traktowanie faworyzowanych chłopów. W piśmie z 11/23 VII 1866 r., jakie naczelnik III Okręgu żandarmerii skierował do zarządów gubernialnych, zalecano zmianę postaw funkcjonariuszy żandarmerii wobec spraw i mieszkańców wsi. Apel ten był następstwem skargi dyrektora Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych W. Czerkaskiego, który twierdził, że żandarmeria w sposób niewłaściwy wtrąca się do spraw gminnych, ingeruje w sprawy sądowe, a przy tym źle odnosi się do wójtów gmin, publicznie znieważanych<sup>32</sup>. Z biegiem lat zarówno opicka, jak i zainteresowanie władz rosyjskich mieszkańcami wsi słabły, choć do końca XIX wieku przypominano, że głównym przedmiotem troski rządu rosyjskiego w Królestwie Polskim są włościanie<sup>33</sup>.

Najpełniej protekcję roztoczoną na masy chłopskie przy równoczesnej dyskryminacji ziemiaństwa mogli wyrażać komisarze do spraw włościańskich. Ich głos i opinie miały decydujące znaczenie przy obsadzie urzędów gminnych oraz rozstrzyganiu konfliktów społecznych, pojawiających się między wsią a dworem. Procedura wyboru władz gminnych oraz praktyki towarzyszące nominacjom na urzędy wójtów gminnych świadczą o daleko idącej ingerencji władz państwowych, zabiegających o utrzymanie czysto chłopskiego składu władz gminnych<sup>34</sup>. Nie było dziełem przypadku, że w pierwszych po ukazie uwłaszczeniowych wyborach na urzędy wójtowskie, przeprowadzonych w 1864 r. wójtów pochodzenia chłopskiego wybrano aż 88%, gdy szlacheckiego 5%, a mieszczańskiego 7% ogółu. Z biegiem lat rygoryzm obowiązujący przy nominacji na urzędy wójtowskie nieco zelżał, stąd już w 1870 r. na ogólną liczbę 1340 gmin, w 1047 gminach (78%) wójtami byli chłopci, w 177 gminach (13%) wójtami obrano dziedziców i drobną szlachtę, a w 116 gminach (9%) na stanowisko wójta wybrano mieszczan i dymisjonowanych żołnierzy<sup>35</sup>. Sześć lat później odsetek wójtów-szlachciców znów uległ zwiększeniu. Tendencję stopniowego zmniejszania się wójtów pochodzenia chłopskiego ujawniły także nowe

<sup>31</sup> P. P. Karcow, *Iz prozlogo. Licznyje i służebnyje wospominanija*, cz. 1, 1831-1876, S-Petersburg 1888, s. 342.

<sup>32</sup> APL, ZZGL, sygn. 1, k. 176-178.

<sup>33</sup> Zob. RGIA; f. 1282, op. 3, d. 241, k. 13-22.

<sup>34</sup> Por. I. I. Kostiuszko, *Kriestianskaja rieforma w Carstwie Polskom*, Moskwa 1962, s. 427-428.

<sup>35</sup> Tamże, s. 417; J. Kukulski, *Realizacja reformy gminnej*, s. 174.

wybory, przeprowadzone w 1873 i 1876 r. Dziewięć lat po ukazach uwłaszczeniowych odsetek chłopów na urzędach wójtowskich spadł z 88% do 76%, zaś w 1876 r., na 1311 gmin wiejskich, istniejących w Królestwie Polskim, w 198 (15,1%) wybrano przedstawicieli stanu szlacheckiego<sup>36</sup>. Mimo stopniowego spadku udziału w samorządzie gminnym przedstawicieli stanu włościańskiego władze administracyjne, w tym także żandarmeria, nie zmieniły swoich opinii w sprawie preferencji włościan na urzędy gminne. Gubernatorzy Królestwa Polskiego odpowiedzialni za utrzymanie zgodnych z interesem państwowym proporcji, zobowiązani zostali do systematycznego informowania ministerstwa spraw wewnętrznych o strukturze pochodzenia społecznego osób, którym powierzone zostały w gminie urzędy<sup>37</sup>.

Kandydatów z rodowodem chłopskim preferowano także na urzędy ławników gminnych, choć w tym przypadku kontrola i ingerencja władz państwowych była znacznie słabsza. Podobnie, jak w przypadku wójtów, i tu obserwuje się stopniowy spadek udziału chłopów. Według urzędowych statystyk w 1871 r. ławników pochodzenia chłopskiego było 2837 (87,3%), pochodzenia szlacheckiego 178 (5,6%), a mieszczańskiego 223 (7,1%). Trzy lata później w gronie 3025 ławników chłopci stanowili 83%, a przedstawiciele ziemiaństwa i drobnej szlachty 6,5%<sup>38</sup>.

Ingerencję władz państwowych, rozumianą jako wyraz opieki i troski rządu nad stanem włościańskim, praktykowano także przy rozstrzyganiu konfliktów prawnych i społecznych, pojawiających się między wsią a dworem. Spory serwitutowe, w których rozjemcami z urzędu byli komisarze, stwarzały dla rządu rosyjskiego dogodną okazję do zbiccia kapitału politycznego<sup>39</sup>. Takie przekonanie wyrażała także żandarmeria Królestwa Polskiego. Generał P. Orzewski oceniając w 1878 r. skutki reform włościańskich twierdził, że tylko dzięki reformom z 1864 r. chłopci wyzwolili się spod zależności ziemiaństwa, zaś prawa serwitutowe z korzyścią dla rządu wzmacniają na wsi antagonizm oraz brak zaufania chłopów do szlachty, co skutecznie chroni włościan przez szkodliwym oddziaływaniem ziemian<sup>40</sup>. Rok później podobne konkluzje wysuwał w swoim raporcie naczelnik żandarmerii guberni warszawskiej<sup>41</sup>. Żandarmeria z powiatu miechowskiego, olkuskiego i jędrzejowskiego dowodziła natomiast że w sporach serwitutowych wina leży przede wszystkim po stronie ziemian, odpowiedzialnych za pojawiające się konflikty. Wniosek ten potwierdzały skargi wnoszone do komisji włościańskich, wśród których dominowały pretensje miesz-

<sup>36</sup> „Wędrowiec” 1875, nr 295; 1876, nr 319.

<sup>37</sup> Zob. RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1527, k. 397, 460, 633, 646.

<sup>38</sup> J. Kukulski, *Realizacja reformy gminnej*, s. 180-181.

<sup>39</sup> Por. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1987, s. 282.

<sup>40</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 287.

<sup>41</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 870, k. 25.



kańców wsi kierowane pod adresem polskiego ziemiaństwa<sup>42</sup>.

Prezentowany przez gen. Orzewskiego pogląd o korzyściach wynikających z utrzymania praw serwitutowych nie podzielały jednak wszystkie zarządy żandarmerii. Część oficerów żandarmerii skłonna była przyznać, że sporów serwitutowych nigdy nie uda się uregulować i będą one sprawiać organom władz administracyjnych coraz więcej kłopotów<sup>43</sup>. W żandarmerskich raportach coraz częściej zaczęto uwzględniać głos przedstawicieli ziemiaństwa. Po nominacji Piotra Albiedyńskiego na urząd warszawskiego generała-gubernatora żandarmeria informowała o narastającej presji polskiej opinii publicznej, domagającej się zniesienia konfliktogennych serwitutów. *Artykuły zamieszczone w miejscowej prasie* – pisał w 1883 r. naczelnik płockiej żandarmerii – *sugerują potrzebę zniesienia praw serwitutowych, których utrzymanie stanowi kość niezgody między chłopami i ziemiaństwem*<sup>44</sup>. Równocześnie informowano, że korzyści wynikające z utrzymania praw serwitutowych są wątpliwe, gdyż komisarze do spraw włościańskich sprzeniewierzają się powierzonym obowiązkom i spory serwitutowe rozsądają na korzyść szlachty<sup>45</sup>. Obiekcji, dotyczących praw serwitutowych, nie ukrywał m.in. naczelnik żandarmerii guberni radomskiej. Jakkolwiek przyznawał, że *do chwili obecnej prawa serwitutowe mają ogromny wpływ na kształtowanie się stosunków między chłopami i ziemiaństwem*, [to równocześnie informował, że] *spory wzrastają na sile, przybierają skrajną postać, a wszelkie starania komisarzy, próbujących polubownie rozstrzygnąć konflikt, są daremne*<sup>46</sup>.

Żandarmeria zaznaczała, że coraz częściej rozwiązaniu sporów serwitutowych towarzyszą wojskowe i policyjne egzekucje, aresztowania chłopskich przywódców zaburzeń, oraz siłowe rozwiązania, gwarantujące zaprowadzenie na wsi spokoju społecznego<sup>47</sup>. Nie ukrywano także, że trudności stawiane przy

<sup>42</sup> Według szacunków żandarmerii sporów serwitutowych w powiecie micchowskim w 1882 r. było ogółem 30, z czego 29 skarg do komisji włościańskich wnieśli chłopci, a ziemianie tylko jedną. W powiecie jędrzejowskim 16 skarg przedłożyli włościanie a ziemianie 5, zaś w powiecie olkuskim w 15 przypadkach oskarżającymi byli chłopci, a w trzech ziemianie. APK, KGZZ, sygn. 5, k. 17.

<sup>43</sup> Naczelnik żandarmerii guberni lubelskiej twierdził w 1880 r., że konflikty serwitutowe będą przybierać na sile, gdyż określone w 1864 r. na podstawie tabel likwidacyjnych prawa gmin wiejskich z biegiem lat ulegają coraz większej dezaktualizacji. Nieuchronnym było łamanie przez chłopów prawa o wypasie bydła, w sytuacji gdy w tabelach likwidacyjnych przyjęto stałą liczbę sztuk bydła, a liczba gospodarstw rolnych, jak i posiadane przez chłopów inwentarza żywego dynamicznie wzrastała. GARF, f. 110, op. 24, d. 1061, k. 21.

<sup>44</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1381, k. 8.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 43.

<sup>46</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1555, k. 4.

<sup>47</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 2184, k. 6; 2187, k. 3; 5; 2349, k. 12; 2351, k. 6; 3556, k. 23,

zawieraniu dobrowolnych umów regulujących prawa serwitutowe są potęgowane przez miejscową administrację<sup>48</sup>. *Problem serwitutów* – pisał w 1892 r. naczelnik żandarmerii guberni lubelskiej – *pozostaje nadal nie rozwiązany. Prowadzony przez chłopów wykup praw serwitutowych – dodawał – postępuje źle i nie ma wątpliwości, że główną przeszkodą są komisarze do spraw włościańskich, zdaniem których po uregulowaniu spraw serwitutowych urzędy komisarzy włościańskich okażą się zbędne i zostaną zlikwidowane*<sup>49</sup>.

Jednoznacznie problem sporów serwitutowych oraz rolę komisarzy włościańskich oceniła publicystyka ziemiańska, zdaniem której utrzymanie serwitutów oraz pośrednictwo władz administracyjnych w rozstrzyganiu sporów było celowym zabiegiem władz rosyjskich, rzucających rozmyślnie między społeczeństwo polskie przysłowiową „kość niezgody”<sup>50</sup>. W ocenie „Przeglądu Polskiego” kompetencje przekazane w ręce komisarzy włościańskich stały się *nieomylnym środkiem zdobywania spośród ludności wiejskiej zwolenników dla rządu*<sup>51</sup>. By nie być gołosłownym przytaczano różne dowody, potwierdzające tezę o dyskryminacji przez rząd rosyjski stanu szlacheckiego i protekcji chłopskich popleczników. *Gdy szła sprawa w wydziale komisji włościańskiej* – informowała w 1873 r. „Gazeta Narodowa” – [dotycząca] *nieprawego pasania na łakach dworskich, [to] rozumie się, że pani W. zmuszona była stojąc odpowiadać przed komisją, kiedy chłopów proszono o zajęcie krzesel, bo takie postępowanie u naszych nihilistów nazywa się demokracją*<sup>52</sup>.

Oponentów obowiązującego w Królestwie Polskim prawa serwitutowego nie brakło także po stronie obozu rządzącego. Już w listopadzie 1866 r. Aleksander Koszelow naczelny dyrektor Komisji Rządowej Skarbu w memoriale przesła-

34-37.

<sup>48</sup> Administracji rosyjskiej nigdy nie udało się na bieżąco rozstrzygać sporów serwitutowych. *Wskutek braku energii komisarzy do spraw włościańskich* – informował w 1883 r. naczelnik płockiej żandarmerii – *problem serwitutów posuwa się bardzo powoli*. Według ocen Władimira Hurki w ciągu 30 lat udało się w Królestwie Polskim uregulować i wykupić około połowy praw serwitutowych. Równie mozolnie prowadzono akcję rozstrzygania sporów i zatargów dotyczących wypasu bydła i wyrębu lasów. Przykładowo w 1879 r. zarejestrowano w Królestwie Polskim 1937 spraw dotyczących zatargów o naruszenie przez chłopów praw serwitutowych. Sądownie i polubownie rozstrzygnięto 1441 spraw (75%), zaś 496 miano uregulować w 1880 r. W tym samym roku w gubernialnych komisjach włościańskich doliczono się w sumie 139 skarg dotyczących praw serwitutowych, których w ogóle nie rozpatrzono. GARF, f. 110, op. 24, d. 1554, k. 30; W. R. [W. Hurko], *Oczerki Priwislijanija*, s. 84; A. Nieratow, *Zapiska o chodie krestianskogo diela w ucziezdienijach po krestijanskim dielam gubernii Carstwa Polskogo po otczietam za 1879 god.* [b.r.i m.w.], s. 3, 33.

<sup>49</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 2900, k. 4-5.

<sup>50</sup> S. Kieniewicz, *Historia Polski*, s. 282

<sup>51</sup> *Reformy i reformatorowie*, s. 49.

<sup>52</sup> „Gazeta Narodowa” 1873, nr 24.



nym do cara Aleksandra II, krytycznie oceniał skutki sporów serwitutowych, rujnujących gospodarkę Królestwa i opóźniających rozwój rolnictwa<sup>53</sup>. Negatywne opinie w sprawie obowiązujących praw serwitutowych oraz kompetencji przyznanych komisarzom do spraw włościańskich wyrażał także pogromca powstania styczniowego, namiestnik Fiodor Berg. W jego przekonaniu rząd rosyjski w przeobrażeniach społecznych, ustrojowych i prawnych Królestwa, powinien znaleźć sojusznika nie w chłopstwie, ale w klasach posiadających<sup>54</sup>. O powszechnej awersji Polaków do komisarzy włościańskich oraz rosyjskiej opozycji wobec programu Nikołaja Milutina wspominał także w 1866 r. gubernator kaliski, G. Szczerbatow. *Na komisarzach włościańskich* – pisał on – *koncentrowała się cała nienawiść wszystkich Polaków i ruskich konserwatystów*<sup>55</sup>.

Wrogięgo stosunku do spraw serwitutowych oraz do samych komisarzy nie ukrywał również namiestnik Kotzebue<sup>56</sup>. Podobnie jak polskie ziemiaństwo gotów był on oskarżać komisarzy do spraw włościańskich o społeczny i polityczny nihilizm. Przekonanie o szkodliwym wpływie prawa serwitutowego na rozwój gospodarki rolnej wyrażał nawet w 1880 r. warszawski oberpolicmajster Nikołaj Buturlin, zdaniem którego *bez rozwiązania kwestii serwitutów rozwój gospodarstwa wiejskiego jest niemożliwy*<sup>57</sup>. Obronę interesów ziemiaństwa w sporach serwitutowych zalecał również następca Kotzebuego warszawski generał-gubernator Piotr Albiedyński, który kilkakrotnie, bez sukcesów, zabiegał w Petersburgu o szybkie uregulowanie sporów serwitutowych<sup>58</sup>. Wyrażane przez najwyższych dygnitarzy Królestwa Polskiego obiekcje i wątpliwości nie podważyły jednak lansowanej przez żandarmerię i konserwatywne ugrupowania tezy o konieczności utrzymania obowiązującego w Królestwie prawa serwitutowego. Stanowisko ministerstwa spraw wewnętrznych wspierane przez żandarmskie raporty oraz obiekcje samego cara Aleksandra III wobec propozycji zmian, przesądziły ostatecznie o utrzymaniu w sprawach serwitutowych statusu quo<sup>59</sup>.

Przedstawiciele żandarmerii, zwłaszcza w pierwszych latach po ogłoszeniu

<sup>53</sup> A. Koszelow, *Zapiski Aleksandra Iwanowicza Koszelowa (1812-1883 gody)*, Berlin 1884, s. 213-232.

<sup>54</sup> A. Korobowicz, *Sądy gminne*, s. 252.

<sup>55</sup> [G. M. Szczerbatow], *Russkij gubernator w Polsce. Iż zapisok odstawnego gubernatora 1866 g.*, „Russkaja Starina” 1884, jun’, s. 598

<sup>56</sup> W. R. [W. Hurko], *Oczerki Priwislijanija*, Moskwa 1897, s. 88.

<sup>57</sup> RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1484, k. 12.

<sup>58</sup> RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1409, k. 1-50; f. 1561, op. 1, d. 24, k. 1.73; GARF, f. 678, op. 1, d. 677, k. 1-76; S. Wiech, *Rządy Albiedyńskiego. Lata nadziei lata złudzeń*. [w druku].

<sup>59</sup> Por. *Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich. Memorial ks. Imeretyńskiego. Protokoły Komitetu Ministrów. Notatka Kancelarii Komitetu Ministrów*, Londyn 1898, s. 63; W. R. [W. Hurko], *Oczerki*, s. 84, 92.

ukazów uwłaszczeniowych, zgodni byli w opinii, że masy ludowe należy pobudzić do aktywniejszego uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym Cesarstwa. Według założeń A. Kornilowa *obudzenie włościan dawało szansę stworzenia nowej narodowości*, a uczynić to zamierzano za pośrednictwem rządowych szkół elementarnych przeziąkniętych rosyjskim duchem<sup>60</sup>. Szkoła rosyjska, jak twierdził po latach W. Istomin, miała zagwarantować powszechną transformację świadomości, dzięki której mieszkańcy Królestwa Polskiego przedkładaliby rosyjskie poddaństwo nad polską narodowość<sup>61</sup>. Takie zadanie i rolę szkołom rządowym chciała przypisać m.in. płocka żandarmeria, której naczelnik w 1868 r. postulował skierowanie na wieś oddanych i lojalnych politycznie nauczycieli. Prawomyślni pedagogzy, przekonywano w raporcie, *odciągnęliby chłopów od wpływów księży i zaszczepili na wsi nowemu pokoleniu te zdrowe pojęcia, które sami wynieśli ze szkół rządowych*. Obecnie – informował zwierzchnik płockiej żandarmerii – *szkoły przynoszą znikomy pożytek, gdyż nauczają w nich pedagogzy wywodzący się z drobnej szlachty, którzy zawsze, mimo usilnej nad nimi kontroli, będą mieć zły wpływ na młodzież wiejską. Utworzenie dobrych szkół pedagogicznych* – twierdzono – *to ważne zadanie na przyszłość*<sup>62</sup>. Poglądów tych żandarmeria już nie zmieniła, stąd też po blisko trzydziestu latach ostatni naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii powracając do roli szkół rządowych w procesie kształtowania i urabiania świadomości politycznej i społecznej mieszkańców wsi, pisał: *szerząc wiedzę wśród ludu rząd nie tylko ma prawo, ale i obowiązek baczenia, by nauka szkolna nie była przez kogokolwiek innego użyta dla celów propagandy religijnej i politycznej (...) skoro nauczył się chłop czytać, trzeba dać mu materiał do czytania*<sup>63</sup>.

Potrzebę stałego indoktrynowania mas chłopskich, określanego mianem rządowej opieki i protekcji wyrażały niemal wszystkie zarządy żandarmerii. W opinii kaliskiej żandarmerii potrzeba ta wynikała głównie z niskiego stanu świadomości mieszkańców wsi, których jak pisano w 1870 r. *nie trudno sprowadzić na złą drogę*<sup>64</sup>. Poglądy te nie straciły na aktualności jeszcze w 1882 r., kiedy to znów apelowano o utrzymanie ścisłej kontroli i zwierzchnictwa rządowego nad gminą, gdyż jak tłumaczono *mało oświeceni i niskiego rozwoju umysłowego chłopci, nie są zdolni jeszcze do samodzielnego rządzenia sobą (...) stąd*

<sup>60</sup> A. A. Kornilow, *Russkaja politika w Polsce so wriemieni razdzielow do naczala XX wieka*, Piotrograd 1915, s. 72; Podobną nadzieję wyrażał jeszcze w 1888 r. naczelnik żandarmerii guberni warszawskiej, którego zdaniem szkoły ludowe mogły nadal odegrać ważną rolę w umacnianiu wiernopoddańczych postaw mieszkańców wsi. GaARF, f. 217, op. 1, d. 141, k. 6.

<sup>61</sup> W. A. Istomin, *Sowriemiennyje polożienije „polskiego woprosa” w Priwislińskom kraje*, Moskwa 1905, s. 4, 13.

<sup>62</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 346, k. 188.

<sup>63</sup> *Ostatni raport gien. Broka*, „Z pola walki” 1926, s. 126.

<sup>64</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 407, k. 71.



też baczyć należy na wpływy blisko stojących obok nich księży i ziemian<sup>65</sup>. Podobne argumenty wysunął w 1886 r. naczelnik żandarmerii z powiatu łaskiego i noworadomskiego, który twierdził że w pracy nad uświadamianiem politycznym nie można chłopów pozostawić samych sobie, gdyż wkrótce może się okazać, że nie będą oni zdolni poświęcić się dla sprawy rosyjskiej<sup>66</sup>.

Problemy wynikające z rozbudzania świadomości włościan w kierunku pożądanym i oczekiwanym przez władze rosyjskie oraz trudności w zaszczepianiu na wsi rosyjskiego ducha prowokowały żandarmerię do wysuwania nowych pomysłów. W jednym z raportów przesłanych w 1878 r. do III Oddziału Jego Cesarskiej Mości Kancelarii proponowano wprowadzić w Królestwie Polskim znacznie surowszą od obowiązującej kontrolę i nadzór nad szkolnictwem elementarnym, systematycznie upowszechniać wśród włościan rządowe i prorządowe wydawnictwa i periodyki oraz przenieść na instytucje rządowe większy ciężar finansowy i odpowiedzialność polityczną za funkcjonowanie szkolnictwa ludowego<sup>67</sup>.

Pomysły opłacania z budżetu państwowego szkół elementarnych nie znalazły zrozumienia zarówno w ministerstwie finansów, jak też w resorcie ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister L. Makow odnosząc się do zgłaszanych propozycji pisał w 1880 r.: *W wielu doniesieniach przekazywanych przez wójtów gmin ostrzega się, że jeżeli rząd rosyjski nie wprowadzi oddzielnego podatku na utrzymanie szkół i nie przejmie na siebie ciężaru ich utrzymania, to sami chłopci niewiele w tym kierunku uczynią (...) i wytyczone cele, jakie postawiono sobie przy darowaniu chłopom w 1864 r. praw nie zostaną osiągnięte (...)* Mówi się – ciągnął dalej minister spraw wewnętrznych – że chłopów nie stać jest na utrzymanie szkół. Pogląd ten jest jednak błędny, skoro chłopów stać jest na opłacanie tajnych nauczycieli, rekomendowanych przez miejscowych księży. W latach 1865-1867 [dodawano, w Królestwie Polskim] wykryto mnóstwo takich nielegalnych szkół<sup>68</sup>.

Potrzebę większej ingerencji władz państwowych w system edukacji ludności wiejskiej głosili co bardziej gorliwi pedagodzy rosyjscy, wspierający tym samym formułowane przez żandarmerię postulaty. Jak informowała w 1880 r. prasa Królestwa Polskiego naczelnik kieleckiej dyrekcji szkolnej Kopyłow podjął próbę zorganizowania w szkołach elementarnych dla ludności wsi wykładów popularyzujących wiedzę o świecie i Rosji. Według projektu p. Kopyłowa – pisano – w każdy dzień świąteczny po nabożeństwie kościelnym lud wiejski zbiera się w budynku szkolnym, a nauczyciel godzinę czytać będzie „Zorzę” i popularno-ludowe wydawnictwa, drugą zaś godzinę poświęci nauce czytania

<sup>65</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1381, k. 7-8.

<sup>66</sup> GARF, f. 111, op. 24, d. 2053, k. 33.

<sup>67</sup> GARF, f. 109, op. 2, d. 680, k. 16; f. 110, op. 24, d. 630, k. 13.

<sup>68</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 346, k. 90.

po polsku i po rosyjsku<sup>69</sup>. Opieka rządu i umiejętnie prowadzona indoktrynacja miały uchronić oddanych carowi chłopów przed zgubnymi wpływami wrogo usposobionego do Rosji ziemiaństwa, duchowieństwa i polskiej inteligencji. Aparat policji zalecał władzom administracyjnym nie tylko dobrze znane sobie represje, ale także i daleko idącą prewencję. Działania profilaktyczne dyktowane troską umocnienia wśród chłopów ducha oddania, były nie mniej ważne od bezpośredniej walki, prowadzonej z wrogami cara i prawosławia. Zapobiegliwość zalecaną wszystkim resortom administracji państwowej starano się także wcielać w resorcie żandarmerii. Świadczy o tym m.in. tajny cyrkularz naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z 16 (28) września 1881 r., w którym gen. P. Orzewski informując swoich podwładnych o zawiązaniu się w Warszawie towarzystwa młodych ludzi, mających na celu „wejść w lud” i wzbudzić w narodzie sprzeciw wobec szkoły i języka rosyjskiego, ostrzegał przed groźbą pojawienia się na wsi wrogiej propagandy, polecając równocześnie żandarmom wzmocnienie czujności<sup>70</sup>.

Głoszony przez aparat policji postulat otoczenia rządową opieką i protekcją mas chłopskich wynikał nie tylko z obawy przed zakusami wrogów państwa (głównie szlachty i duchowieństwa), ale także ze słabości i ułomności samych chłopów. Ludność wiejska bez względu na stopień swojej wdzięczności i oddania dla cara nie dawała jeszcze pełnej gwarancji na trwałe utrzymanie swoich politycznych sympatii. Opieka rządowa i protekcja miała nie tylko chronić przed korozją, ale także uszlachetnić i wzmocnić podstawy, na których zamierzano budować polityczne zaplecze rosyjskiego panowania. Świadomość istniejących mankamentów oraz wyniki prowadzonych obserwacji mobilizowały żandarmerię do nagłaśniania wad i ułomności stanu chłopskiego, gdyż prawidłowo postawiona diagnoza chorób i słabości nekających mieszkańców wsi stanowiła warunek wypracowania skutecznej kuracji.

Największym mankamentem mas chłopskich był w ocenie żandarmerii kompromitujący stan świadomości obecnych i przyszłych stronników rosyjskiego panowania. Zwracał na to uwagę generał Fredericks, który już w pierwszych raportach politycznych z 1866 r. informował naczelnika III Oddziału, iż *chłopi nie oswoili się jeszcze z nowym położeniem (...) zbaczają z drogi wytyczonej przez rząd*, a wszystko to jest następstwem ich fatalnie niskiego stopnia świadomości i wykształcenia<sup>71</sup>.

„Ciemnota” i „zacofanie” chłopów były w ocenie rosyjskiego aparatu represji głównymi przeszkodami na drodze do pełnego i świadomego zaakceptowania przez mieszkańców wsi rosyjskiego systemu panowania. Zdawano sobie sprawę z trudności, jakie wiążą się z wyrugowaniem ciemnoty, odpornej na moc

<sup>69</sup> „Gazeta Kielecka” 1880, nr 7; „Kurier Warszawski” 1880, nr 47, „Wiek” 1880, nr 41.

<sup>70</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1238, k. 56.

<sup>71</sup> GARF, f. 109, op. 2, d. 590, k. 21; f. 110, op. 24, d. 314, k. 9.



ukazów carskich, administracyjne rozporządzenia, czy też polityczną i finansową protekcję. O pojawiających się kłopotach i trudnościach, bynajmniej nie przejściowych, systematycznie informowała żandarmeria, podkreślająca zgubny wpływ stanu świadomości polskich włościan na realizację i osiągnięcie wytyczonych przez władze rosyjskie celów politycznych<sup>72</sup>.

Na mankamenty i kłopoty wynikające z opóźnienia w rozwoju umysłowym mieszkańców wsi zwracali uwagę niemal wszyscy naczelnicy gubernialnych i powiatowych zarządów żandarmerii. Dla przykładu w ocenie żandarmerii siedleckiej wątpliwe były rachuby rządu na polityczne wsparcie wsi, skoro *chłopi, ze względu na niski stopień rozwoju nie potrafią należycie wyrazić wobec Rosji swojej wdzięczności za otrzymane łaski*<sup>73</sup>. Żandarmeria łomżyńska na karby zacofania i ciemnoty wsi zrzuciła natomiast w 1877 r. negatywny stosunek chłopów do służby wojskowej oraz rosnący na wsi, a szkodliwego dla interesów państwowych, fanatyzm religijny<sup>74</sup>. Podobnymi spostrzeżeniami dzielili się naczelnicy kieleckiej, lubelskiej i piotrkowskiej żandarmerii, w ocenie których ciemnota mieszkańców wsi decydowała o demonstrowaniu wrogich do państwa uczuć oraz sukcesach polsko-łacińskiej propagandy. Z przykrością informowano naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmerii, że w podległych guberniach *życie obywatelskie chłopów nie osiągnęło jeszcze należytego poziomu*<sup>75</sup>. Podobnego zdania był naczelnik żandarmerii guberni kaliskiej, który jeszcze w 1884 r. wyrażał ubolewanie, że *chłopi prezentują tak prymitywny rozwój umysłowy, że nie mogą samodzielnie rządzić w gminie i sądzie*<sup>76</sup>. O niebezpiecznym wręcz dla interesów państwowych stanie świadomości ludu wiejskiego informował natomiast w 1883 r. naczelnik siedleckiej żandarmerii. Brak elementarnej wykształcenia i zacofanie były w jego ocenie powodem wyrażania przez chłopów-unitów pragnień przywrócenia pańszczyzny oraz dominacji ziemiaństwa i duchowieństwa, które, w przeciwieństwie do rządów rosyjskich, nie naruszało swobód religijnych<sup>77</sup>.

Poziom świadomości i wykształcenia mieszkańców wsi, w ocenie żandarmerii, stawał pod znakiem zapytania możliwość przekazania i przejęcia w gminie tej władzy, jaką rząd rosyjski zamierzał scedować na prawomyślnych chłopów.

<sup>72</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 407, k. 55.

<sup>73</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 407, k. 97.

<sup>74</sup> GARF, f. 109, op. 2, d. 677, k. 8.

<sup>75</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1380, k. 14; f. 109, op. 2, d. 678, k. 20.

<sup>76</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1716, k. 31.

<sup>77</sup> Dla potwierdzenia swoich wniosków naczelnik zarządu żandarmerii guberni siedleckiej przytoczył treści cieszącej się w 1883 r. dużą popularnością wśród chłopów piosenki, ułożonej przez byłych unitów. W dowolnym tłumaczeniu fragment tej piosenki brzmiał: *Kiedy była pańszczyzna i niewola, to nam nie zabraniano chodzić do kościoła. Teraz u nas jest Cerkiew prawosławna, więc musimy jeździć na śluby na pruską ziemię, bo tego nam zabrania psie ruskie plemię*. GARF, f. 110, op. 24, d. 1556, k. 16.

Obawiano się, że włościanie nie w pełni zdołają wykorzystać tak przychylnie skonstruowany dla nich samorząd gminny, a ich wpływ na zarząd gminny będzie tylko nominalny. Poważne zastrzeżenia wywołała przede wszystkim osoba pisarza gminnego, podejrzanego nie tylko z tytułu pochodzenia społecznego, ale także faktycznego wpływu na funkcjonowanie kancelarii wójta. Generał Fredericks informując 15 (27) października 1866 r. naczelnika III Oddziału o sytuacji politycznej Królestwa Polskiego stwierdzał dobitnie: *w chwili obecnej główną przeszkodą w oczekiwanim rozumnym rozwoju samorządu wiejskiego okazują się pisarze gminni, wpływający na decyzje niepiśmiennych wójtów*<sup>78</sup>. Wyrażone opinie generał Fredericks powtórzył także w raporcie o stanie politycznym Królestwa Polskiego za 1868 r. Przekonywał w nim, że *analfabetyzm i nieudolność wójtów w zarządzaniu gminą, przy nieodpowiednim doborze pisarzy gminnych stanowi poważny problem*<sup>79</sup>.

Uzasadnione obawy żandarmerii budziło tolerowanie przez władze rosyjskie chłopów-analfabetów, wybranych i protegowanych na urzędy gminne. Według oficjalnych statystyk w 1871 r. umiejętność czytania i pisanie posiadało tylko 30,6% ławników oraz 57,1% wójtów. Po wyborach gminnych z 1873 r. odsetek piśmiennych wójtów wzrósł do 66%, zaś umiejących czytać i pisać wójtów pochodzenia chłopskiego do 58,7%<sup>80</sup>. W kolejnych wyborach na urzędy wójtów odsetek piśmiennych wójtów nawet nieznacznie spadł do poziomu 60%<sup>81</sup>. W tym miejscu warto zaznaczyć, że udział analfabetów w zarządach gminnych poszczególnych guberni Królestwa Polskiego wykazywał znaczące dysproporcje. Jeśli przykładowo w guberni suwalskiej w 1873 r. piśmiennych wójtów było aż 97%, to w tym samym czasie w guberni radomskiej taką umiejętność posiadało tylko 38%<sup>82</sup>. Istniejące różnice, co często podnosiła żandarmeria, świadczyły o wysokiej amplitudzie gorliwości i sumienności, jaką lokalne władze rosyjskie, głównie szczebla powiatowego, wykazywały w doborze chłopskich kandydatów na urzędy wójtów gminnych.

Kolejnym dowodem, obciążającym administrację państwową o stosowanie wadliwego mechanizmu rekrutacyjnego przy nominacjach na urzędy gminne, były nader często powtarzające się dymisje wójtów, odgórnie odwoływanych ze swoich stanowisk. Choć przedterminową zamianę na urządzie wójta i ławnika gminnego tłumaczono brakiem odpowiedniego przygotowania chłopów do

<sup>78</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 314, k. 9; O negatywnym wpływie pisarzy gminnych na ustrój i samorząd gminy wspominał Fredericks już w raporcie z 15/27 VIII 1866 r.; GARF, f. 109, op. 2, d. 590, k. 21.

<sup>79</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 124.

<sup>80</sup> „Wędrowiec” 1875, nr 142.

<sup>81</sup> „Wędrowiec” 1876, nr 319.

<sup>82</sup> „Wędrowiec” 1875, nr 142; A. Anuczyn, *Oczerki ekonomicznego położenia kresztan w guberniach Carstwa Polskiego w 1873 roku*, Radom 1875, s. 7.



pełnienia powierzonych urzędów oraz sprzeniewierzeniem się służbowym obowiązkom, to nie ukrywano, że w równym stopniu winę ponoszą odpowiedzialni za nominację komisarze do spraw włościańskich i naczelnicy powiatów. Według urzędowych statystyk w latach 1864-1873 w Królestwie Polskim 316 wójtów (6,8%) oddanych zostało pod sąd, a 427 (9,2%) odsunięto od pełnionych obowiązków za różnego rodzaju przewinienia i nadużycia. Prawie co szósty wójt zawiódł oczekiwania rządu i zmuszony został do opuszczenia swojego urzędu. W gronie ławników gminnych kary sądowe nałożono na natomiast na 509 (5,2%) osób. I znów państwowe organy kontroli i nadzoru wykazywały różną gorliwość w selekcji kandydatów na urzędy gminne oraz w ściganiu i represjonowaniu nieprawomyślnych urzędników. Dla przykładu w samej guberni kaliskiej liczba usuniętych lub oddanych pod sąd wójtów sięgnęła 173 osób (31% ogółu) i 179 (17% ogółu) ławników<sup>83</sup>.

Zamieszczana na kartach żandarmskich raportów krytyka organów administracji państwowej, odpowiedzialnej i tolerującej dobór niewłaściwych urzędników gminnych nie odnosiła oczekiwanego skutku, stąd w 1871 r. naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii, po raz kolejny przypominał, że *niepiśmienni wójtowie nie odpowiadają stawianym wobec nich wymaganiom, (...) i wpadają w ręce pisarzy, ludzi w większości nieprawomyślnych, jeśli nie z politycznego, to z moralnego punktu widzenia*<sup>84</sup>. Na niebezpieczny dla interesów państwowych związek, jaki istniał między zacofaniem mas chłopskich a wpływem pisarzy gminnych zwracał także uwagę w 1880 r. naczelnik kieleckiej żandarmerii. Wyrażając swoje opinie na temat nastrojów politycznych mieszkańców wsi, zauważał on, że *chłopi są skrajnie ograniczeni umysłowo, (...) co powoduje, iż znajdują się pod wpływem pisarzy gminnych, ludzi politycznie podejrzanych*<sup>85</sup>. Na brak samodzielności zwierzchników gmin, zniewolonych przez pisarzy gminnych, skarżył się również naczelnik żandarmerii powiatu łowickiego, sochaczewskiego i skierniewickiego. Ujawniając przyczyny istniejącej zależności, pisał on w 1881 r.: *chłopi nie są jeszcze w pełni rozwinięci, nie są też przygotowani do pełnienia powierzonych im w gminie obowiązków, stąd też stają się łatwym narzędziem w rękach pisarzy gminnych*<sup>86</sup>.

Wydaje się, że „ciemnota i zacofanie” gmin wiejskich, wywołujące tyle kłopotów, spędzające sen z oczu rosyjskiej administracji i całego aparatu represji, na które tak często się uskarżano, z którymi przyrzekano szybko się uporać,

<sup>83</sup> „Wędrowiec” 1875, nr 141.

<sup>84</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 223; Taką samą opinię wyrażał naczelnik płockiej żandarmerii, który w 1870 r. pisał, że *mała gramotność i analfabetyzm wójtów czyni ich całkowicie zależnymi od pisarzy i ziemiaństwa*. GARF, f. 110, op. 24, d. 407, k. 56.

<sup>85</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1064, k. 6; APK, KGZZ, sygn. 3, k. 34.

<sup>86</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1060, k. 137.

były świadomie tolerowane i akceptowane przez władze rosyjskie<sup>87</sup>. Nie do końca natomiast zdawano sobie sprawę, że negatywne konsekwencje utrzymywania tego stanu rzeczy są ceną, jaką rząd rosyjski musi płacić za prawną emancypację i polityczną protekcję polskich chłopów. Wspieranie i utrzymanie na urzędzie wójta-chłopa-analfabety, uzależnionego od pisarza-szlachcica, poddającego się wpływom „fanatycznego” księdza i nie do końca „prawomyślnego” nauczyciela-inteligenta, było jednak ważniejsze od szkód, jakie przynosiła taka konstrukcja samorządu wiejskiego, skoro tylko w ten sposób można było zapobiec przekazaniu w gminie władzy przedstawicielom klas i grup uznawanych za wrogie i nieprzychylnie rosyjskiemu panowaniu. Z drugiej strony nie można oprzeć się wrażeniu, że niski stan świadomości społecznej był w równym stopniu sprzymierzeńcem panowania rosyjskiego, gdyż zapóźnioną w rozwoju społecznym i kulturalnym wsią łatwiej było manipulować, niż w przypadku chłopów społecznie uświadomionych i wykazujących daleko idącą samodzielność w wyrażaniu swoich potrzeb i aspiracji.

Utopiony w ciemnocie samorząd gminny, w którym głos i wola chłopów-wójtów zostały stłamszone nie tylko przez pisarza gminnego, ale także komisarza do spraw włościańskich i naczelnika powiatu, był tematem ciągłych utyskiwań prasy pozytywistycznej starającej się krzewić w Królestwie Polskim idee pracy organicznej. Prasa zakordonowa bardziej jednoznacznie oceniała rolę chłopów-wójtów w życiu społecznym kraju. *O wójtach* – twierdził krakowski „Czas” – *nie ma co mówić. Są to istoty bierne, robią tak a nie inaczej, bo „naczelnik koźol”, albo „pon pisosz godol”*<sup>88</sup>.

Oddzielne miejsce w żandarmskiej krytyce doboru osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie administracji gminnej i powiatowej poświęcono wydziałowi sądowemu. Funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości od lat budziło liczne zastrzeżenia żandarmerii, domagającej się szybkiego przeprowadzenia reformy sądowej. W reorganizacji ustroju sądowego aparat policji widział szansę na pełniejszą integrację Królestwa Polskiego z Cesarstwem. Odpowiedni dobór sędziów dawał także okazję do wzmocnienia wpływów i presji rosyjskiej administracji na społecznością wsi<sup>89</sup>. Wbrew oczekiwaniom i wysuwany postulatom reforma sądowa, określona przepisami z 19 lutego (3 marca) 1875 r.<sup>90</sup>, zachowała daleko idącą odrębność sądów, wykazujących częściowo polski

<sup>87</sup> J. Kukulski, *Realizacja reformy gminnej*, s. 171; A. Korobowicz, *Sądy gminne*, s. 249.

<sup>88</sup> *Przyczynek do Towarzystwa Warszawskiego. Na prowincji. Listy Barona T.W.Z. do przyjaciółki żony*. „Czas” 1887, nr 37.

<sup>89</sup> „Więstnik Jewropy” 1875, t. 2, s. 799.

<sup>90</sup> *Zbiór Praw. Postanowienia i rozporządzenia rządu w guberniach Królestwa Polskiego obowiązujące ...*, t. IV, Warszawa 1881, s. 387-395.



charakter<sup>91</sup>.

Najwięcej zastrzeżeń budził nowy ustrój sądów gminnych oraz system rekrutacji na urzędy sędziów gminnych i sędziów pokoju. Zdaniem żandarmerii oddzielenie urzędu sędziego gminnego od stanowiska wójta, podwyższenie cenzusu wykształcenia wymaganego od kandydatów na sędziów gminnych i sędziów pokoju niebezpiecznie ograniczyło rolę i znaczenie chłopów-wójtów. W politycznych rachubach na wzmocnienie oddanych Rosji urzędników wydziału sądowego zawiódł także mechanizm rekrutacji do sądownictwa Królestwa Polskiego rosyjskich urzędników. Naczelnik kieleckiej żandarmerii, nie ukrywał zatem, że po 1875 r. funkcjonowanie i skład społeczny samorządu wiejskiego odbiegł od pożądanego przez władze wzorca, gdyż *wszelkie sprawy w gminie zależą od pisarza gminnego, (...) zaś po reformie sądowej na urzędy sędziów gminnych wybrano wyłącznie przedstawicieli klasy wykształconej*<sup>92</sup>. W kolejnym raporcie politycznym kielecka żandarmeria donosiła, że obowiązujące praktyki w wyborach na urzędy gminne, w tym urzędy sędziów gminnych, coraz bardziej zniechęcają chłopów do instytucji samorządu wiejskiego. *W przeprowadzonych w ostatnim czasie wyborach do urzędów gminnych i sądów gminnych – pisał w 1882 r. naczelnik żandarmerii powiatu stopnickiego i pińczowskiego – zauważono gorszy stosunek do tej akcji chłopów, a to dlatego, że w większości na urzędy wybrano przedstawicieli klasy inteligentnej. Zniechęcenie wynikało także stąd, że w niektórych gminach sprzeciwiano się poleceniom władz, by po 3-letniej kadencji dokonać zmian w urzędach gminnych i wybrać kandydatów wskazanych przez rząd.* W powiecie miechowskim natomiast protesty chłopów wywołał wybór sędziego gminnego, który dokonano wbrew życzeniom włościan<sup>93</sup>. O szkodliwości takiego urządzenia gmin wiejskich pisał także w 1881 r. naczelnik kaliskiej żandarmerii. Oceniając skutki reformy sądowej, zaznaczał on, że *po przeprowadzeniu reformy sądowej i wyborach na sędziów gminnych urzędy te przejęła szlachta, to jest klasa, która nigdy nie wspierała rządu, zawsze gotowa do przeciwdziałania i szkodenia (...) z tych względów prawomyślni chłopci znaleźli się pod wpływami szlachty i jej propagandy*<sup>94</sup>.

Inaczej znaczenie reformy sądowej, jak i obsadę urzędów sędziowskich oceniła polska opinia publiczna. Na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” korespondent z radomskiego w nieco naiwny sposób przekonywał, że *wybory do sądów gminnych odśloniły normalną stronę naszego ludu, zwaliły utrwalone przekonanie wielu, że podział między szlachcicem, a chłopem jest jak między*

<sup>91</sup> Zob. A. Korobowicz, *Sądownictwo Królestwa Polskiego*, s. 78-79.

<sup>92</sup> APK, KGZZ, sygn. 4, k. 5.

<sup>93</sup> APK, KGZZ, sygn. 5, k. 3, 63, 74

<sup>94</sup> GARF, f. 232, op. 1, d. 85, k. 1.

*niebem, a ziemią*<sup>95</sup>. Przemilczano zupełnie fakt, że obowiązujące w wyborach kryteria zawężyły do minimum nie tylko wpływ społeczności wiejskiej na obsadę urzędów sędziowskich, ale także udział chłopów w kierowaniu wymiarem sprawiedliwości.

Ziemiańsko-szlachecki rodowód pisarzy gminnych i sędziów pokoju dawał żandarmerii podstawy do wysuwania przypuszczeń, że samorząd wiejski skonstruowany dla potrzeb oddanych Rosji chłopów, zostanie przejęty i wykorzystany przez przedstawicieli wrogich klas do umacniania na wsi antypaństwowych nastrojów. Żandarmeria, stojąca na straży prawomyślności wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego, dość regularnie przypominała, że zdobyty u chłopów po reformach uwłaszczeniowych kapitał zaufania podkopuje wroga propaganda. Przytaczano dziesiątki dowodów, świadczących o szkodliwym oddziaływaniu najpierw bliżej nieokreślonych z pochodzenia „burzycieli” i „rewolucjonistów”, potem znanych wrogów panującego porządku, to jest szlachty i duchowieństwa. *Środowisko chłopów – ostrzegano już w 1869 r. – nie jest oddzielone od wrogiej propagandy polsko-rewolucyjnej (...) potwierdzają to liczne obrazy majestatu. W powiecie sandomierskim – przytaczano dowód – wójt razem z sołtysem śpiewali w karczmie rewolucyjną pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”. Przypadki takie – dodawano – powtarzają się także w innych miejscowościach. Jeden z chłopów w stanie nietrzeźwym publicznie wyznał, że „zabija Moskala to tyle samo co zabić świnię”. Inny natomiast oświadczył, że „Polska, jak była w przeszłości, tak i będzie w przyszłości”*<sup>96</sup>.

Popularny w kręgach rosyjskich elit rządzących mit o żadnej rewanzu szlachcie, usiłującej odzyskać swoje wpływy na wsi i podważyć w środowisku wiejskim autorytet państwa, jak najbardziej zgodny był z głoszonymi przez żandarmerię tezami. Gen. Fredericks w raporcie politycznym Królestwa Polskiego za 1870 r. przekonywał naczelnika III Oddziału, że *wrogowie panującego porządku państwowego obierają chłopów, jako główny cel podburzającej propagandy, a czynią to przede wszystkim ziemianie i duchowieństwo, wykorzystujący zacofanie mieszkańców wsi*<sup>97</sup>. W kolejnym raporcie przesłanym na ręce naczelnika III Oddziału (1871) wzmocniono ton oskarżeń skierowanych pod adresem ziemiaństwa tym bardziej, że zgodnie z doniesieniami prowadzona przez żandarmerię *obserwacja potwierdziła, iż starania przestępców pragnących podburzyć chłopów bynajmniej nie ustały.* Według doniesień żandarmerii szlachta oczerniała w oczach mieszkańców wsi wprowadzony po ukazach

<sup>95</sup> „Gazeta Sądowa Warszawska” 1876, nr 25.

<sup>96</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 154.

<sup>97</sup> Tamże, s. 185; Podobnymi uwagami dzielił się dwa lata wcześniej naczelnik płockiej żandarmerii, który dowodził, że ziemianie wspierający finansowo akcję wykupu chłopów z powinności wojskowych starają się pozyskać sympatię mieszkańców wsi i odbudować swoje wpływy wśród chłopów. GARF, f. 110, op. 24, d. 346, k. 177.



uwłaszczeniowych ustrój gminny, dowodząc, że *chłopom wcześniej było lepiej, gdyż mogli liczyć na pomoc panów, którzy pełniąc obowiązki wójtów lepiej wspomagali gminy, niż czynią to obecnie niepiśmienni wójtowie*<sup>98</sup>. Przed groźbą przerzucenia wpływów szlacheckich na teren wsi ostrzegał funkcjonariuszy żandarmerii skierowany do nich w 1872 r. tajny cyrkularz, zalecający profilaktyczne wzmocnienie czujności i kontroli politycznej<sup>99</sup>. Działania zapobiegawcze podjęte przez żandarmerię nie powstrzymały jednak ekspansji szlacheckiej na teren wsi. Naczelnik piotrkowskiej żandarmerii obserwując zmiany zachodzące w relacjach społecznych polskich włościan pisał w 1881 r.: *nie można przemilczeć faktu, że przedstawiciele klas uprzywilejowanych przeniknęli do mas ludowych i obecnie zaczyna się tworzyć żywa więź między klasą uprzywilejowaną, a ludem wiejskim*<sup>100</sup>.

W ocenie żandarmerii pięta achillesowa popleczników Rosji, za jaką uważano zapóźnienie w rozwoju świadomości mieszkańców wsi, w równym stopniu narażona była nie tylko na ciosy ziemiaństwa, ale także wrogiego carowi i prawosławiu duchowieństwa katolickiego. *U polskiego chłopca – przekonywał w 1868 r. generał Fredericks – jest jeszcze dużo złych skłonności. Jest on zbyt mało rozwinięty, żeby w sposób rozumny i odpowiedni traktował swojego proboszcza, i potrafił w jego kazaniach oddzielić treści religijne od politycznych*<sup>101</sup>. Dowodząco zatem, że propaganda duchowieństwa katolickiego odnosi sukcesy, a społeczność wiejska pozostaje pod przemożnym wpływem swoich religijnych przywódców. *Aby nie było żadnych niedomówień – zastrzegał się w 1870 r. naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii – należy stwierdzić, że w środowisku wiejskim fanatyzm polskiego Kościoła i propaganda wrogów porządku i spokoju społecznego znajduje odgłos [czego dowodem jest] obraza majestatu, powtarzanie plotek z zagranicznych gazet, śpiewanie rewolucyjnych pieśni i sprzeciw wobec władzy*<sup>102</sup>. Duchowieństwo katolickie obciążone zostało także winą za niechętny stosunek chłopów do rządowych szkół elementarnych oraz znikome sukcesy w zjednywaniu dla rządu i prawosławia byłych unitów.

Doceniając znaczenie religii w życiu i tradycji mieszkańców wsi zalecano dużą ostrożność przy podejmowaniu akcji represyjnych. *Stawianie krzyży i innych religijnych symboli, figur i kapliczek przy drogach i na polach – przypominał żandarmerii w okólniku nr 3097 z 24 lipca (5 sierpnia) 1867 r. Zarząd Spraw Duchownych Obcych Wyznań Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – należy do obyczaju religijnego ludu wiejskiego (...) Wprowadzenie zakazu, dotyczącego stawiania krzyży – pisano dalej – jest złym rozwiązaniem, gdyż może*

<sup>98</sup> *Sytuacja Polityczna Królestwa*, s. 222-223.

<sup>99</sup> APL, ZŻGL, sygn. 6, k. 89.

<sup>100</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1237, k. 3

<sup>101</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 125.

<sup>102</sup> Tamże, s. 184.

wzbudzić wśród ludności narzekania na ucisk i prześladowania religijne (...) z drugiej strony – zastrzegano się – *niedopuszczalnym jest bezwarunkowe wydawanie zezwoleń na dowolne stawianie symboli i znaków religijnych*<sup>103</sup>. Resort żandarmerii zalecał bardziej zdecydowaną ingerencję władz państwowych w życie religijne włościan, proponując ograniczyć do minimum udział mieszkańców wsi w praktykach religijnych, których wymowa i symbole, zdaniem żandarmerii, kłóciły się z nadrzędnymi interesami Rosji. Żandarmerią szczególnie irytował demonstrowany w czasie uroczystości religijnych solidaryzm klasowy, podważający oficjalną tezę o antagonizmie istniejącym między chłopami a szlachtą<sup>104</sup>.

Wpływ duchowieństwa katolickiego oraz stan rozwoju umysłowego mas chłopskich stanowiły wygodne, nie tylko dla żandarmerii, wskazanie źródeł piętrzących się trudności oraz wytłumaczenie i usprawiedliwienie władz z ponoszonych porażek. *Chłopi – twierdził w 1877 r. naczelnik lubelskiej żandarmerii – ze względu na wpływy Kościoła są przeciwni panującemu prawu i rządowi. Postawy takie łatwo kształtować przy ich ciemnocie i nasilonej polsko-lacińskiej propagandzie*<sup>105</sup>. Niepokojący i niebezpieczny dla interesów państwowych fanatyzm religijny wśród chłopów dostrzegała także w 1883 r. żandarmeria z guberni suwalskiej i łomżyńskiej. Dowodziła ona z jednej strony, że fanatyzm religijny wśród chłopów pochodzenia litewskiego jest znacznie silniejszy niż u chłopów polskich, a z drugiej zaś strony dodawała, że głównie dzięki wzmoczonej agitacji księży uporano się na wsi z plagą pijaństwa, gdyż chłopci za namową swoich pasterzy zaprzestali nadużywać alkoholu<sup>106</sup>. Pozytywne konsekwencje wpływów Kościoła i duchowieństwa katolickiego na masy chłopskie, wyjątkowo rzadko dostrzegane przez żandarmerię<sup>107</sup>, całkowicie zagłuszał ton oskarżeń, charakterystyczny do tego, jaki wyływał z raportów naczelnika żandarmerii guberni warszawskiej. Informując w 1888 i 1889 r. generała N. Broka o nastrojach politycznych panujących na wsi zaznaczał on, że duchowieństwo katolickie należy obciążyć winą nie tylko za propagowany wśród chłopów fanatyzm religijny, ale także za brak politycznej lojalności włościan, coraz bar-

<sup>103</sup> APL, ZŻGL, sygn. 2, k. 22.

<sup>104</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 346, k. 178.

<sup>105</sup> GARF, f. 109, op. 2, d. 678, k. 20; zob. też GARF, f. 109, op. 2, d. 679, k. 16

<sup>106</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1550, k. 48; d. 1552, k. 17.

<sup>107</sup> W guberni kieleckiej żandarmeria przyznała np., że w latach 1877-1878 r. dzięki nałożonemu na duchowieństwo obowiązkowi dementowania z ambony fałszywych plotek udało się całkowicie uspokoić ludność wiejską, wzburzoną plotkami przygotowanymi do nowego powstania, działającej w okolicach Ojcowa „bandzie powstańców” oraz o nowych nadziałach ziemi. Uspokojenie nastrojów dodawano możliwe było dzięki zaufaniu, jakim cieszyli się na wsi miejscowi proboszczowie; APK, KGZZ, sygn. 1, k. 41; GARF, f. 110, op. 24, d. 873, k. 10.



dziej podatnych na głosy wrogów Rosji<sup>108</sup>.

Obok szlachty, ziemiaństwa i duchowieństwa negatywny wpływ na domniemanych stronników rosyjskiego panowania wywierało także „rewolucyjne” w nastrojach mieszczaństwo i przesiąknięta polskim nacjonalizmem inteligencja<sup>109</sup>.

Jeśli postawa i działalność wrogów panującego porządku nie były dla żandarmerii wielkim zaskoczeniem, gdyż mieściły się one w normach wyobrażeń na temat reakcji przeciwników politycznych, to zupełnie inaczej odbierano i komentowano świadome podważanie polityki państwowej prowadzone przez część mieszkańców wsi. Zaniepokojenie funkcjonariuszy żandarmerii budziła przede wszystkim postawa chłopów – byłych żołnierzy<sup>110</sup>, którzy po ukazach uwłaszczeniowych zaczęli wracać do swoich rodzinnych wiosek. Problemy adaptacyjne natury materialnej i społecznej, ostracyzm towarzyski, izolacja i dyskryminacja społeczna oraz poczucie doznanej krzywdy prowokowały byłych szeregowych z armii carskiej do publicznego wyrażania swojego niezadowolonia i krytykowania władz rosyjskich. Postawy roszczeniowe chłopów-żołnierzy oraz oskarżenia sformułowane pod adresem rządu i cara zasadniczo kłóciły się z lansowaną niemal oficjalnie tezą o wdzięczności chłopów obdarzonych władzą, ziemią oraz rządową opieką i protekcją. Dostrzegając rysującą się sprzeczność, żandarmeria już w 1869 r. przekonywała szefa żandarmów, że *szkodliwym elementem oddziałującym na chłopów są niektórzy bezterminowo urlopowani i dymisjonowani żołnierze*.

Główny źródłem zagrożenia dla panującego na wsi spokoju społecznego i lojalności politycznej były wnoszone skargi i pretensje, godzące w autorytet władzy. *Nie otrzymując w stronach rodzinnych ziemi, ze względu na brak jej posiadania, lub z innych przyczyn – dymisjonowani żołnierze, pisał gen. Fredericks – głośno narzekają na rząd rosyjski*. Pretensje i oskarżenia były tym bardziej uzasadnione, że w chwili opuszczania szeregów armii, powracającym żołnierzom, za długoletnią i wierną służbę pod sztandarami dwugłowego orła, obiecywano łaski i opiekę rządu. *Rząd – przypominał gen. Fredericks – wydając im zaświadczenia o urlopie zapowiedział obdzielenie ich ziemią. Teraz czują się oszukani. Ich skargi – dodawano – często kończą się obrazą majestatu*<sup>111</sup>. Chłopi ponoszący wobec państwa rosyjskiego największe ciężary, przez długie lata służby wojskowej oswojeni i zapoznani z rosyjskim porządkiem, językiem, kulturą, oddani carowi i Rosji jak nikt inny, byli, jak na ironię, największymi oponentami panującego na wsi porządku, a ich los i położenie materialne naj-

<sup>108</sup> GARF, f. 217, op. 1, d. 141, k. 5; f. 110, op. 24, d. 2490, k. 6.

<sup>109</sup> Zob. *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 286; GARF, f. 110, op. 24, d. 1556, k. 25.

<sup>110</sup> Według ocen generała-gubernatora Kotzebuego w Królestwie Polskim w 1874 r. było 23 525 urlopowanych i dymisjonowanych żołnierzy. GARF, f. 687, op. 1, d. 452, k. 14.

<sup>111</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 153.

piej piętnowały rosyjski system sprawiedliwości i rosyjską politykę protekcji. Zrozumiałym jest zatem głos żandarmerii, apelującej o rozwiązanie problemu dymisjonowanych i urlopowanych, wobec których trudno było uciekać się do sprawdzonych względem wrogów Rosji metod, jakimi była represja i dyskryminacja.

W późniejszym okresie, zwłaszcza po reformie wojskowej D. Milutina (1874), problem dymisjonowanych i urlopowanych żołnierzy-chłopów zniknął z kart raportów żandarmerii, choć jeszcze w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wyrażano pewne obawy, czy aby dawni żołnierze armii carskiej nie zasilą szeregów „band powstańczych” lub wrogich armii. Inne przekonanie i wyobrażenie o lojalności rekrutów z Królestwa Polskiego prezentował natomiast Władimir Hurko, który twierdził, że *wracający do kraju po służbie wojskowej chłopci, znający język rosyjski, są największymi stronnikami Rosji*<sup>112</sup>.

Podobne problemy w utrzymaniu prawomyślnych nastrojów polskich chłopów przysparzali bezrolni mieszkańcy wsi, których szeregi systematycznie się zwiększały. Powiększający się na wsi zastęp bezrolnych i małorolnych chłopów stanowił w ocenie żandarmerii coraz większe zagrożenie dla utrzymania spokoju społecznego. Obawy te nasiliły się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy to w żandarmskich raportach zaczęto coraz więcej rejestrować przypadków zaburzeń społecznych na wsi<sup>113</sup>. Burzące spójność były nie tylko spory serwitutowe, ale także zatargi mieszkańców wsi z lokalną administracją państwową, wynikające z prac pomiarowych<sup>114</sup>. Narastający niepokój podgrzewały plotki o nowych nadziałach ziemi, jakimi rząd rosyjski zamierzał jakoby obdarować bezrolnych i małorolnych mieszkańców wsi. Siła i popularność krążących pogłosek sprowokowały w 1879 r. ministerstwo spraw wewnętrznych do wystosowania dementi, które polecono rozgłosić za pośrednictwem duchowieństwa. *Od dwóch tygodni – donosił w lipcu 1879 r. korespondent krakowski „Czasu” – duchowieństwo ogłasza z ambon [w Królestwie Polskim] okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych w celu ostrzeżenia włościan przed niewiadomymi agitatorami. Ludźmi zlej woli, rozsiewającymi wieści, jakoby miało nastąpić nowe rozdanie gruntów*<sup>115</sup>. Akcja uspokojenia nastrojów społecznych biedoty wiejskiej nie wszędzie odniosła oczekiwany skutek, co potwierdził m.in. raport naczelnika piotrkowskiej żandarmerii z 1881 r. W jego

<sup>112</sup> W. R. [W. Hurko], *Oczerki Priwislijania*, Moskwa 1897, s. 79.

<sup>113</sup> Zob. GARF, f. 110, op. 24, d. 407, k. 83; d. 870, k. 25; d. 1061, k. 21; d. 1874, k. 12; d. 1879, k. 1; d. 2184, k. 3-4, 6; f. 109, 3 ekspedycja 1874, op. 159, d. 81, k. 39; APL, ZŻGL, sygn. 4, k. 8-12; RGIA, f. 1282, op. 2, d. 1082, k. 1-5.

<sup>114</sup> W 1879 r. odnotowano w Królestwie Polskim 1657 sporów granicznych, wywołanych prowadzonymi przez rząd pracami pomiarowymi. Uregulowanych zostało tylko 1117 sporów, zaś 540, tj. 32%, pozostało nadal nie rozstrzygnięte. A. Nieratow, *Zapiska o chodzie křiścianskogo diela*, s. 50.

<sup>115</sup> „Czas” 1879, nr 190.



ocenie *plotki o nadziałach ziemi są nadal przedmiotem żywego zainteresowania chłopów [a] ogłoszony w 1879 r. przez ministerstwo spraw wewnętrznych okólnik, czytany z ambony, mówiący o szkodliwości rozpuszczanych pogłosek został zbagatelizowany*<sup>116</sup>. Dodawano równocześnie, że niepokój społeczny w guberni piotrkowskiej, tym razem wśród bogatszych mieszkańców wsi, wzmożła śmierć cara-oswobodziciela. Tragedia z 1 (13) marca 1881 r. wywołała powszechne obawy, że rząd rosyjski wycofa się z reform uwłaszczeniowych i przystąpi do odbierania chłopom ziemi. Podobne pogłoski zyskiwały popularność w guberni kieleckiej. Jak informował w 1881 r. naczelnik żandarmerii powiatu kieleckiego i włoszczowskiego, po zabójstwie cara *wśród chłopów pojawiły się plotki o możliwości powrotu pańszczyzny i wydłużeniu służby wojskowej do 25 lat. Za plotkami tymi – wyjaśniano – kryła się inspiracja prasy austriackiej, bezustannie przenikającej tu przez granicę*<sup>117</sup>.

Żandarmeria dostrzegając zróżnicowanie społeczne i ekonomiczne włościan przekonana była jednak, że głównym zagrożeniem dla utrzymania spokoju społecznego na wsi jest biedota. Takimi wnioskami dzielił się z gen. P. Orzewskim naczelnik żandarmerii guberni warszawskiej, który w 1880 r. pisał: *szczególnie niezadowoloną na wsi jest grupa tzw. „morgowników”, którzy stanowią około jednej dziesiątej wszystkich chłopów. Tłumacząc powody malkontenctwa biedoty wiejskiej, domagającej się nowych nadziałów ziemi, wskazywano na ekonomiczne podłoże narastającej niechęci wobec Rosji. Ludzie ci – wyjaśniano w raporcie – otrzymali z dawnych ziem folwarcznych tylko jedną morgę ziemi (...) i z każdym rokiem ich sytuacja materialna ulega pogorszeniu*<sup>118</sup>.

Kontrasty społeczne rozbijające nie tylko jedność środowiska wiejskiego, ale także siłę poparcia dla rządu rosyjskiego, znane były także warszawskiemu generałowi-gubernatorowi J. Hurce. W przedłożonym carowi Aleksandrowi III raporcie, opracowanym 15 (27) stycznia 1884 r., twierdził on, że włościanie z Królestwa Polskiego nie mają większego znaczenia, jako siła polityczna, mogąca odpowiednio wesprzeć Rosję, gdyż *nie wszyscy chłopci znajdują się w korzystnym położeniu materialnym (...) a wielu jest bez ziemi, [przy tym] wszyscy chłopci to Polacy i katolicy*<sup>119</sup>.

W ocenie J. Hurki częściową winę za pauperyzację mas wiejskich ponosili Żydzi. Według oficjalnych statystyk sporządzonych dla potrzeb warszawskiego generała-gubernatora ludność żydowska w latach 1872-1882 z naruszeniem obowiązującego prawa wykupiła z rąk polskich włościan 63 tysiące morgi ziemi<sup>120</sup>. Następcą J. Hurki, Paweł Szuwałow, w raporcie z 27 lutego (10 marca)

<sup>116</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1237, k. 12, 57.

<sup>117</sup> APK, KGZŻ, sygn. 4, k. 24.

<sup>118</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 63.

<sup>119</sup> RGIA, f. 1284, op. 223, d. 243, k. 5.

<sup>120</sup> GARF, f. 102, 3 dziełoproizwodstwo, 1885, op. 81, d. 59, cz. 58, k. 16-17.

1896 r. pisząc o niepokojach społecznych mieszkańców wsi przypominał, że według jego szacunków liczba bezrolnych chłopów w Królestwie Polskim systematycznie wzrasta i w 1891 r. osiągnęła ona pułap 800 tysięcy, gdy liczba małorolnych chłopów wzrosła do 650 tysięcy. W sumie stanowili oni 20% wszystkich mieszkańców wsi<sup>121</sup>.

Głód ziemi, potęgujący frustracje społeczne wsi, skłaniał ludność wiejską nie tylko do migracji zarobkowych, ale także do poszukiwania nowych miejsc na założenie gospodarstwa rolnego. Zastanawiające jest, że wędrowki włościan do miast i ośrodków przemysłowych nie wywoływały wśród żandarmerii większego zainteresowania, gdy natomiast pilnie śledzono migracje osadników i kolonistów poszukujących gruntów wolnych do zagospodarowania. Zaniepokojenie żandarmerii wywołała między innymi inicjatywa włościan z powiatu końskiego, którzy we wrześniu 1884 r. w liczbie 194 (37 rodzin chłopskich) zdecydowali się porzucić swoje rodzinne strony, by w lepszych warunkach materialnych i z większymi nadziałami ziemi rozpocząć nowe życie w guberni tomskiej<sup>122</sup>. Zgodnie z doniesieniami naczelnika żandarmerii guberni radomskiej plotki o możliwości nabywania przez polskich chłopów ziem leżących w centralnej i wschodniej Rosji spowodowały, że włościanie z powiatu końskiego *wysprzedali wszystko co mieli i skierowali się do Warszawy z nadzieją, że zostaną stąd na koszt państwa odtransportowani do guberni tomskiej. Ostatecznie z rozkazu warszawskiego generała-gubernatora zostali oni z powrotem odstawieni do miejsca swojego zamieszkania*<sup>123</sup>. Podobną akcją migracyjną podjęli w tym samym roku włościanie z powiatu wieluńskiego i sieradzkiego guberni kaliskiej<sup>124</sup>.

Prawdziwa gorączka emigracyjna opanowała wieś Królestwa Polskiego na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Tym razem ziemią obiecana dla bezrolnych i małorolnych chłopów stawała się odległa Brazylia<sup>125</sup>. Żandarmeria

<sup>121</sup> RGIA; f. 1282, op. 3, d. 241, k. 21. Według szacunków Heleny Brodowskiej w 1901 r. na wsi Królestwa Polskiego mieszkało 1 220 000 bezrolnych chłopów. H. Brodowska, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów polskich w zaborze rosyjskim*, W: *Historia chłopów polskich*, t. 2, pod red. S. Inglota, Warszawa 1972, s. 418.

<sup>122</sup> Zachętą do akcji przesiedleńczej w głąb Rosji miał być ukaz z 28 XII 1881/9 I 1882 r., w którym bezrolnym i małorolnym chłopom umożliwiono na dogodnych warunkach nabywanie ziemi w centralnych guberniach Rosji. Ukaz o wykupie w Rosji nadziałów ziemi miał także zdaniem żandarmerii wywołać zaniepokojenie polskich ziemian, obawiających się objęcia ukazem także Królestwa Polskiego. GARF, f. 110, op. 24, d. 1381, k. 54.

<sup>123</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1879, k. 4. Zob. też „Gazeta Kielecka” 1885, nr 78; „Kurier Codzienny” 1885, nr 79, 90; „Kurier Warszawski” 1885, nr 78.

<sup>124</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1876, k. 15-16.

<sup>125</sup> Izabela Klarner szacuje, że w latach 1890-1891 wyemigrowało z Królestwa Polskiego do Brazylii około 60 tys. chłopów. I. Klarner, *Emigracja z Królestwa Polskiego do*



systematycznie informując o liczbie emigrantów werbowanych przez różnorakie firmy ekspedycyjne<sup>126</sup>, podkreślała wielokrotnie, że *motorem fali emigracyjnej jest bieda, (...) gdyż dla robotnik folwarczny otrzymuje miesięcznie na miejscu nie więcej jak 3 ruble, a dodatkowo w naturze kilka korcy zboża i ziemniaków oraz prawo trzymania krowy na pastwisku pana (...)* Niskie ceny zboża – dodawano – *jeszcze bardziej obniżają zapłatę robotników folwarcznych*<sup>127</sup>.

Obserwowana przez żandarmerię pauperyzacja mieszkańców wsi napawała małym optymizmem. Obiecany spokój i dobrobyt były tylko pobożnym życzeniem. Owoce dobrodziejstw, jakie miały wydać reforma uwłaszczeniowa i protekcyjna polityka władz rosyjskich, pokryła zaraza konfliktów społecznych, walki o prawa serwitutowe, głodu ziemi, migracji zarobkowych. Z tej perspektywy włożony wysiłek na rzecz pozyskania sympatii mas chłopskich mógł wydawać się daremny.

Krytycznych uwag, kreślonych przez żandarmerię przy charakterystyce nastrojów społecznych i politycznych wsi polskiej nie ograniczano wyłącznie do formułowania bardziej lub mniej otwartych zastrzeżeń, obiekcji i wątpliwości. Wobec mieszkańców wsi aparat represji gotów był wysuwać ostre zarzuty, których wymowa podważała kreowany od lat stereotyp o chłopie oddanym i wdzięcznym carowi. Z całą pewnością mitu pozyskanego dla rządu rosyjskiego chłop nie mógł do końca potwierdzić zarządy żandarmerii prawobrzeżnych guberni Królestwa Polskiego. Problem unicki na tyle mocno rozdzielał społeczność wiejską, że trudno było mówić o jedności w sprawie poparcia polityki rosyjskiej, tym bardziej że decyzja o likwidacji Kościoła greckokatolickiego zwiększyła wśród mas chłopskich liczbę zdecydowanych oponentów<sup>128</sup>.

Dokonując znacznego uproszczenia żandarmeria przekonywała, że prawosławni mieszkańcy wsi Królestwa Polskiego stanowią podporę rosyjskiego panowania, gdy grupa tzw. „wahających” się i „opornych” unitów nie jest godna politycznego zaufania. Dowodem potwierdzającym brak lojalności chłopów-unitów był m.in. opór przy składaniu przysięgi homagialnej<sup>129</sup>. *Chłopi unicy* – informował w 1881 r. naczelnik siedleckiej żandarmerii – *byli głównymi sprawcami zaburzeń związanych ze złożeniem przysięgi na wierność carowi*<sup>130</sup>.

*Brazylii 1890-1914*, Warszawa 1975, s. 103.

<sup>126</sup> Przykładowo w 1890 r. żandarmeria guberni kaliskiej oceniała, że w sumie wyemigrowało do Brazylii 850 osób, a głównymi propagatorami akcji emigracyjnej oraz organizatorami spółek wysyłkowych byli Żydzi. Według ocen I. Klarnera z guberni kaliskiej od wiosny 1890 r. do jesieni 1891 r. wyemigrowało do Brazylii 4329 osób. GARF, f. 110, op. 24, d. 2632, k. 1-15; Tamże, s. 96.

<sup>127</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 2625, k. 5, 17; Zob. też GARF, f. 110, op. 24; 2762, k. 4; 2765, k. 1; „Czas” 1890, nr 198, 251, 254, 282, 296; 1891, nr 17.

<sup>128</sup> GARF, f. 109, op. 2, d. 677, k. 8.

<sup>129</sup> „Gazeta Narodowa” 1881, nr 75.

<sup>130</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1240, k. 10.

W guberni łomżyńskiej miejscowa żandarmeria stawiając równoznacznik między wyznawaną religią włościan a ich polityczną lojalnością, twierdziła natomiast w 1883 r., że *chłopi ze względu na swój fanatyzm religijny zdolni są także upowszechniać polsko-rewolucyjne idee*<sup>131</sup>.

Nieufność, jaką rząd rosyjski wykazywał wobec chłopów unitów zaowocowała w 1889 r. bezprecedensową akcją oczyszczania całej administracji gminnej z niegodnych zaufania chłopów katolików i opornych unitów. W piśmie ministra spraw wewnętrznych Iwana Durnowa, skierowanym 22 lipca (3 sierpnia) 1889 r. do warszawskiego generała-gubernatora J. Hurki, zalecano w guberni lubelskiej i siedleckiej oraz w powiecie augustowskim guberni suwalskiej usunąć z urzędów gminnych wszystkich byłych unitów i katolików<sup>132</sup>. Przeprowadzona odgórnie lustracja miała objąć w sumie 46 różnego rodzaju urzędów. Na terenie wsi weryfikacja miała objąć osoby pełniące urzędy sołtysów, wójtów gmin, pisarzy gminnych, sędziów gminnych, ławników, strażników ziemskich oraz pisarzy w komisjach włościańskich. Plan wzmocnienia prawosławia w guberniach zamieszkałych przez ludność unicką zaczęto wcielać w życie na przełomie 1889/1890 r. Jak głęboko władze rosyjskie zamierzały ingerować w działalność i obsadę władz gminnych świadczy projekt gubernatora lubelskiego Władimira Tchorżewskiego. Wychodząc na przeciwko żądaniom ministerstwa spraw wewnętrznych proponował on w 1891 r. w podległej sobie guberni, usunawanej za najbardziej rosyjską ze wszystkich guberni Królestwa Polskiego, usunąć w najbliższym czasie 28 wójtów gmin, 37 gminnych pisarzy oraz 530 sołtysów. Wszystkich zdymisjonowanych urzędników, zamierzano zastąpić osobami wyznania prawosławnego, znającymi i posługującymi się na co dzień językiem rosyjskim<sup>133</sup>. Akcja usuwania z urzędów gminnych polskojęzycznych chłopów wyznania katolickiego zdecydowanie podważała tezę o opiece i protekcji, jaką rząd rosyjski roztoczył nad polskim chłopem.

Wyrybany unickim mieczem groźny dla rosyjskiego panowania wyłom w postawach politycznych mieszkańców wsi nie był jedynym zmartwieniem żandarmerii. Równie niepokojąco brzmiały informacje o narastających trudnościach w upowszechnieniu na wsi rosyjskiego modelu oświaty<sup>134</sup>. W pierwszym

<sup>131</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1550, k. 48.

<sup>132</sup> Decyzję Komitetu Ministrów o wzmocnieniu prawosławia w guberniach i powiatach zamieszkałych przez ludność unicką zatwierdził car 25 V/6 VI 1889 r. GARF, f. 215, op. 1, d. 86, k. 6.

<sup>133</sup> GARF, f. 215, op. 1, d. 86, k. 59. Naczelnik lubelskiej żandarmerii informując w 1890 r. o postępach akcji oczyszczenia administracji gminnej z chłopów Polaków-katolików donosił z satysfakcją: *w powiecie tomaszowskim wszyscy wójtowie i pisarze wyznania katolickiego zostali odsunięci z urzędów i zastąpieni osobami wyznania prawosławnego. Po dokonanych zmianach język polski został całkowicie wyparty z urzędów gminnych.* GARF, f. 110, op. 24, d. 2626, k. 38.

<sup>134</sup> Szerzej na temat polityki oświatowej w Królestwie Polskim zob. E. Staszyński,



rzędzie zwracano uwagę na obiektywne trudności, które w opinii żandarmerii były problemami przejściowymi. Należały do nich m.in. zakorzenione uprzedzenia i trudna sytuacja materialna mieszkańców wsi. *Chłopi* – pisał w 1870 r. dla przykładu zwierzchnik żandarmerii guberni warszawskiej – *nie znając korzyści wynikających z posiadania szkoły rządowej, niechętnie posyłają do niej dzieci*. Wyrażano jednak nadzieję, że *z polepszeniem ich materialnego bytu to się zmieni*<sup>135</sup>. Optymizm w przewidywaniu tych trudności podzielał także naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii, który w 1871 r. zauważył, że *byt materialny ludności wiejskiej, za wyjątkiem niektórych miejscowości z guberni suwalskiej poprawia się (...) stąd też można mieć nadzieję, że przy pomocy szkoły rządowej wzmocni się oddanie dla rządu młodego pokolenia*<sup>136</sup>. Wysuwane prognozy nie sprawdziły się jednak. Bieda, towarzysz ciemnoty, na trwale związała się z wiejskimi opłatkami. Potwierdziły to m.in. przesłane 12 lat później na ręce naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmerii raporty z guberni radomskiej i kieleckiej. W ocenie miejscowej żandarmerii *postępy w nauczaniu języka rosyjskiego w szkołach wiejskich są słabe (...) gdyż chłopi ze względu na brak ciepłej odzieży i butów nie posyłają dzieci do szkół (...) przez co szkoła, przez dziesiątki dni pozostaje pusta*. Zwracano również uwagę, że z przyczyn ekonomicznych mieszkańcy wsi przedkładają pomoc dzieci w pracach polowych, nad posyłaniem ich od szkół elementarnych. Nie bez wpływu na postępy w przyswojeniu sobie języka rosyjskiego pozostawał krótki czas trwania nauki (zdaniem radomskiej żandarmerii rok szkolny trwał nie dłużej jak 4,5 miesiąca)<sup>137</sup> oraz niechętny stosunek włościan do przedmiotu języka rosyjskiego, którego znajomość nisko ceniono<sup>138</sup>.

Wina, za słabe wyniki w upowszechnianiu rosyjskiej szkoły nie obarczano wyłącznie chłopów, tym bardziej że zgodnie z wysuwanymi już w 1867 r. sugestiami *urządzenia szkół nie można [było] pozostawić jedynie inicjatywie zebrań gminnych*<sup>139</sup>. Żandarmeria w równym stopniu postulowała zwiększenie wysiłku

---

*Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim. Od powstania styczniowego do I wojny światowej*, Warszawa 1968, passim.

<sup>135</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 407, k. 90.

<sup>136</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 224.

<sup>137</sup> Podobne opinie wyrażała w 1880 r. żandarmeria guberni warszawskiej. W jej ocenie szkoły ludowe były zupełnie puste od połowy kwietnia do połowy października, zaś w ciągu roku szkolnego nauka trwała nie dłużej jak 80 dni. GARF, f. 110, op. 24, d. 1060, k. 65, 140.

<sup>138</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1239, k. 11-12; APK, KGZZ, sygn. 5, k. 56. O negatywnym stosunku chłopów do szkół rządowych wspominał także w 1890 r. naczelnik lubelskiej żandarmerii. Według jego doniesień mieszkańcy wsi powszechnie nazywali nauczycieli szkół rządowych „obrusicielami”, a siłami żandarmerii w 1890 r. wykryto aż 25 tajnych szkół. GARF, f. 110, op. 24, d. 2626, k. 45.

<sup>139</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 97.

władz administracyjnych, wskazując na problemy i obszary, w których interwencja rządu była niezbędna. Żandarmeria za jedną z głównych przyczyn niskiej frekwencji w szkołach wiejskich uważała inercję władz państwowych, akceptujących fatalną lokalizację szkół oraz prymitywne urządzenie budynków szkolnych, w których *dzieci siedzą na podłodze (...) a sale są ciemne i zimne*<sup>140</sup>. W obarczaniu władz rosyjskich żandarmeria nie zawahała się wskazać na błędy i wady realizowanej w Królestwie Polskim polityki oświatowej. *Od kiedy w szkole* – pisał w 1870 r. naczelnik płockiej żandarmerii – *wprowadzono nauczanie przedmiotów w języku rosyjskim, a jedynie przedmiot religii pozostawiono w języku polskim, od tej chwili chłopi demonstrują swoje niezadowolenie. We wsi Oleszno w powiecie lipnowskim – dodawano – włościanie oświadczyli, że dzieci ich nie są Rosjanami, żeby nauczać je po rosyjsku*<sup>141</sup>. Apele o stosowanie bardziej wyrafinowanej polityki oświatowej nie znajdowały jednak uznania, a twardy kurs w rusyfikacji szkolnictwa i administracji gminnej był zdaniem organów decyzyjnych kursem jedynie słusznym.

Do owoców nieprzemyślanej w skutkach ostrej rusyfikacji szkolnictwa elementarnego zaliczyła żandarmeria akcje zakładania na wsiach Królestwa Polskiego, tajnych antyrządowych szkół. Usprawiedliwiając częściowo chłopów, współwinnych za powstawanie nielegalnych szkół, przypomniano, że akcję tę inicjuje przede wszystkim wrogie Rosji duchowieństwo i ziemiaństwo. Przyczyn rozwoju tajnego nauczania dopatrywano się także w wadliwej sieci szkół wiejskich. Żandarmeria dostrzegając zagrożenie, jakie dla szkolnictwa rządowego stanowiło tajne nauczanie, starała się określić skalę zjawiska, systematycznie informując o liczbie wykrytych nielegalnych szkółek. Różna efektywność i sprawność aparatu represji nie pozwala jednak w pełni zaufać żandarmskim statystikom, tym bardziej, że pomijano w nich osiągnięcia konkurencyjnej wobec żandarmerii straży ziemskiej i policji miejskiej. Bez względu na sprawność aparatu represji, wykrycie w latach 1880-1883 skromnymi siłami żandarmerii w 64 powiatach Królestwa Polskiego blisko 300 tajnych szkół (w guberni kieleckiej 13 a w radomskiej 24), do których uczęszczało ponad 4600 uczniów, świadczy o małej akceptacji przez ludność wiejską nie tylko szkoły rządowej, ale także polityki władz rosyjskich<sup>142</sup>.

Recept na uzdrowienie szkolnictwa wiejskiego wystawiano wiele. Jednym ze sposobów na skuteczne sparaliżowanie akcji tajnego nauczania miało być zaprowadzenie w Królestwie Polskim powszechnego i obowiązkowego nauczania wszystkich dzieci w wieku szkolnym<sup>143</sup>. Przymus szkolny miał nie tylko ukrócić działalność tajnych szkół, ale także zwiększyć sukcesy szkół rządowych

---

<sup>140</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 872, k. 15.

<sup>141</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 407, k. 56.

<sup>142</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1374, k. 256-258.

<sup>143</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1067, k. 10.



w procesie rusyfikacji młodego pokolenia chłopów. Pomysł żandarmerii stał jednak w wyraźnej kolizji z możliwościami finansowymi państwa rosyjskiego oraz rosyjską racją stanu. Nie do przyjęcia była teza wspierania z budżetu państwa obowiązkowych w Królestwie Polskim szkół elementarnych, kształcących niepewnych do końca, a na pewno obcych narodowościowo i wyznaniowo chłopów, skoro w samej Rosji rozwój szkolnictwa wiejskiego stał na niższym poziomie, czego dowodem był nie tylko większy w porównaniu z Królestwem Polskim odsetek chłopów analfabetów, ale także głębsze zacofanie społeczne wsi rosyjskiej.

Mniej oryginalną natomiast propozycję walki z tajnym szkolnictwem wysunął warszawski generał-gubernator Aleksander Imeretyński. Wbrew głooszonym wcześniej poglądom, opowiadał się on za wzmożeniem w Królestwie Polskim akcji represyjnych. *Tajne nauczanie* – twierdził w raporcie politycznym z 26 grudnia 1899 (8 stycznia 1900 r.) – *rozwija się ze względu na niskie kary pieniężne, wynoszące 22,50 rubli. W guberniach zabranych – przypominał – za takie przestępstwa karze się grzywną 300 rubli lub 3 miesiącami więzienia*<sup>144</sup>.

Jeśli ujawniane z początku przez żandarmerię trudności natury obiektywnej mogły rzeczywiście mobilizować aparat administracji do większego wysiłku na rzecz szerzenia oświaty, to z biegiem lat nasilająca się krytyka, wspierana dowodami o negatywnym lub wrogim stosunku chłopów do szkoły rosyjskiej, działała przynębiająco i zniechęcająco. Szerzony defetyzm zapewne wzmagał stanowczość rosyjskich władz szkolnych, choć wydaje się, że w epoce rządów kuratora A. Apuchtina, nie było to specjalnie konieczne. Kuratorowi Warszawskiego Okręgu Naukowego nie brakło inicjatywy, by prześcigać w czujności samą żandarmerię. Miał też okazję dowieść swojej gorliwości, denuncjując przed ministerstwem spraw wewnętrznych niefortunne zachowanie się i wypowiedzi gubernatora warszawskiego Medema, zauważone podczas inspekcji szkół wiejskich<sup>145</sup>.

Żandarmeria często zaprzeczając własnym opiniom o pełnym oddaniu chłopów dla Rosji i cara zauważała, że kształtowanie się świadomości społecznej chłopów przybiera formy i kierunek odmienny od oczekiwanego, zaś proces emancypacji społecznej chłopów wcale nie wzmacnia podstaw panującego porządku. Jeśli jeszcze na początku lat siedemdziesiątych żandarmeria z przekonaniem potwierdzała tezę o panującej wśród chłopów wdzięczności i oddaniu dla cara, to w *chwili obecnej* – pisał w 1878 r. gen. Orzewski – *chłopi zrobili się tacy hardzi i pewni swojej sytuacji, że na wszystko, co otrzymują od rządu, pa-*

<sup>144</sup> RGIA, f. 1282, op. 3, d. 230, k. 6.

<sup>145</sup> Apuchtin oskarżył warszawskiego gubernatora m.in. o używanie w szkole języka polskiego oraz publiczne wyrażenie opinii o potrzebie dopuszczenia do szkół elementarnych księży katolickich. Zob. S. Wiech, *Rządy Albiedyńskiego*, (w druku).

*trzą, jak na rzeczy przynależne im nie z łaski państwa, ale z tytułu prawa*<sup>146</sup>. Ambiwalentne oceny na temat lojalności włościan dostrzega się także w raporcie naczelnika żandarmerii kieleckiej. Podtrzymując w 1881 r. opinie o oddaniu chłopów, dowodził on, że *ludność wiejska, podobnie jak i inne grupy społeczeństwa polskiego, ujawnia wrogość wobec Rosji, ssąc do niej nienawiść wraz z mlekiem matki*<sup>147</sup>.

Poważne zaniepokojenie żandarmerii budziły dowody świadczące o uczestnictwie przedstawicieli stanu chłopskiego w ruchu rewolucyjno-socjalistycznym. Kolejny raz głośnie zapewnienia, tym razem mówiące o odwiecie, jaki socjalizm napotka ze strony mas chłopskich<sup>148</sup>, należało weryfikować. Przemyt literatury i broszur socjalistycznych, udział w pracach agitacyjnych i akcji propagandowej, a wreszcie przynależność chłopów do partii „Proletariat” świadczyły, że zaraza socjalistyczna nadgryzła najbardziej zdrową część społeczeństwa polskiego<sup>149</sup>.

Nie mniej groźną od mody na socjalizm była moda na Polskę. Nieufność rządu rosyjskiego do chłopów mogła przybierać na sile skoro, według doniesień piotrkowskiej żandarmerii z 1887 r. *na wsi odnotowano wiele zaburzeń (...) a chłopcy zaczynają mówić o niepodległej Polsce ze stolicą w Warszawie, a według innych w Krakowie*<sup>150</sup>. W tej samej guberni naczelnik zarządu żandarmerii powiatu łaskiego i noworadomskiego przekonywał, że *chłopi nigdy nie poświęcą się dla sprawy rosyjskiej, i jeśli tylko Rosjanie okażą się słabsi od innych, to ci sami chłopcy, z których rekrutując się piękni rosyjscy żołnierze, mogą stanąć w szeregach wrogich armii*<sup>151</sup>.

Pobór rekruta oraz stosunek chłopów do służby wojskowej dostarczał żandarmerii kolejne dowody mówiące o niechęci, jaką mieszkańcy wsi wykazywali wobec Rosji i cara. Utrwalonych uprzedzeń i strachu przed służbą w armii rosyjskiej nie zmieniła nawet reforma wojskowa D. Milutina. *Ucieczka przed*

<sup>146</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego*, s. 287.

<sup>147</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 1235, k. 38.

<sup>148</sup> *Chłopi gospodarze* – przekonywał w 1879 r. zwierzchnik żandarmerii kaliskiej – *stanowią najsilniejszy odwet wobec idei socjalistycznych*. GARF, f. 110, op. 24, d. 872, k. 6; Zob. też GARF, f. 109, op. 2, d. 677, k. 8; APK, KGZZ, sygn. 4, k. 38; *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 96, 222.

<sup>149</sup> W raporcie politycznym za 1885 r. radomska żandarmeria informowała m.in. o zatrzymaniu Jana Bąkowskiego, chłopca z powiatu opoczyńskiego, członka Partii Socjalno-Rewolucyjnej „Proletariat”, który nawiązał kontakty z kółkiem robotniczym w Tomaszowie w guberni piotrkowskiej i zamierzał założyć podobne kółko w powiecie opoczyńskim. J. Bączkowski rozprawdzał także nielegalne broszury i wydawnictwa socjalistyczne. GARF, f. 110, op. 24, d. 1879, k. 1; Zob. też: GARF, f. 110, op. 24, d. 1716, k. 32; d. 2052, k. 10; d. 2905, k. 13; d. 3556, k. 36.

<sup>150</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 2187, k. 5.

<sup>151</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 2053, k. 33.



*poborem* – wyjaśniała żandarmeria – *najlepiej świadczy o stosunku Polaków do służby w armii, zwłaszcza w tak ważnym i trudnym okresie, jakim jest wojna rosyjsko-turecka*<sup>152</sup>.

Na niekorzyść chłopów przemawiała także prowadzona przez żandarmerię statystyka przestępstw politycznych. W 1873 r. żandarmeria odnotowała w Królestwie Polskim 63 przestępstw politycznych, tym 12, czyli 19% ogółu, było udziałem „prawomyślnych” włościan, którzy winni byli nawet ukrywania przestępców politycznych<sup>153</sup>. Jeszcze wyższy udział chłopów w przestępstwach politycznych odnotowała w 1877 r. żandarmeria lubelska. Według jej szacunków na 16 udokumentowanych przestępstw, aż w 11 przypadkach sprawcami okazali się włościanie (w tym jeden żołnierz-rezerwista)<sup>154</sup>.

W połowie lat dziewięćdziesiątych żandarmeria coraz częściej dochodziła do przekonania, że kapitał zaufania, jaki rząd rosyjski posiadał po aktach uwłaszczeniowych i reformie gminnej u polskich chłopów został zaprzepaszczone<sup>155</sup>. Choć nie wskazywano winnych, to jednak pośrednio przyznawano się że rozwój społeczny wsi wymknął się spod kontroli władz rosyjskich, które do końca marzyły o państwowym monopolu na kształtowanie i urabianie mas wiejskich.

Do zbieżnych z opiniami żandarmerii wniosków doszedł także warszawski generał-gubernator A. Imeretyński. W tajnym memoriale skierowanym w 1898 r. do Mikołaja II nie zapomniał wytknąć zmarnowanej przez rząd rosyjski szansy stworzenia w Królestwie Polskim mocnego zaplecza politycznego. Oceniając w 1898 r. sytuację polskiej wsi, pisał on: *włościanie polscy stopniowo wyzbyli się wdzięczności za dobroczynną reformę, dokonaną przez rząd przed 34 laty, a nie doznając z jego strony należytej pieczy o swych potrzebach materialnych i duchowych, dziś na ogół są w stanie biernym i względem rządu rosyjskiego nie odczuwają ani szczególnego przywiązania, ani też szczególnej niechęci. Teraz więc – dochodził do wniosku Imeretyński – tylko od rządu samego będzie zależało: wywołać i wzmocnić prawdziwe ku sobie przywiązanie chłopów polskich, lub przeciwnie, stracić wśród nich nawet owo spokojne zachowanie się, o którym do dziś nie wątpimy*<sup>156</sup>. Niezwykle krytyczna ocena bilansu rządów rosyjskich w Królestwie Polskim rodziła konkluzję, że pracę nad pozyskaniem sympatii politycznych polskich chłopów należy rozpoczynać od nowa, a miniony czas i szanse zostały zmarnowane.

Podobne wnioski, choć znacznie wcześniej głoszone na łamach polskiej prasy zakordonowej. Już w 1870 r. Henryk Szreniawa skłonny był nieco przedwcześnie dowodzić, że *uwłaszczone ludność wiejska zachowała dawny indyfe-*

<sup>152</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 630, k. 2.

<sup>153</sup> GARF, f. 110, op. 24, d. 4135, k. 30.

<sup>154</sup> GARF, f. 109, op. 2, d. 678, k. 23.

<sup>155</sup> *Sytuacja polityczna Królestwa*, s. 64.

<sup>156</sup> *Tajne dokumenty rządu rosyjskiego*, s. 4.

*rentyzm polityczny, bierną postawę wobec rządu (...) i przyjazną neutralność w stosunku do dworu*<sup>157</sup>. Na początku lat osiemdziesiątych XIX w. korespondent „Gazety Narodowej” przekonywał natomiast o fiasku rosyjskich zabiegów, zmierzających do pozyskania poparcia mieszkańców wsi, pisząc, że *chłop, mimo umizgów moskiewskich, nie dał się całkiem obalamuci*<sup>158</sup>. Anonimowy kontynuator „Listów” Antoniego Zaleskiego gotów był przyznać, że powszechne i mocne przekonanie rosyjskiej administracji o pełnej lojalności wobec Rosji i cara polskich chłopów jest czystą imaginacją. Charakteryzując w 1887 r. na łamach krakowskiego „Czasu” sytuację społeczną wsi Królestwa Polskiego, pisał on: *rząd sam siebie ludzi, a najczęściej zwodzi sam siebie wtedy, kiedy rachuje na rzekome włościan polskich sympatie. Można było rzeczywiście w 1863 r., podczas rozdania gruntów, chwilowo sympatie te obudzić (...) na to jednak, żeby te sympatie utrzymać, trzeba było sobie postępować zupełnie inaczej, aniżeli sobie rząd przez lat 20 postępował. Gospodarka komisarzy włościańskich – dodawano – zdyskredytowała ostatecznie mniemanych dobroczyńców ludu. I na lud – stwierdzano ostatecznie – więcej rachować rząd nie może*<sup>159</sup>.

Najlepszym miernikiem odniesionych przez rząd rosyjski sukcesów w pracy nad kształtowaniem i wyrabianiem pożądanej świadomości społecznej i narodowej chłopów polskich były wydarzenia rewolucyjne z lat 1905-1907<sup>160</sup>. Rewolucja 1905-1907 r. ku zaskoczeniu zwolenników rozpoczynania indoktrynacji od ław szkolnych ujawniła, jak nikłe owoce przyniosła akcja zjednywania sobie sympatii politycznych chłopów polskich, w której głównym narzędziem była forsowna rusyfikacja. Wspomniany już wcześniej W. Istomin, przekonany o sukcesie zaszczepienia ludności wiejskiej ducha rosyjskiego nie ukrywał rozczarowania na wieść, że *podczas ostatnich zaburzeń w kraju wśród chłopów pojawił się postulat wprowadzenia do szkół i urzędów języka polskiego*<sup>161</sup>. Z drugiej strony trudno jednak zaprzeczyć, że kształtowana w dobie powłaszczeniowej świadomość społeczna i narodowa chłopów polskich zwycięsko oparła się wszystkim naciskom i wpływom rosyjskiej administracji. Sukcesy w zjednywaniu przez rząd zaborczy chłopów, o których wspominały także żandarmskie raporty, nie były przecież wyłącznie pustymi frazesami. Obserwacja postaw,

<sup>157</sup> H. Szreniawa, *Królestwo Polskie w ostatnim lat dziesiątku*, „Przegląd Polski”, t. 4, 1879, z. 10, s. 243. Podobny pogląd wyraził w 1882 r. nacelnik kaliskiej żandarmerii. Charakteryzując postawy polityczne mieszkańców wsi, pisał on: *polscy chłopci odnoszą się apatycznie zarówno do ziemian, jak i do władzy*. GARF, f. 110, op. 24, d. 1377, k. 4.

<sup>158</sup> „Gazeta Narodowa” 1881, nr 75.

<sup>159</sup> *Przyczynek do Towarzystwa Warszawskiego*, „Czas” 1887, nr 39.

<sup>160</sup> Zob. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905-1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969; B. Szabat, *Walka o szkołę polską w okresie rewolucji 1905-1907 r. w guberni kieleckiej*, Kielce 1991.

<sup>161</sup> W. A., Istomin, *Sowriemiennoje polożenie „polskiego woprosa”*, s. 5.



jakie ludność wiejska zajęła wobec Rosji i władz rosyjskich w latach pierwszej wojny światowej<sup>162</sup>, w pewnym stopniu potwierdza te opinie. Problem spuścizny lat niewoli, jaką zaborcy pozostawili w duszy i mentalności narodu polskiego jest jeszcze zbyt słabo rozpoznany<sup>163</sup>, by w tym miejscu skusić się na bardziej rzeczowe konkluzje.

<sup>162</sup> Zob. M. Przeniosło, *Stosunek chłopów Królestwa Polskiego do wojsk i władz rosyjskich, niemieckich i austriackich w latach 1914-1918*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4, s. 43-61.

<sup>163</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego W: Dziedzictwo zaborów. Wybór tekstów*, pod red. J. Osica, Warszawa 1983, s. 163-188.

Zbigniew Skuza

## ROZWÓJ MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH NA ZIEMIACH POLSKICH W XIX WIEKU

Postęp w rolnictwie wypływa z intensyfikacji produkcji rolnej (nawożenie, nowe techniki upraw, nowe uprawy, udoskonalenie narzędzi upraw) oraz mechanizacji. Mechanizacja zastępuje pracę mięśni ludzkich pracą maszyn. Powoduje wzrost wydajności pracy i zmniejszenie jej kosztów.

Początki mechanizacji rolnictwa na ziemiach polskich można wiązać z pojawieniem się w Polsce w XVII w. pierwszych młocarni, siewczkami i młynków do czyszczenia zboża. Właściwy rozwój narzędzi maszyn rolniczych nastąpił w Polsce w wieku XIX, kiedy to w Anglii i Szkocji skonstruowano szereg praktycznie działających maszyn rolniczych takich jak pługi, brony, młockarnie czy siewniki. Narzędzia te początkowo importowano na ziemię polskie. Później dostosowywano je do warunków krajowych i produkowano na miejscu.

Korzystnym bodźcem dla intensyfikacji rolnictwa w XIX w. był rozwój miast, przemysłu i szlaków komunikacyjnych, zwłaszcza kolei. Ważną rolę w postępie rolniczym odgrywały badania naukowe oraz ich popularyzacja poprzez fachowe piśmiennictwo, rozwój szkolnictwa, działalność stowarzyszeń<sup>1</sup>.

Zasadniczą rolę w rozprzestrzenianiu się nowych konstrukcji maszyn odegrały reformy uwłaszczeniowe, które przyniosły zmiany w organizacji produkcji

<sup>1</sup> Pierwsza połowa XIX wieku przyniosła postęp w polskiej nauce i piśmiennictwie rolniczym. W tym czasie żyją i publikują M. Oczapowski, D. Chłapowski, S. Zdzitowiecki, J. N. Kurowski, J. Natanson i inni. Wydawanych było wiele periodyków („Pamiętnik Rolniczy Warszawski” - 1817, „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny” - 1835-1850, „Gazeta Rolnicza” - 1836-1866, „Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy” - 1838-1846 i inne). Pod koniec XIX wieku wydano dwie encyklopedie rolnicze. Ważną rolę w propagowaniu mechanizacji rolnictwa miały organizowane na wzór zachodni wystawy rolnicze w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Łęczycy i Łowiczu. Od początku XIX wieku zaczęło rozwijać się szkolnictwo rolnicze. Wymienić można Katedrę gospodarstwa wiejskiego w Wilnie (1818), Instytut Agronomiczny w Marymoncie k. Warszawy (1820), później od 1836 r. Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Rolnictwa. Powstawały także pierwsze szkoły rolnicze takie jak założone przez S. Zamoyskiego w Podzamczu i Maciejowicach.



i stosunkach własnościowych na wsi, komasację, rozszerzyły rynek zbytu dla maszyn rolniczych o gospodarstwa chłopskie.

Omawiany temat wymaga zapoznania się ze źródłami: inwentarze dóbr ziemskich, akty notarialne, archiwa przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z jednej strony z drugiej zaś ze źródłami materialnymi znajdującymi się obecnie najczęściej w magazynach muzeów<sup>2</sup>. Źródła te dają pogląd na stopień i etapy rozprzestrzeniania się nowoczesnych maszyn rolniczych. Ważnym źródłem dla poznania tematu jest ówczesne piśmiennictwo rolnicze takie rozprawy (np. Oczapowski, *Gospodarstwo wiejskie*), prasa, katalogi wystaw rolniczych (np. *Katalog wystawy rolniczo-przemysłowej w Warszawie z 1885 r.*), reklamy i cenniki produkujących sprzęt rolniczy fabryk (np. *Cennik machin i narzędzi rolniczych oraz innych wyrobów metalowych w fabryce Mac Leod i S-ka w Lublinie* zamieszczony w „Kalendarzu Lubelskim” w 1869 r.), katalogi domów handlowych zajmujących się sprzedażą sprzętu rolniczego (np. Grodzkiego i Wasilewskiego w Warszawie), spisy zakładów przemysłowych (np. Jeziorańskiego, czy Oppmana)<sup>3</sup> oraz encyklopedie rolnicze<sup>4</sup>, które oprócz wiedzy fachowej opisują stan rzeczy, jaki miał miejsce w XIX wieku<sup>5</sup>. Ważnym źródłem dla poznania omawianego tematu są źródła ikonograficzne.

Omawiany temat doczekał się opracowań w literaturze fachowej. Należy wymienić tu prace J. Bartysia, B. Baranowskiego, K. Chorzewskiego, S. Grzymałowskiego, M. Różyckiej-Glassowej<sup>6</sup>. Zagadnieniami rozwoju maszyn

<sup>2</sup> Oprócz tak znanych muzeów jak Muzeum Rolnictwa w Szreniawie, czy Muzeum Techniki w Warszawie, możemy polecić Muzeum Wsi Kieleckiej i jego pracownika pana Tomasza Dzikowskiego oraz Muzeum Wsi Lubelskiej i pracującego tam Grzegorza Miliszkiewicza.

<sup>3</sup> Z. Jeziorański, *Księga Adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1906*, Warszawa 1905; Tenże, *Księga Adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim za lata 1904-1909*, Warszawa 1907, A. Oppman, *Złota księga przemysłu fabrycznego, handlu, rolnictwa oraz rękodziel w Królestwie Polskim*, Warszawa 1898.

<sup>4</sup> *Encyklopedia Rolnictwa i wiadomości z niem mających*, pod red. J. T. Lubomirskiego, E. Stawiskiego, S. Przysańskiego, t. 1-5, Warszawa 1873-1879; *Encyklopedia rolnicza wydana staraniem i nakładem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie*, t. 1-11, Warszawa 1890-1902.

<sup>5</sup> Patrz: O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowy, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Radomskie*, cz. 1, Kraków 1887, s. 66-69.

<sup>6</sup> J. Bartyś, *Początki mechanizacji rolnictwa polskiego*, Wrocław 1966; Tenże, *Maszyny i narzędzia rolnicze W: Historia Kultury Materialnej Polski w zarysie*, t. 6: *od 1870 do 1918 r.*, pod red. B. Baranowskiego, J. Bartysia, T. Sobczaka, Wrocław 1979, s. 167-174; S. Grzymałowski, K. Chorzewski, *Produkcja maszyn rolniczych w latach 1805-1918. Materiały do dziejów budowy maszyn*, Wrocław 1970; M. Różycka-Glassowa, *Technika produkcji, maszyny i narzędzia w gospodarstwie rolnym W: Historia Kultury Materialnej Polski w zarysie*, t. 5: *od 1795 do 1870 r.*, pod red. E. Kowec-

i narzędzi rolniczych zajmują się także komentarze do *Polskiego Atlasu Etnograficznego*<sup>7</sup>. Tereny między Wisłą i Pilicą nie posiadają pełnego opracowania tematu mechanizacji rolnictwa. Informacje na interesujące nas zagadnienie rozproszone są w publikacjach o przemyśle tych terenów<sup>8</sup>.

I. Rozwój przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych na ziemiach polskich w XIX w.

Ważną rolę w mechanizacji rolnictwa odegrał rozwijający się w XIX w. przemysł maszynowy. Oprócz wyspecjalizowanych zakładów produkcji maszyn i narzędzi rolniczych prowadziły wydziały odlewni i różnych zakładów przemysłu metalowego. W XIX w. na ziemiach polskich działało około 300 fabryk produkujących narzędzia rolnicze. Produkcja ta przewyższała zapotrzebowanie krajowe. Część jej eksportowano w głąb Rosji. Słabością fabryk produkujących na potrzeby rolnicze był zbyt duży asortyment wyrabianych narzędzi. Powodowało to wzrost kosztów produkcji, a co za tym idzie wzrost cen maszyn. Z tych też między innymi przyczyn przemysł rolniczy w Królestwie Kongresowym pod koniec XIX w. dotknął kryzys.

Na terenie Królestwa Kongresowego zakłady produkujące na potrzeby rolnicze przez długi czas skupione były w dwóch okręgach: warszawskim i lubelskim. Dopiero w drugiej połowie XIX w. rozpoczęto na szeroką skalę produkcję narzędzi rolniczych na terenach między Pilicą a Wisłą.

kiej, Wrocław 1978, s. 114-143; *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 r.*, Warszawa 1981 (w niej odpowiednie artykuły).

<sup>7</sup> *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. 1: *Rolnictwo i hodowla*, cz. 2, pod red. J. Bohdanowicza, Wrocław 1994 (artykuły Z. Kłodnickiego s. 5-32, J. Pawłowskiej s. 32-63, M. Trojana s. 95-128); *Komentarze do Polskiego Atlasu Geograficznego*, t. 1: *Rolnictwo i hodowla*, cz. 1, pod red. J. Bohdanowicza, Wrocław 1992 (artykuły I. Marczyk s. 129-160, 160-175).

<sup>8</sup> *Fabryki maszyn i narzędzi rolniczych W: Encyklopedia Rolnictwa i wiadomości z niem mających*, pod red. J. T. Lubomirskiego, E. Stawiskiego, S. Przysańskiego, t. 2, Warszawa 1875, s. 293-297; M. Gawlik, *Przemysł Radomia w latach 1815-1914 W: Przemysł Radomia*, pod red. S. Witkowskiego, Lublin 1970, s. 107-141; *Encyklopedia Historii Gospodarczej*, (w niej odpowiednie artykuły); *Katalog wystawy rolniczo-przemysłowej*, Warszawa 1885, ss. 8, 9, 12, 13, 47; E. Krygiel, *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce*, Wrocław 1959; O. Wyszomirska, *Przemysł i klasa robotnicza ziemi radomsko-kieleckiej 1870-1914*, Warszawa 1971. Wiele informacji znajduje się także w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Wałęwskiego t. 1-15, Warszawa 1880-1902 oraz w *Polskim Słowniku Biograficznym* i „Gazecie Radomskiej” (od 1884 r.).



Do największych i najbardziej znanych zakładów produkujących maszyny i narzędzia rolnicze na terenie Królestwa Kongresowego należały:

1. Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Zwierzyńcu. Założona w dobrach Ordynacji Zamojskich przez S. Zamojskiego w 1805 r. W roku 1842 fabrykę wydzierżawił mechanik E. Plate, a następnie w roku 1860 kupił ją. Fabryka produkowała pierwsze w kraju siewniki, młockarnie i sieczkarnie.
2. Zakłady Maszyn i Narzędzi Rolniczych Evansów. Zakłady założyła rodzina angielskich przemysłowców Evansów wraz z angielskim mechanikiem J. Morrisem w roku 1822 w Warszawie. W 1854 r. na bazie tej firmy powstała spółka Evans Lilpop et Comp., a w roku 1866 powstało przedsiębiorstwo: Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Zakładów Mechanicznych Lilpop, Rau i Loewenstein S.A. Były to największe zakłady przemysłowe na ziemiach polskich. W drugiej połowie XIX w. fabryka ta produkowała: 2 typy młockarni, 2 kieratów, 6 wialni i młynki Triumph, 3 typy siewników rzutowych, 7 sieczkarń, obsypniki, opielacze, brony, kultywatory, walce pierścieniowe, kopaczki, śrutowniki i inne maszyny. Fabryka Lilpopa wyprodukowała 3435 maszyn w roku 1879 w tym 348 młocarń kieratowych.
3. Warszawska Fabryka Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Odlewów. Fabryka została założona w 1872 r. przez Z. Ostrowskiego. W 1879 r. wyprodukowała 48 młocarń kieratowych, 220 młynków, 1785 pługów.
4. Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych J. Ławickiego. Założona w Warszawie w 1871 r. W roku 1879 wyprodukowała 933 maszyny.
5. Skład Maszyn Rolniczych i Nasion A. Grodzkiego założony w Warszawie w 1878 r. przekształcił się później w fabrykę maszyn rolniczych.
6. F. Grubiński i S-ka - fabryka żniwiarek. Założona w Warszawie w 1882 r. Fabryka produkowała żniwiarki konstrukcji F. Grubińskiego „Przodownice”. Żniwiarki te nazywano „warszawiankami”.
7. Fabryka Narzędzi Rolniczych Mac Leoda et Comp. Powstała w Lublinie w roku 1858 na bazie wcześniejszej wytwórni Szkota Davida Bairda. Fabryka produkowała cały asortyment narzędzi rolniczych. Mac Leod był konstruktorem pługa zwanego lubelskim. Fabryka w roku 1875 stała się własnością spółki „Moritz i Kreczmar”. Firma produkowała narzędzia głównie na eksport do Rosji.
8. Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza M. Wolski i S-ka. Założona w roku 1875. Produkowała pełny asortyment narzędzi rolniczych.
9. Fabryka Narzędzi Rolniczych Józefa Sucheniego. Założona w 1896 r. w Gidlach. Fabryka powstała z warsztatu rzemieślniczego produkującego znane pługi konstrukcji Sucheniego tzw. gidloki.

Na terenie Galicji przodującym zakładem produkującym maszyny rolnicze była fabryka L. Zieleniewskiego założona w roku 1839 w Krakowie z istniejącego od roku 1804 zakładu kowalskiego. Do najbardziej znanych zakładów na terenie Wielkopolski należały zakłady H. Cegielskiego, które powstały w Po-

znaniu w 1855 r. z założonych w roku 1849 warsztatów naprawczych narzędzi rolniczych. Obok Cegielskiego renomą cieszyły się kuźnie produkujące pługi we Wrześni i działający tu zakład A. Kaczorowskiego. Do przodujących należała fabryka maszyn rolniczych A. Ventzkiego założona w 1882 r. w Grudziądzu. Fabryka produkowała popularne pługi.

W drugiej połowie XIX w. nastąpił szybki rozwój przemysłu maszynowego na terenach między Wisłą a Pilicą. W guberni radomskiej w roku 1870 funkcjonowało 75 zakładów przemysłu maszynowego, w roku 1880 - 55, natomiast w roku 1890 - 51<sup>9</sup>. W wielu z nich produkowano narzędzia rolnicze. Brak jednak danych potwierdzających, w ilu z nich produkcja rolnicza była prowadzona. Brak także danych na temat asortymentu narzędzi rolniczych, jakie te zakłady produkowały. Istnieje pewność, co do następujących fabryk:

1. Zakład kotlarski Ignacego Okulskiego. Założony w 1847 r. w Radomiu. Jest jednym z najstarszych zakładów w tym mieście. W roku 1872 zakład Okulskiego został połączony z istniejącym od 1865 r. zakładem Józefa Osińskiego. Później zakład ten prowadził Florentyn syn Józefa. Zakład produkował między innymi maszyny rolnicze na potrzeby guberni radomskiej<sup>10</sup>.
2. W roku 1859 powstał w Radomiu drugi zakład produkujący między innymi narzędzia rolnicze. Zakład ten został założony przez Ludolfa Kindta. Następca Ludolfa był jego syn Gustaw.
3. Fabryka Narzędzi Rolniczych R. Cichowskiego. Założona w pierwszej połowie XIX w. na terenie guberni radomskiej w Linowie k. Zawichostu. Fabryka produkowała głównie pługi konstrukcji Cichowskiego.
4. Warsztaty mechaniczne w Rudzie Malenickiej. Założone w połowie XIX w. przez Bocheńskiego. Od 1870 r. zaczęły przyjmować zamówienia na narzędzia rolnicze. Warsztaty produkujące narzędzia korzystały z własnych odlewni. Produkowały sprzęt rolniczy głównie dla najbliższej okolicy (ok. 6-7 mil).
5. Fabryka odlewów i Maszyn w Bliżynie - później Zakłady Przemysłowo-Górnice „Bliżyn”. Założona w 1838 r. przez właściciela dóbr Aleksandra Wielogłowskiego. Od 1844 r. posiadała warsztaty mechaniczne produkujące sprzęt rolniczy. W latach siedemdziesiątych zakłady produkowały kilka tysięcy pługów rocznie. W roku 1882 fabryka wraz z dobrami przeszły na własność Władysława Krauze.
6. Zakłady przemysłowo-fabryczne w Rzućcowie. Założone w roku 1838 przez Wojciecha Krygiera. Fabrykę rozbudował jego syn Andrzej. Krygierowie zbudowali pudlingarnię, walcownię i gwoździarnię. W 1884 r. zakłady rzu-

<sup>9</sup> O. Wyszomirska, *Przemysł i klasa robotnicza*, s. 37.

<sup>10</sup> W zbiorach Muzeum Wsi Radomskiej (dalej: MWR) znajduje się sieczkarnia produkcji zakładu Osińskiego.



cowskie przejął na własność Adam Mokiejewski. Znane były z produkcji siczekarni.

7. Suchedniowska Fabryka Odlewów Sp. Akc. Założona w 1893 r. Bardzo szybko osiągnęła produkcję 16200 maszyn rolniczych rocznie. Produkcja zakładów przeznaczona była głównie na eksport do Rosji.
8. Zakłady Górniczo-Hutnicze w Drzewicy. Założone w 1827 r. przez Evansów, następnie przejęte przez Lilpopa. Zakłady produkowały części kute i odlewane dla fabryk w Warszawie. Narzędzia rolnicze stanowiły dodatkową produkcję.
9. Fabryka Szydłowiecka Bryczek, Wozów i Narzędzi Rolniczych Szczepanowskiego produkowała zapewne narzędzia na potrzeby okolicznego rynku.
10. Narzędzia rolnicze produkowały także fabryki w Końskich i Skarżysku Kamiennej.

Produkcję fabryczną uzupełniali kowale. Produkowali oni głównie pługi drapak, brony i proste w konstrukcji młynki i wialnie. Znany jest przypadek kowala Franciszka Radeckiego z Płońska, który konstruował i budował młocarnie napędzane przez dwóch ludzi lub kieratem jednokonnym. Młocarnia z Płońska zyskała uznanie na wystawie rolniczej w Warszawie w 1885 r.

## II. Rozwój narzędzi i maszyn rolniczych

Dzięki wzrostowi produkcji żelaza rozpowszechniło się w XIX wieku okucie drewnianych części narzędzi takich jak łopaty, motyki czy widły. W pługach rozpoczęto okucie odkładnicy, w bronach zastosowano żelazne kolce. Obok prostych ulepszeń nastąpiły zmiany przełomowe. Zmodernizowano i skonstruowano cały szereg maszyn i narzędzi służących do obsługi poszczególnych etapów uprawy roli.

### 1. Narzędzia orne.

Narzędzia orne służą do rozpulchniania gleby dla uregulowania w niej stężeń wodnych i tlenowych, niszczą chwasty, a także wydobywają na wierzch składniki odżywcze przykrywając nawozy. Używane do orki na początku XIX w. radła, sochy i pługi nie spełniały wszystkich stawianych przed nimi zadań. Były to narzędzia w zasadzie drewniane (pługi posiadały metalowy lemiesz), nie odwracały gleby, nie można było regulować szerokości i głębokości orki. W przypadku pługa - prosta, drewniana i osadzona pod złym kątem w stosunku do lemiesza odkładnica powodowała, że orka pługiem wymagała dużego nakładu sił. Często, aby dobrze przygotować rolę po pługu orano radłem. Wszystko to zwiększało czasochłonność i pracochłonność orki. Zwiększało jej koszty. Przemiany konstrukcyjne pługów spowodowały, że lemiesz został połączony

w jedną całość z żelazną wygiętą cylindrycznie lub śrubowo okładnicą. Umożliwiło to dokładniejsze odwracanie skib. Zmiany w konstrukcji pługów spowodowały, że radło zmieniło swoją funkcję i służyło głównie do uprawy roślin okopowych (ziemniaki). Radło zaczęło wypierać przy tym służącą do tych celów motykę sercowatą. Zaczęły znikać sochy.

W XIX w. na ziemiach polskich rozpowszechniły się pługi systemu Cichowskiego, Bednarowicza (wrześniak), Sucheniego (gidlok) i pługi wieloskibowe Sacka. Konstrukcje polskie czerpały wzory z konstrukcji zachodnich (fenendorfskich, hohenheimskich, Dombasle'a, Smalla). Pierwsze zmodernizowane pługi miały grządziel jeszcze drewnianą i jedynie części orne były żelazne. Z biegiem czasu cały pług wykonywano z metalu. Zmieniona, żelazna odkładnica czyniła orkę lżejszą. W związku z tym zaczęły znikać pługi kołesne na rzecz pługów krótkogrządzielowych. Zmiany konstrukcyjne w pługach narzuciły zakłady przemysłowe. Na wsi dominowały jednak pługi roboty kowalskiej. Stosowano przy tym zasadę, że do pługów kowalskich kupowano fabryczne odkładnice.

### 2. Narzędzia uprawiające ziemię po pługu

Na początku XIX w. narzędziami uprawiającymi rolę po pługu były brony. Rozdrabniały one podobnie do radła grudy ziemi. Brony te wykonywano ze ściętych gałęzi lub koron drzew. Znane były także brony laskowe (wyrabiane z grabowych lub leszczynowych prętów, posiadające przytwierdzone gązawkami do ramy drewniane laski) oraz beleczkowe (wyrabiane z obrobionych beleczek: zęby takich bron były drewniane, później metalowe). W połowie XIX w., w zakładach Cegielskiego rozpoczęto produkcję bron żelaznych systemu Howarda tzw. zygaki. W zakładach Lilpopa produkowano wtedy brony wzoru Garreta i Finlajsona. brony uprawiały rolę płytko. Do głębszej uprawy zaczęto stosować drapak (trójkątna lub czworokątna rama wyposażona w metalowe kolce). Pod koniec opisywanego okresu pojawiły się brony talerzowe lub sprężynowe.

### 3. Siew

Tradycyjnym sposobem siewu był siew ręczny. Siewca idąc miarowym krokiem wzdłuż i w poprzek pola rozsiewał ziarno.

Mechanizację siewu rozpoczęto już w końcu XVIII w. Wtedy to powstał siewnik rzędowy J. Cooke'a i rzutowy Ducketa. Zasadniczą zaletą stosowania obu typów siewników była duża oszczędność ziarna ok. 30% oraz zwiększenie plonów poprzez regularny siew. W Polsce większym powodzeniem cieszyły się siewniki rzędowe, które były odpowiedniejsze na gruntach uprawianych w zagony. Siewniki rzędowe rozpowszechniły się dopiero pod koniec XIX w., po



zmianach uwłaszczeniowych. Do tego czasu były stosowane jedynie w dużych gospodarstwach folwarcznych.

Na ziemiach polskich znane były siewniki systemów Wiliamsona, Cooke'a, Albana, Drewitza i Robillarda. Siewniki zachodnie ulepszano i dostosowywano do warunków polskich w zakładach Evansa, białogońskich k. Kielc, Platego w Zwierzyńcu. Masową produkcję siewników rozpoczęto w 1847 r.

#### 4. Sprzęt ziemiopłodów

Do sprzętu zbóż używano sierpów. Kos używano do sieczenia trawy i sieczki w sieczkarniach - ladach. Sierpy utrzymywały się jako główne narzędzie do zbioru zbóż w zasadzie do drugiej połowy XIX w. Powodem takiego stanu rzeczy było przekonanie, że przy koszeniu wysypuje się więcej ziarna niż przy żęciu sierpem. Starano się też w ten sposób oszczędzać słomę, której mniej można było pozyskać przy użyciu kosy. Na powszechne żęcie sierpem miał także wpływ system pracy pańszczyźnianej. Żniwa były tu domeną kobiet. Ciężkie, chociaż wydajniejsze koszenie kosą wymagało pracy mężczyzn. Reformy uwłaszczeniowe, a także postęp w kulturze agrarnej doprowadził w końcu w drugiej połowie XIX w. do powszechnego stosowania kos. Sierpy stały się narzędziami pomocniczymi przy żniwach - „podbieraki”. Używano ich także do cięcia „zielonego”.

Pracę przy sprzęcie zbóż, przez cały opisywany okres, próbowano zastąpić pracą kosiarek lub snopowiązałek. W pierwszej połowie XIX w. próbowano zaadaptować do warunków polskich żniwiarkę Smitha (prace Zakrzewskiego). Pierwsze żniwiarki były niesprawne, noże tnące często tępiły się i były trudno wymienne. Maszyny niszczyły zboże. Dopiero w latach pięćdziesiątych XIX w. na wzór dopracowanych żniwiarek amerykańskich rozpoczęto w fabryce Evansa, Lilpopa produkcję tzw. amerykańek. W okresie tym produkcję kosiarek systemów Burgessa i Keya oraz Wooda rozpoczęły zakłady Cegielskiego. W drugiej połowie XIX w. z zakładach Grubińskiego rozpoczęto produkcję żniwiarek tzw. warszawianek. Produkcja żniwiarek była droga. Mały zbyt i silna konkurencja firm zachodnich spowodowała, że fabryki polskie ograniczały się w zasadzie do wytwarzania części zamiennych.

Zbiór ziemniaków dokonywano tradycyjnie za pomocą kopaczek do lat pięćdziesiątych XIX w. Wtedy to zaczęto konstruować specjalne pługi<sup>11</sup> i radła (np. systemu Lawsona) służące do tego celu. Do końca XIX w. używanie kopaczek było w stadium eksperymentów. Kopaczki były ciężkie i często kaleczyły ziemniaki. Do najbardziej znanych kopaczek należały kopaczki Hansona produkowane przez Cegielskiego.

<sup>11</sup> Pług przystosowany do zbioru ziemniaków znajduje się w zbiorach MWR.

#### 5. Młocka

Tradycyjnym narzędziem do młocki były cepy. Zboże młócono przez całą zimę. Była to praca bardzo ciężka. Mechanizacja młocki polegała na wprowadzeniu do użytku młocarni cepowych (zasada podobna do pracy cepów), bębnowych - systemu Meikle'a (bęben z przytwierdzonymi do niego listwami), sztyfowych (bęben z kolcami). Pierwsze młocarnie działały na tzw. targaną słomę. Od lat 50-tych znano już młocarnie szerokomłotne. Młocarnie te często oczyszczały ziarno. Pierwsze młocarnie pojawiły się na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX w. Produkcję ich rozpoczęły zakłady zwierzynieckie, a później Evansa w Warszawie.

Osobnym problemem przy młóceniu mechanicznym była siła napędzająca młocarnię. Stosowano tu kieraty konne, lokomobile, później zaś w XX w. silniki elektryczne i spalinowe. Młocarnie sztyfowe można było napędzać ręcznie. Praca młocarni napędzanej mechanicznie zastępowała pracę ok. 30-50 osób. Natomiast praca młocarni napędzanej ręcznie była niewiele bardziej opłacalna od pracy cepami. Dlatego młocarnie były powszechne w dużych gospodarstwach rolnych. W gospodarstwach chłopskich ze względu na cenę młocarnie nie przyjęły się natomiast wykształciła się instytucja młocarni gromadzkiej.

Zboże po wymłóceniu należało oczyścić. Dokonywano tego tradycyjnie przy pomocy szufli sypiąc ziarno pod wiatr. Z końcem XVIII w. zaczęto w rolnictwie stosować młynki i wialnie. Prosta, niedroga konstrukcja spowodowała, że urządzenia te rozpowszechniły się na wsi polskiej bardziej niż inne ulepszenia. W XIX w. produkowało je większość wytwórni. Pod koniec wieku pojawiły się w dużych gospodarstwach sortowniki ziarna (tryjery, żmijki). Maszyny te gątkowały wyprodukowane ziarno.

#### 6. Narzędzia hodowli zwierząt

Najstarszym narzędziem używanym do hodowli zwierząt była sieczkarnia. Początkowo były to drewniane lady z przymocowaną do nich kosą. Sieczkarnie takie produkowane były od początku wieku w zakładach w Zwierzyńcu. Były one przystosowane do napędu ręcznego lub kieratowego. W roku 1824 fabryka Evansa rozpoczęła produkcję sieczkarń toporowych Lestera, a w latach pięćdziesiątych w zakładach Cegielskiego rozpoczęto produkcję sieczkarń bębnowych Schneidera.

Obok sieczkarń w drugiej połowie wieku uznanie zdobyły różnego typu narzędzia do przygotowywania paszy: parniki, śrutowniki, gniotowniki, siekacze. W latach siedemdziesiątych szybko przyjęły się wirówki - centryfugi do odciągania mleka. W zamożniejszych gospodarstwach stosowano już mechaniczne dojarki i aparaty do chłodzenia mleka.



W pierwszej połowie XIX w. rozwój maszyn i narzędzi rolniczych dotyczył wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego: uprawy roli, siewu, sprzętu pługów, omłotu, czyszczenia ziarna, a także hodowli zwierząt.

Ulepszenia stosowane w maszynach rolniczych w pierwszej kolejności mogły spożytkować duże gospodarstwa rolne (np. Maciejowice i Magnuszew S. Zamojskiego, Turwia D. Chłapowskiego). Gospodarstwa takie miały odpowiedni system uprawy roli (płodozmian), po uwłaszczeniu poszukiwały taniej siły roboczej, posiadały odpowiednie fundusze lub możliwości kredytowe. Właściciele takich gospodarstw posiadali dobre przygotowanie rolnicze. W pierwszej połowie wieku jedynie takie gospodarstwa mogły importować lub kupować krajowy sprzęt rolniczy.

Postępy w mechanizacji rolnictwa w mniejszych gospodarstwach silnie hamował system pańszczyźniany, tradycyjny system uprawy roli - szachownica pól, uprawa w zagony z głębokimi bruzdami, Tania pańszczyźniana siła robocza nie motywowała do kupowania drogich, fabrycznych maszyn. Jednocześnie system uprawy roli nie pozwalał na większą mechanizację orki, siewu, czy zbioru plonów.

Zasadnicze zmiany nastąpiły tu w drugiej połowie XIX w. po wprowadzeniu w życie reform uwłaszczeniowych. Wtedy rozpoczęto masową komasację gruntów, także wzrosło w gospodarstwach ziemiańskich zapotrzebowanie na tanią i wydajną pracę. Jednocześnie nowej roli nabrała pozycja chłopów. Rozpoczęły działalność spółdzielnie i kółka rolnicze. Gospodarstwa chłopskie zaczęły zdobywać sobie pozycję na rynku kapitałowym. Wtedy to maszyny rolnicze fabryczne stały się na wsi powszechniejsze.

Nie wszystkie narzędzia rolnicze rozpowszechniały się w jednakowym tempie. Szybciej przyjęto nowoczesne pługi. Kosy zaś stały się powszechne dopiero w drugiej połowie XIX w. Były symbolem przełamywania starych, dobrych obyczajów. szybko przyjmowały się maszyny zmniejszające nakłady pracy: młocarnie, wialnie, siewczkarnie. Część maszyn zdobywała sobie polski rynek powoli ze względu na niemożność zastosowania go w miejscowych warunkach: siewnik rządowy.

Należy zauważyć jednak, że ogół gospodarstw rolnych na ziemiach polskich był biedny i zacofany. W zasadzie, jak wynika z badań etnograficznych, jedyne zwiastunami postępu na wsi były pługi, żelazne brony i kosy. Inne narzędzia ze względu na swoją cenę były dla ogółu wsi niedostępne.



Stanisław Zieliński

## O BIBLIOGRAFIĘ WSI RADOMSKIEJ XIX WIEKU

Gdy brakuje ogólnej bibliografii regionu radomskiego<sup>1</sup>, czy choćby bibliografii historycznej, nie wiem czy wypada postulować temat bibliografii wsi radomskiej XIX wieku<sup>2</sup>. Jest sprawą oczywistą, że takie sumienne zestawienie byłoby przydatne zarówno w badaniach uczonemu jak i zaciekawionemu amatorowi.

Brak takiego zestawienia piśmiennictwa zmusza do sięgania po bibliografie ogólne, historyczne, regionalne i specjalistyczne. Pierwszą z nich będzie Karola Estreichera *Bibliografia polska XIX stulecia*, cz. 1, t. 1-7, Kraków 1872-1882 i cz. 4, t. 1-4, Kraków 1906-1916 (przedruk fotooff. Warszawa 1977-1978) i rozpoczęte wydawanie scalone obu części przez Karola Estreichera (wnuka) *Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2 nowe, t. 1 - Kraków 1959 -. Kontynuacją Bibliografii Estreichera jest *Bibliografia polska 1901-1939*, pod red. J. Wilgat, t. 1-4, Warszawa 1986 -1998. Kartoteka wydawnictw za ten okres znajduje się w Zakładzie Bibliografii Retrospektywnej Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej w Warszawie. Należy nadmienić, że za lata 1928-1939 rejestrował piśmiennictwo *Urzędowy wykaz druków wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej*. Jego kontynuacją, rejestrującą do dziś bieżącą produkcję wydawniczą, jest *Przewodnik Bibliograficzny* (wydawany od 1946 r.) oraz *Bibliografia Zawartości Czasopism* (wydawana od 1951 r.).

Z ogólnych bibliografii historycznych pozostaje aktualna do dziś Ludwika Finkla *Bibliografia historii polskiej*, (doprowadzona do 1815 r.) cz. 1 - 3 oraz dodatki 1-2, Lwów - Kraków 1891-1914 (przedruk fotooff. tylko cz. 1-3, Warszawa 1955). Zawiera ona piśmiennictwo historyczne, które ukazało się do 1910

<sup>1</sup> Zakres terytorialny regionu radomskiego (rzadziej ziemi radomskiej) nie jest jednoznacznie określony i zmienia się wraz z kolejnymi podziałami administracyjnymi (których w XX wieku jest szczególnie wiele). Historycznie najbardziej odpowiada temu terminowi obszar powiatu radomskiego do 1795 r. z dołączeniem tzw. Zapilcza, określony naturalnymi granicami Pilicy, Wisły, Kamiennej, Wzgórz Szydłowiecko-Przysuskich i Drzewiczki.

<sup>2</sup> Za XIX wiek należy przyjąć lata 1796-1918, jak to zrobiło wielu historyków tego okresu, m.in. Stefan Kieniewicz.



r. Kontynuacją tej bibliografii była *Bibliografia historii Polski XIX wieku*, pod red. Stanisława Płoskiego i kontynuowana pod red. Władysława Chojnackiego, t. 1-2, Warszawa 1958-1983, w 9 woluminach, doprowadzona do 1864 r. Obejmuje wydawnictwa i artykuły z czasopism do tygodników włącznie i traktuje bardzo szeroko kwestie społeczne i zagadnienia gospodarstwa wiejskiego. Niejako za kontynuację Bibliografii Finkla należy uznać *Bibliografię Kwartalnika Historycznego*, wydawaną od 1902 r., od 1928 r. w formie dodatków, a po II wojnie światowej jako samoistną *Bibliografię historii polskiej za lata 1944-1947*, Wrocław 1962 i następne. Kartoteka tej bibliografii, o wiele obfitsza od publikowanej, znajduje się w Instytucie Historii PAN w Krakowie. Z ogólnych bibliografii regionalnych zestawił Stanisław Zieliński *Bibliografię powiatu radomskiego*, „Biul. Kwart. Radom. Tow. Nauk.” t. 13: 1976, z. 1/2, s. 393-416. Niedobór innych zestawień retrospektywnych świadczy o braku szerszego zainteresowania tym terenem.

Z ogólnych zestawień bibliograficznych z zakresu gospodarstwa wiejskiego nadal aktualne są: Z Kosiek, *Bibliografia polskich bibliografii gospodarstwa wiejskiego*, Warszawa 1962 i tego, *Zarys dziejów polskiej bibliografii rolniczej*, Warszawa 1959, A. Antoniewski, *Zarys bibliografii polskiego czasopiśmiennictwa rolniczego i pokrewnego na ziemiach polskich za okres 200 lat (1755-1955)*, Warszawa 1960 oraz I Turowska-Barowa, *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi od XVIII wieku do 1960 roku. Materiały bibliograficzno-katalogowe*, Warszawa 1963. Zawartość czasopism politycznych przynoszą dwie bibliografie Tomasza i Romana Szczechurów, *Zagadnienia społeczno-polityczne wsi w czasopiśmie polskiego ruchu ludowego 1889-1918. Materiały bibliograficzne*, Warszawa 1967 i *Zagadnienia kulturalno-oświatowe i społeczno-gospodarcze wsi w czasopiśmie polskiego ruchu ludowego 1899-1918. Materiały bibliograficzne*, Warszawa 1969. Poszczególne zagadnienia gospodarstwa wiejskiego posiadają skromne lub obszerniejsze wykazy i omówienia podstawowych pozycji, niektóre do dziś niezastąpione, jak L. Krzywickiego *Bibliografia urzędowych materiałów statystycznych dotyczących statystyki rolniczej w byłych trzech zaborach*, „Kwartalnik Statystyczny” R. 1: 1924, nr 1, s. 75-82. Sporo materiału, czasem nowszego, przynoszą tzw. kryptobibliografie, czyli bibliografie załącznikowe, stanowiące wykaz wykorzystanych przez autorów pozycji literatury w ich pracach dotyczących wsi i rolnictwa w XIX wieku, wśród których trafiają się cenniejsze dla badaczy dziejów wsi.

Mamy także dwa wspaniałe przewodniki metodologiczne, choć wymagające już uzupełnień, Stanisława Płazy, *Źródła rękopiśmienne do dziejów wsi w Polsce feudalnej. Studium archiwoznawcze*, Warszawa 1976 - zawierające omówienie materiału aż do uwłaszczenia włościan - i *Warsztat naukowy historia wsi Polski feudalnej*, Warszawa 1980. Dał w nich w miarę krytyczny i całościowy przegląd źródeł i badań nad dziejami wsi. Ułatwił tym samym poruszanie się po bogatym materiale źródłowym i informacyjnym, nawet w bardzo

specjalistycznych zagadnieniach. Niestety, nie wydał zapowiedzianego, kolejnego tomu z bibliografią opracowań dziejów wsi. Bibliografia wsi radomskiej XIX wieku powinna objąć druki zwarte, czasopisma ogólnopolskie i regionalne, kalendarze i sprawozdania instytucji, a nawet druki ulotne. Każdy rozdział powinien zawierać, przed zestawieniem regionalnym, informacje o bibliografiach i opracowaniach krajowych. Pozwoli to korzystającym na zorientowanie się w piśmiennictwie ogólniejszym, a tym, samym o stanie badań danego zagadnienia, tak dokonaniach jak i brakach.

Przedstawiony poniżej projekt bibliografii wynika z doświadczeń własnych poszukiwań bibliograficznych oraz podobnych zestawień piśmienniczych.

- I. Prace ogólne o regionie.
  1. Bibliografie: ogólne, regionalne, historyczne, osobowe, czasopism.
  2. Encyklopedie, słowniki, spisy.
  3. Czasopisma, kalendarze, sprawozdania.
  4. Historiografia: opracowania ogólne, archiwa, biblioteki, muzea, zbiory sztuki i wystawy historyczne, materiały ikonograficzne, genealogia, heraldyka, numizmatyka.
  5. Opisy geograficzno-statystyczne. Monografie regionów i miejscowości.
  6. Statystyka i demografia.
  7. Pamiętniki, korespondencje, życiorysy.
  8. Kartografia. Mapy.
- II. Zagadnienia środowiska geograficznego.
  1. Geologia. Geografia. Hydrologia. Poszukiwania geologiczne.
  2. Biologia, Roślinność, Zwierzęta.
  3. Zmiana krajobrazu w wyniku działalności człowieka. Osadnictwo.
  4. Klęski elementarne: pożary, powódzie, gradobicia, burze, epidemie.
- III. Zagadnienia kultury materialnej.
- IV. Zagadnienia społeczno-gospodarcze.
  1. Opracowania ogólne.
  2. Ludność. Migracje wewnętrzne. Emigracja.
  3. Rolnictwo, wieś, chłop. Samorząd wiejski.
  4. Kwestia chłopska. Problematyka agrarna. Ruch oporu na wsi.
  5. Ziemiaństwo. Szlachta. Wielka i średnia własność prywatna. Wykazy i opisy dóbr.
  6. Dobra rządowe. Donacje.
  7. Gospodarstwa chłopskie. Opisy gospodarstw. Robotnicy wiejscy. Służba folwarczna. Chłopskie zajęcia pozarolnicze.
  8. Kwestia alkoholizmu i walka z nim. Karczmy. Towarzystwa trzeźwości.



9. Towarzystwa rolnicze, stowarzyszenia ziemiańskie, zjazdy rolnicze, spółki zarobkowe i rolne, kółka rolnicze, wystawy i konkursy rolnicze.
  10. Postęp agrotechniczny:
    - a) narzędzia i maszyny rolnicze,
    - b) metody gospodarowania i rozpowszechniania wiedzy rolniczej. Publi-cystyka gospodarcza.
  11. Produkcja rolna:
    - a) produkcja zbóż, roślin okopowych i przemysłowych,
    - b) ogrodnictwo, osadnictwo, łąkarstwo i zielarstwo,
    - c) gospodarka hodowlana zwierząt domowych i drobiu, pszczelarstwo i bartnictwo, hodowla jedwabników, gospodarka rybna i stawowa,
    - d) leśnictwo i gospodarka drzewna, łowiectwo.
  12. Technika i wiedza rolnicza. Wynalazki.
  13. Przemysł rolny i spożywczy.
  14. Inne przemysły na wsi (np. budowlany, mineralny, ceramiczny).
  15. Rzemiosło. g
  16. Handel i jego organizacja. Usługi.
    - a) kupcy i pośrednicy,
    - b) ceny, miary i wagi.
  17. Finanse. Kredyt i instytucje kredytowe. Skarbowość. Podatki, finanse wiej-skie.
  18. Ubezpieczenia.
  19. Pożarnictwo.
  20. Zdrowie i jego ochrona:
    - a) przepisy sanitarne,
    - b) opieka lekarska, stan sanitarny, szpitalnictwo, zdrojowiska,
    - c) epidemie i ich skutki.
  21. Opieka społeczna i dobroczynność publiczna:
    - a) instytucje dobroczynne i wzajemnej pomocy,
    - b) akcje dobroczynne.
  22. Komunikacja i transport:
    - a) drogi bite, mosty,
    - b) koleje żelazne,
    - c) drogi wodne i żegluga,
    - d) transport i poczta.
- V. Zagadnienia prawno-ustrojowe.
1. Konstytucje.
  2. Zbiory ustaw, dzienniki urzędowe.
  3. Instytucje, administracja, urzędnicy.
  4. Prawo i sądownictwo: prawo cywilne, hipoteka, prawo karne, więziennic-two.

5. Sądownictwo i adwokatura. Notariat.
6. Sądy gminne i pokoju.
7. Bezpieczeństwo: wojsko i policja.

#### VI. Zagadnienia polityczne.

1. Ustrój polityczny.
2. Partie polityczne.
3. Ruchy narodowowyzwoleńcze, spiski i powstania.
4. Stosunki polsko-rosyjskie.
5. Żydzi i sprawa żydowska.
6. Obchody i uroczystości.

#### VII. Kościoły i wyznania.

1. Kościół katolicki.
2. Cerkiew prawosławna.
3. Kościoły ewangelickie.
4. Wyznanie mojżeszowe.
5. Inne wyznania i ruchy religijne.
6. Ośrodki kultu. Cmentarze.

#### VIII. Oświata i kultura. Wierzenia. Obyczaje.

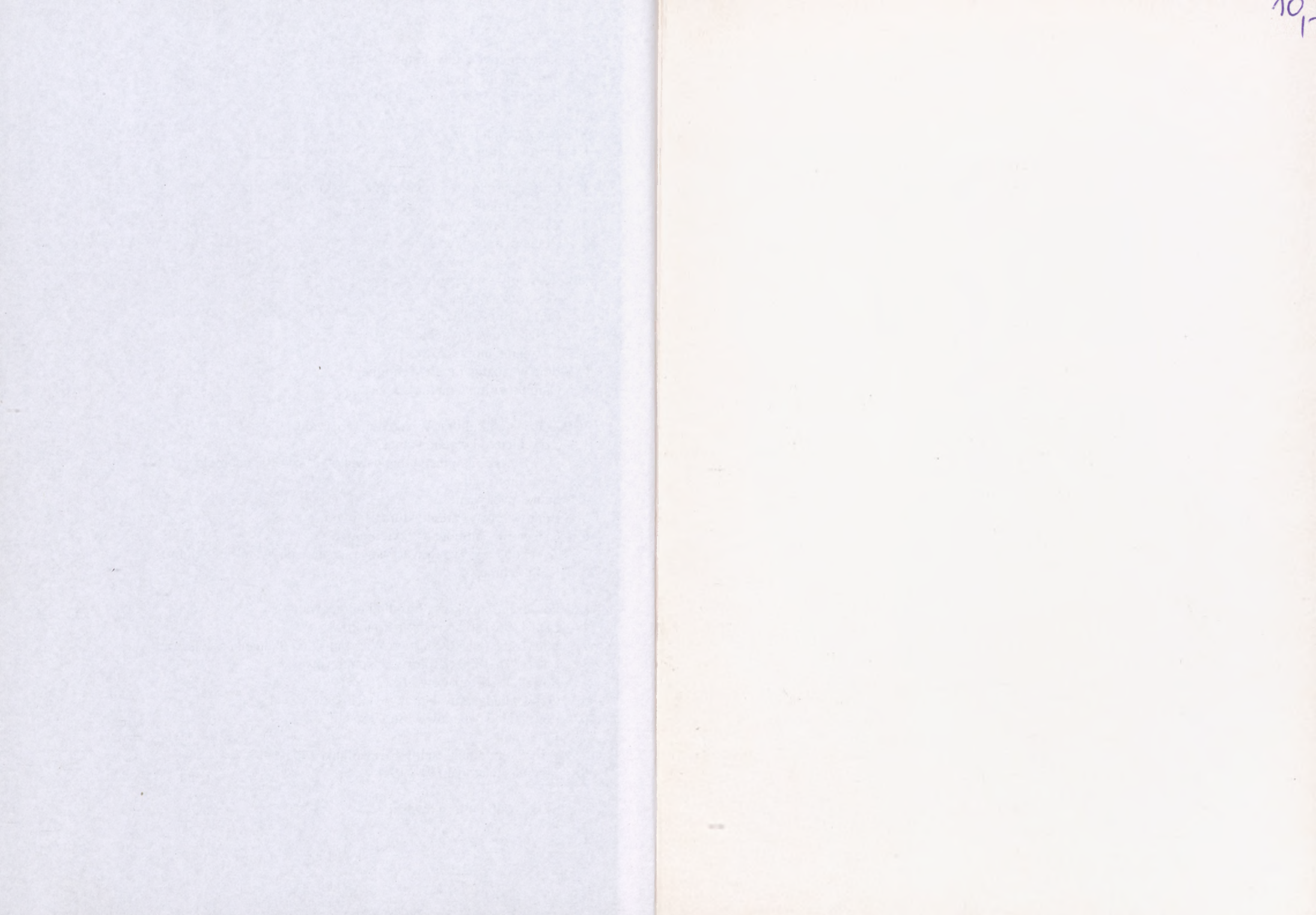
1. Szkolnictwo i wychowanie.
2. Stowarzyszenia i instytucje oświatowe. szkoły i ochronki.
3. Teatr i muzyka.
4. Sztuki plastyczne.
5. Budownictwo i architektura. Zabytki.
6. Księgarnie, biblioteki, czytelnictwo.
7. Życie obyczajowe (towarzystwa, resursy obywatelskie, kluby).
8. Kultura ludowa.

#### IX. Poszczególne okresy (źródła i opracowania).

1. Lata 1796-1809 (zabór austriacki).
2. Lata 1809-1815 (Księstwo Warszawskie i okupacja rosyjska).
3. Lata 1815-1830 (Królestwo Kongresowe).
4. Powstanie listopadowe 1830-1831.
5. Okres międzypowstaniowy 1831-1862.
6. Powstanie styczniowe 1863-1864.
7. Lata 1864-1914.
  - a) ruch niepodległościowy, rewolucja 1905-1907.
8. I wojna światowa 1914-1918.

#### X. Indeks osób i miejscowości.







Biblioteka im. Zaluskich - RADOŃ



046740

